

WIAPIUS ³⁷

Wydawnictwo
Czytelnia
w Opolu

Kolekcja
Emila Kornasia

ROK VIII, NR. 35



Jesteśmy gospodarzami na swej ziemi

Deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego stała się — w stosunku do mniejszości narodowych — na platformie „bratniego współżycia obywatelskiego“ na tych polaciach Polski, na których w ciągu wieków obficie płynęła krew polskiego rycerza i żołnierza i które oręż polski bronił przed zalewem barbarzyńskim. Deklaracja uznaje też odrębności mniejszości narodowych na tych terenach, z tym jednak zastrzeżeniem, by „nie godziły w interesy państwa“ i nie były „rozmyślnie wyzyskiwane dla wznoszenia między nami muru chińskiego i gruntowania nienawiści“.

Z chwilą, gdy prace organizacyjne Obozu Zjednoczenia objęły terytoria zamieszkałe przez ukraińską mniejszość narodową, słowa deklaracji ideowej Obozu otrzymały praktyczne znaczenie i zastosowanie. Przestały być tylko programowymi wskazaniem, a stały się realną wytyczną prac organizacyjnych. Muszą wejść w życie i muszą być realizowane przez działaczy polskich, kształtujących obecną rzeczywistość w Małopolsce Wschodniej.

Dlatego też na dwu zjazdach, jakie odbyły się w dwu miastach wojewódzkich Małopolski Wschodniej — Tarnopolu i Stanisławowie — senator generał Andrzej Galica bardzo obszernie i gruntownie rozwinął zasadniczy program Obozu, a zarazem uświadomił działaczy polskich, w jakim kierunku ma pójść ich praca, by była zgodna z założeniami i celami naszej państwowej i narodowej polityki w stosunku do ukraińskiej mniejszości narodowej.

Przede wszystkim ważne stwierdzenie: na tych ziemiach — jak to bardzo dobitnie podkreślił generał Galica — „nie byliśmy nigdy ani najeźdźcami, ani zaborcami. Prawo do tej ziemi nie przywłaszczamy sobie, prawa te okupiliśmy ceną krwi i potu w ciągu stuleci. Byliśmy, jesteśmy i — będziemy na prawach gospodarza“.

Powtóre: „Nikogo nie chcemy tu wynaradawiać, niczego cudzego nikomu odbierać“ — równocześnie jednak „nie pozwolimy naruszać całości swego gospodarstwa, ani też nigdy nie zgodzimy się na uszczuplenie swych niezaprzeczonych praw do decydowania o biegu publicznego życia“.

Dobrze, że te słowa padły i dobrze, że je usłyszeli członkowie społeczności ukraińskiej, od Sanu po Zbrucz, od Żółkwi po Śniatyn. Dobrze też, że Polacy na tej ziemi oprócz mogą swą pracę na tych zasadniczych fundamentach, które przedstawiciel Obozu w Stanisławowie i Tarnopolu ustalił. Bo przecież wiemy, że od chwili wskrzeszenia państwa, a więc na przestrzeni już niemal 20 lat, nie postawiono tak jasno i tak twardo zarazem tego zagadnienia, jak to obecnie czyni Obóz Zjednoczenia. Wiemy, że wśród ludności ukraińskiej siły ciemne i wrogie szerzyły psychozę „najeźdźców“, „zaborców“, „wynaradawiaczy“, że silono się na negowanie roli Polski jako go-

spodarza tej części państwa. I wiemy również, że wśród społeczeństwa polskiego szerzono popłoch, bito na alarm, utyskiwano nieco na poczucie słabości i niższości, wytwarzano atmosferę podejrzliwości i rozgoryczenia, co oczywiście osłabiać musiało ducha siły i aktywności gospodarczej.

Rozwianie tych nastrojów, zatruwających od dwu dziesiątków lat atmosferę życia publicznego w Małopolsce Wschodniej — jest niezbędną podstawą zgodnego współżycia mieszkańców tej części Polski. Trzeba najpierw usunąć zacietrzewienie, trzeba trzeźwą politykę narodową oczyścić z nalotów szowinistycznych. Po obu stronach...

I to właśnie czyni deklaracja ideowa Obozu Zjednoczenia Narodowego, to sprawiły wywody przedstawiciela Obozu w Tarnopolu i Stanisławowie.

Bo tylko na tle takich jasnych a stanowczych stwierdzeń: nie wynaradawiamy nikogo! jesteśmy pełnoprawnymi gospodarzami, kształtujemy wyraźnie formy wzajemnego współżycia! — można zadośćuczynić 2 celom: obrony interesu państwowego i obrony żywotnych interesów zarówno ludności polskiej, jak i ukraińskiej.

A to, że Obóz Zjednoczenia ma na oku przede wszystkim żywotne interesy Polaków w Małopolsce Wschodniej — to chyba zupełnie naturalne i tego żaden z rozsądnych członków społeczeństwa ukraińskiego potępić nie może.

O cóż więc chodzi? Dwie są dziedziny, w których rozwinąć trzeba twórczą akcję. Dziedzina kultury duchowej i dziedzina pracy gospodarczej. Praca w obu tych kierunkach — stwierdza generał Galica — „nie może nosić charakteru zaczepnego, któryby stał poniżej naszej godności narodowej“. Ale równocześnie „żywiolowi polskiemu nie wolno dawać spychać się do roli wyłącznie obronnej“.

Więc — jeśli chodzi o poczynania kulturalne — trzeba się zjednoczyć w kierunku planowego wspierania i rozwijania wszystkich kulturalnych i społecznych placówek polskich, zarówno w dziedzinie szkolnictwa i szerzenia oświaty, jak i we wszystkich innych dziedzinach duchowego oddziaływania.

Jeśli zaś chodzi o materialne podstawy, o cele gospodarcze — to zadaniem jest „formowanie zbiorowej polskiej woli dla stworzenia i umocnienia Polski i konkurencyjnie wytrwałych placówek gospodarczej pracy, na kierowanie tej woli z dotychczasowej postawy li tylko obronnej ku postawie twórczej i aktywnej“.

Tak brzmi program Obozu. A dla jego wykonania jedna jest droga: zespolenie wszystkich sił polskich w Małopolsce Wschodniej. Jeśli gdzie — to tu przede wszystkim apel do zjednoczenia jest kategorią i zdecydowanym interesem państwa i narodu.

NASZA PRACA NA MANIEWRACH

Rozpoczął się najważniejszy i najintensywniejszy okres życia wojskowego — lato. Manewry, ostre strzelania bojowe, poligony artyleryjskie, saperskie itp. Wszystko to zmierza do jednego celu: chodzi o wykazanie przez żołnierzy tej sprawności, jaką nabyli przez czas długich, nudnych niejednokrotnie, ćwiczeń w garnizonie. Odbywają się jak gdyby egzaminy z całorocznej pracy żołnierza i jego oddziału. Tyle pracy włożono w całoroczną naukę żołnierza, więc miejmy nadzieję, że egzamin wypadnie jak najlepiej i nagroda, w postaci pochwały z ust przełożonych, nas nie minie.

Ćwiczenia letnie, poza wykazaniem sprawności bojowej naszych wychowanków, wykażą jeszcze inną, niemniej ważną dziedzinę wychowania, która wypłynie na widownię w momencie zetknięcia się wojska ze społeczeństwem cywilnym. Będzie to zachowanie się żołnierzy wobec ludności cywilnej, ochrona tajemnicy wojskowej, poszanowanie mienia publicznego, poszanowanie ludzkiej godności i cudzej własności.

Zdarza się, że niektórzy z naszych wychowanków z tytułu noszenia munduru wojskowego zachowują się niewłaściwie, a nawet krzywdzą obywateli. Uwydatnia się to przede wszystkim w czasie marszów i przy zmianach miejsca zakwaterowania. Żołnierze tacy (na szczęście nieliczni) nie rozumieją lub nie chcą zrozumieć, że postępowaniem swym nie przysparzają dobrej opinii nie tylko sobie, lecz i oddziałowi, w którym służą, gdyż według zachowania się pojedynczego żołnierza ludność oceniać będzie cały oddział. Niektórzy z pokrzywdzonych, nie zorientowani w stosunkach wojskowych, oceniają nawet całe wojsko według zachowania się jednostek, względnie oddziału, z którym się zetkną. Będzie to miało miejsce zwłaszcza w tych okolicach, gdzie żołnierz jest widziany tylko w czasie manewrów.

Dlatego naszym obowiązkiem jest sprawdzić już na początku ćwiczeń letnich, a po tym stale kontrolować, czy nauka, jaką wpajaliśmy w swych wychowanków w czasie długich wieczorów zimowych, jest przez nich stosowana w praktyce.

W czasie ćwiczeń i manewrów my, podoficerowie, będziemy mieszkali z naszym wychowankiem w jednej stodole i pod jednym dachem namiotu polowego, bardziej, niż kiedykolwiek, będziemy go mieli na oku. Musimy więc w miarę naszych możliwości baczyć, by żołnierze, oddani nam pod opiekę, swoim postępowaniem, czy to w marszu, czy na postoju, nie dali powodów do skarg i zażaleń. Zwłaszcza zwrócić musimy uwagę na zachowanie się wobec osób cywilnych, w szczególności względem młodych kobiet. A trzeba przyznać, że niejednen z młodych żołnierzy skory jest do czynienia niecnych uwag, i to dość głośnych, a nieraz niestosownych na widok cieszącej się maszerującym wojskiem dziewczyn! Gada głupstwa, bo zdaje mu się, że cały świat do niego należy, gdy ma wojskowy mundur i broń przy sobie!

Żołnierzy naszych muszą cechować skromność i uprzejmość, muszą oni postępować zgodnie z prawem i przepisami, oraz życzliwie względem ludności. Zwłaszcza nie powinni wysmiewać miejscowego języka i obyczaju.

Bezwzględny szacunek dla wyznania i symbolów kultu, jedna nam serca ludności! Wychowanek nasz musi dbać o poszanowanie zasiewów, sadzonek i ogrodzeń. Nie można i nie powinno się dopuszczać do deptania łąk czy zasianych pól „dla skrócenia sobie drogi“. Jeżeli okoliczności tak się złożą, że żołnierz musi przejść przez zasiane pole, powinien to robić ostrożnie i nie niszczyć rośliny, stanowiącej jedyne może bogactwo współobywatela.

Jeśli chodzi o ochronę tajemnicy wojskowej, żołnierz słyszy na ten temat wiele pogadanek przez czas swojej służby wojskowej. Niezależnie od tych pogadanek, w każdym widocznym miejscu ma wywieszone tablice ostrzegawcze. Pomimo to zdarzają się wypadki paplania przez żołnierzy rzeczy takich, które dla wywiadu obcego mają bardzo dużą wartość. Szpieg najlepiej i najskuteczniej pracuje w czasie manewrów. Dlatego musimy specjalną opieką otoczyć gadułów kompanijnych. Należy uzmysłwiać żołnierzom, jak mają postępować, by uniemożliwić szpiegom robotę. Nie chodzi tutaj tylko o powściągliwość w mowie, ale też o zacieranie śladów po sobie, skrupulatne zbieranie części ekwipunku, palenie papierów, gazet, niepotrzebnych meldunków itp. Zwrócić uwagę na wywieszanie znaków orientacyjnych, które by mogły dać pojęcie o nazwie kwaterującego oddziału, jak również zabronić żołnierzom wycinania swych nazwisk i nazwy oddziału na drzewach. Ileż to razy można zobaczyć po odejściu jakiegoś oddziału ze wsi na stodołach, drzewach itp. powycinane początkowe litery nazwiska nudzącego się żołnierza, datę i jego przydział, a to już może być cennym wskaźnikiem dla wroga!

Specjalny nacisk należy położyć na osoby cywilne, raczące żołnierzy w czasie postojów alkoholem, no i na dziewczynki, przez które niejednen żołnierz w czasie wojny światowej trafił pod sąd doraźny!

Tak zrozumiana przez nas sprawa ochrony tajemnicy wojskowej, uchroni niejednego z naszych podwładnych od przykrych następstw gadulstwa lub lekkomyślności.

Trudno omówić w ramach artykułu tak obszerny temat, nie mogę jednak pominąć sprawy stosunku ludności do nas, żołnierzy. Stosunek ten w ostatnich czasach jest bardzo przychylny i staranny. Dziś każdy obywatel rozumie, czym jest siła zbrojna, chlubi się nią każdy, bez względu na przynależność polityczną! Garną się do niej wszyscy, szukając pod jej sztandarami opieki, bezpieczeństwa i pewnego jutra.

Musimy więc dać z siebie wszystko, by stan ten się nie zmienił nigdy na gorsze. Niech postępowanie naszych wychowanków w stosunku do osób cywilnych będzie takie, by ten, tak zwany „cywil“, widział w żołnierzu nie tylko obrońcę na wypadek wojny, lecz by ten żołnierz już w czasie pokoju stanowił dla niego wzór wszystkich cnót. A kiedy zobaczy zbliżające się do jego miejscowości oddziały wojskowe, by się nie chował do komory wraz z dobytkiem, lecz by wyszedł naprzeciw z sercem. By bramy triumfalne nie były zbudowane na zlecenie władz, lecz stanowiły wyraz szlachetnych odruchów i serdeczności uczuć obywateli!

Z. Pasek, starszy ogniomistrz

Przyczyny wypadków na Dalekim Wschodzie

Wielki naród chiński, liczący przeszło 400 milionów, zamieszkujący olbrzymie połacie południowo-wschodniej części masywu kontynentu azjatyckiego — na całej przestrzeni swej prastarej historii — przechodził różne, lecz zawsze dramatyczne wypadki.

Chiny były państwem, często zdobywanym i ujarzmianym przez obcych. Wielki chiński mur — ciągnący się na olbrzymiej długości, jeden z największych pomników pracy ludzkiej, miał zabezpieczyć Chiny od najeźdźców z północy i północnego zachodu. Nie zawsze jednak spełniał to zadanie.

Z drugiej strony były okresy, w których Chiny były olbrzymią potęgą, podbijały sąsiednie kraje i obce plemiona lub zmuszały je do płacenia daniny.

Również rządy chińskie nie zawsze były błogosławieństwem dla kraju. Więcej na przestrzeni wieków cierpiała ludność krzywd od przedstawicieli rządu — niż korzyści z opieki i kierownictwa.

Siły przyrody, jak gdyby szły na rękę złemu losowi Chińczyka, niwecząc jego dobytek przez wylewy rzek, niespotykane w rozmiarze na kontynencie Europy, lub długotrwałe susze.

Głód był częstym gościem, nawet w żyznych okolicach, przy tym rozmiary klęsk były proporcjonalne do ogromu terytorialnego i narodowościowego Chin.

Dla całości tego obrazu dodać należy, że Chiny tylko w wyjątkowych okresach były państwem jednolitym pod względem administracyjnym, zjednoczonym faktycznie.

W rzeczywistości gubernatorzy poszczególnych prowincyj, czy też generałowie, dowodzący armiami, dyslo-

kowanymi na ich terenie, byli w różnych okresach mniej lub więcej samodzielni, a egzekutywa i wpływy rządu centralnego były częstokroć fikcją.

Taki stan rzeczy pod względem politycznym, a z drugiej strony niesłychana pojemność rynków chińskich, stwarzały wyjątkowo dogodny podłoże do ekspansji mocarstw europejskich, Ameryki i ostatnio (na przestrzeni kilkudziesięciu lat) Japonii.

Chociaż penetracja mocarstw dawała państwu chińskiemu i ludności pewne korzyści, to jednak przynależało, że ta ekspansja i dobrodziejstwa ze strony obcych drogo Chiny kosztowały, tak pod względem politycznym, eksploatacji, oraz zdrowotności ludności (to ostatnie ze względu na propagowanie palenia opium przez „białych diabłów”).

Ludność Chin — zdawała sobie sprawę ze swego położenia i roli przybyszów.

Toteż na terenie Chin w latach 1880 — 1890 powstało wiele związków patriotycznych, stawiających sobie za święty obowiązek wygnanie diabłów zamorskich z „Państwa Środka”, jak Chińczycy nazywają swą ojczyznę.

W roku 1900 wybuchło powstanie i nastąpiła masowa rzeź cudzoziemców.

Słynna była obrona dzielnicy europejskiej Pekinu (dawna stolica Chin), której obrońcy przetrzymali to oblężenie do czasu nadejścia pomocy wojsk europejskich.

Wspólne wysiłki zbrojne koalicji, powstałej ad hoc, zmusiły Chiny do kapitulacji, powstanie zostało krwawo stłumione, a państwa wymogły szereg przywilejów. Powstanie to znane jest pod nazwą ruchu bokserkiego, który to termin pochodzi od skrótu nazwy jednej z partii powstańców.

Przywileje, które otrzymały mocarstwa, były różnorodne, przede wszystkim wyrażały się one w postaci prawa utrzymywania garnizonów dla ochrony cudzoziemców w Chinach, następnie w tak zwanych koncesjach, czyli dzielnicach europejskich i japońskich w miastach chińskich, posiadających znaczenie polityczne bądź handlowe.

Od tego czasu rozpoczyna się właściwie najnowsza historia Chin i utrata co raz to nowych terytoriów tego państwa.

Na wschód od Chin leży wyspiarska Japonia. Państwo to dopiero w zeszłym stuleciu weszło na widownię świata. Wyjątkowo pracowity i zdolny ten naród w tempie dotychczas niesłychanym przejął i przyswoił, o ile nie kulturę i ducha Europy, to w każdym bądź razie jej przejawy materialne, formy rządów, zdobycze techniczne. W bardzo też krótkim czasie zeuropeizował swą armię pod względem zaopatrzenia, uzbrojenia i organizacji.

Ten silny organizm państwowy z coraz bardziej wzrastającą liczbą ludności, rozwijającym się życiem ekonomicznym — musiał zacząć poszukiwania dla ekspansji terytorialnej i handlowej. Najbliższym i najdogodniejszym terenem były dla Japonii, oczywiście, Chiny — tam też skierowała Japonia swe wysiłki.

Droga ta jednak była zagrożona przez Rosję, która pod tymi, czy innymi pozorami, coraz mocniej usadawiała się zaczęła nad brzegami Pacyfiku, coraz głębiej wwiercać się w północne prowincje chińskie. Nic więc dziwnego, że między Rosją i Japonią wkrótce doszło na terenie chińskim, do konfliktu zbrojnego — który dał zwycięstwo Japończykom, załamując gruntownie potęgę Rosji w całości, a szczególnie na Dalekim Wschodzie. Po tej wojnie



Japonia odebrała Rosji pół Sachalinu i część półwyspu Kwantuńskiego, na którym znajdowała się forteca Port-Artur.

Pomijając szereg drobniejszych wydarzeń w splocie stosunków japońsko-chińskich, należy przypomnieć, że w roku 1930 — Japonia oderwała od Chin 4 północne prowincje, stanowiące niegdyś państwo Mandżurskie i stworzyła cesarstwo Mandżu-kuo, całkowicie od siebie zależne, a dla Japonii stanowiące przedłużenie Korei i tereny handlowe oraz emigracyjne. Chiny, aczkolwiek teoretycznie nie uznają tego faktu, to jednak faktycznie, wobec swej bezsilności, zdawały się z nim godzić.

Dodać tutaj należy, że Rosja sowiecka w dalszym ciągu prowadząc imperialistyczną politykę carskiej Rosji, opanowała całkowicie swymi wpływami Mongolię zewnętrzną, graniczącą od północy z Syberią i stąd szachowała posunięcia Japonii i zasilala wydatnie chińskie oddziały komunistyczne, operujące w Chinach środkowych. Jako przeciwwagę do tych posunięć — Japonia stara się wziąć pod swe wpływy prowincje, leżące na południe od Mongolii Zewnętrznej, tak zwaną Mongolię Wewnętrzną. Na tym tle przez szereg lat dochodziło do większych czy mniejszych incydentów lokalnych sowiecko-japońskich.

Japonia dąży tutaj do autonomii 5 prowincyj, celem ułatwienia sobie własnych posunięć.

Nie tak dawno Japonii udało się wyodrębnić dwie prowincje — Czachar i Chopei, uniezależnić je od centralnego rządu chińskiego i obdarzyć je własną administracją, będącą całkowicie pod wpływami japońskimi. Chiny zobowiązały się wycofać swe garnizony na południe od rzeki Żółtej, a Japończycy, opierając się na traktacie bokserkim, poobsadzali swym wojskiem bardzo ważne miejscowości pod względem strategicznym.

Rozwijający się w dużym tempie nacjonalizm Chiń-

czyków jednak doprowadził do tego, że Chińczycy nie chcieli oddać dalszych połaci swego terytorium Japończykom i lokalne traktaty albo ignorowali, albo nie uznawali.

Na tym tle powstał ostatnio incydent napaści żołnierzy chińskich na oddział japoński w rejonie ważnego węzła strategicznego Siankuczao, który stał się powodem obecnej nieoficjalnej wojny chińsko-japońskiej. Kto zawił w danym wypadku — niewiadomo, bo każda strona przedstawia zgola odmienne wersje wypadku.

Japonia postawiła Chinom nowe warunki, których Chiny wzbraniają się przyjąć. Japonia chce zmusić do tego Chiny siłą. Wojska narodowe Chin, nie bez wydatnej pomocy Sowieców, stawiają opór.

W północnych Chinach Japończycy bez większego wysiłku zajęli Pekin i rejon przyległy. Jednak wojska chińskie w wielkich ilościach koncentrują się na liniach kolejowych, idących z południa i zachodu do Pekinu. Prasa podaje o poważnych koncentracjach czterech armii chińskich. Dochodzi tam do zaciętych walk. Obecnie toczą się również walki, rozgorzałe znowu z powodu drobnego incydentu, w innej połaci Chin — mianowicie Szanghaju — wielomilionowym porcie Chin środkowych, który stanowi ośrodek handlu zagranicznego. Japończycy wprowadzili do portu znaczną ilość okrętów wojennych i wysadzili desant, żądając od Chińczyków, aby usunęli swe oddziały. Chińczycy również i w tym miejscu dokonywują znaczne go ześrodkowania sił, celem wyparcia Japończyków. Walki toczą się z niezwykłą zaciętością na lądzie i w powietrzu. Szczegóły tych walk znajdujemy w codziennych piśmiech, toteż podawać ich nie będziemy, chodziło nam tylko o naświetlenie historii wydarzeń politycznych, co jest konieczne do zrozumienia tego, co obecnie dzieje się na Dalekim Wschodzie.

J. C.

Nafta rządzi światem

Wielkim sukcesem wiertniczym nazwano w depeszach z 27.VII. dzienną produkcję szybu „Na Tloce“ w ilości 30 ton, a szybu „Bukowice“ — 10 ton. W naszych warunkach jest to rzeczywiście sukces, choć mniejszy, niż na początku ubiegłego roku w Lipiem, gdzie dowiecono się przejściowo do 60 ton ropy dziennie.

Ale przeciętnemu czytelnikowi przede wszystkim nasunie się pytanie: co to jest ropa naftowa, ów produkt, który „rządzi światem“?

Jest to ciemno-brunatna, płynna lub mazista ciecz o ostrym, nieprzyjemnym zapachu. Wyraz nafta pochodzi od arabskiego „nafata“, co znaczy „wyciekać“. Równoznacznik jego „petroleum“ pochodzi od „petra“ — kamień i „oleum“ — oliwa.

Ropa naftowa i towarzyszące jej gazy znane są ludzkości od dawna. Nieprzerwane wydzielanie w ciągu wielu wieków gazów palnych w okolicach Baku na Kaukazie prawdopodobnie posłużyło za podstawę dla stworzenia religijnego kultu czcicieli ognia, kultu, którego przedstawiciele, parsowie, żyją do dziś dnia w Indiach.

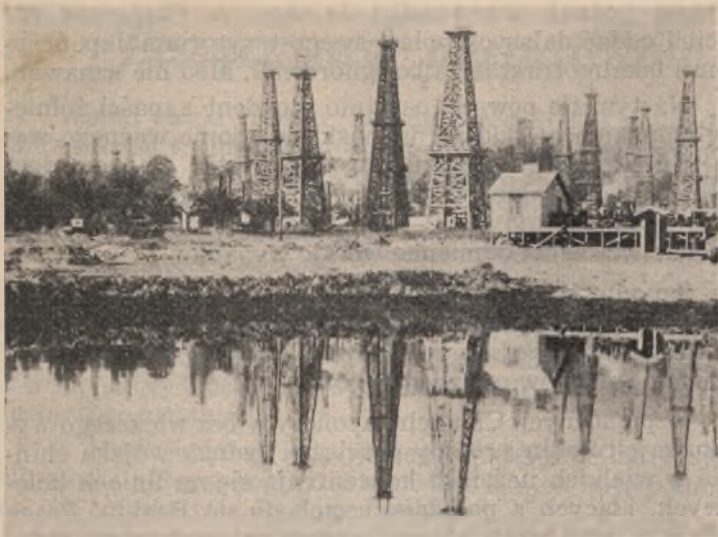
W starożytności ropy naftowej używano w celu oświetlenia w prymitywnych lampach, pierwowzór których, „czyrak“, i dziś jest rozpowszechniony na wschodzie. Ropa naftowa stosowana też była jako lek. Wspomnieć należy, że jednym z pierwszych pionierów przemysłu naftowego nie tylko w Polsce, ale na całym świecie, był Polak, Ignacy Łukasiewicz, który w roku 1853 przedestylował pierw-

szą beczkę ropy naftowej i był projektodawcą pierwszej ulepszonej lampy naftowej.

Bodźcem do rozwoju przemysłu naftowego było zastosowanie przez Amerykanina, pułkownika Drake, świrdra dla dowiercenia się do źródeł ropy. Wiercenie dało doskonałe wyniki i od tej chwili produkcja ropy z roku na

Borysław. Widok ogólny





Kopalnia nafty w m. S. Barbara (Kalifornia)

rok wzrasta, osiągając w roku 1936 243 miliony ton, wobec 207 milionów ton z roku 1934.

W ostatnich 3 latach wytwórczość ropy w Stanach Zjednoczonych stanowiła 60% ogólnej wytwórczości światowej, drugie z kolei miejsce zajmowały Sowiety (11%), trzecie Wenezuela (9%).

Pod względem chemicznym ropa przedstawia sobą mieszaninę dużej ilości różnych związków węgla z wodorem. Ropa naftowa występuje w pokładach, pochodzących z różnych okresów geologicznych, zwykle w skałach osadowych, przy czym może ona występować kilka metrów pod powierzchnią, albo też bardzo głęboko, bo do 3.000 metrów w głąb ziemi.

Zastosowanie metod geofizycznych przy wykrywaniu pokładów ropy, umożliwienie wierceń, sięgających do 3.000 metrów, a nawet głębiej, dzięki zastosowaniu specjalnej stali chromowanej, wszystko to pozwala mniemać, iż długo jeszcze bogactwa ropne, zawarte w ziemi, będą eksploatowane, zwłaszcza, że udoskonalenie metod przetwarzania ropy zwiększa nieustannie wydajność procesów, przetwarzających ropę na produkty naftowe.

Pochodzenie ropy naftowej tłumaczyli Mendelejew, M. P. Berthelot i Moissan teorią, według której miała ona powstać przez rozkład węglików metalicznych, znajdujących się w głębi skorupy ziemskiej. Większość jednak współczesnych geologów przechyliła się ku teorii Englera i Hoefera, według których ropa naftowa jest produktem rozkładu olbrzymich ilości tłuszczu żyłatek morskich dawnych okresów geologicznych. Węglowodory mogły powstać, jako ostateczny produkt rozpadu tłuszczów, pod wpływem wysokiej temperatury i ciśnienia. Pogląd ten poparł Engler doświadczeniem, rozkładając tran rybi na węglowodory.

Poszukiwania terenów ropodajnych są nader uciążliwe, wymagają długich nieraz studiów geologicznych, są więc bardzo kosztowne i — co najważniejsze — wyniki nigdy nie są pewne. Dlatego też próbne wiercenia w przemyśle naftowym zawsze są połączone ze znacznym ryzykiem.

Dominujące stanowisko w wytwórczości ropy w przemyśle naftowym zawdzięczają Stany Zjednoczone bogactwu swoich pokładów naftowych. Rok rocznie wydatkuje się tam około pół miliarda złotych jedynie na nowe wiercenia, przy czym, jak wykazuje statystyka, około 27% tych wierceń nie daje dodatnich wyników.

Aczkolwiek Stany Zjednoczone przodują w przemyśle naftowym — zasoby naftowe Iraku uchodzą za

największe w świecie. Już pierwsze wiercenia, dokonane w 1927 roku w okolicach miasta Kirkuk (skąd zaczyna się rurociąg Kirkuk—Haifa—Tripoli), w miejscowości, zwanej Baba Ongur, potwierdziły pierwotne przypuszczenia geologów. Gdy wiercenia dotarły do 465 metrów głębokości, uderzyła fontanna ropy o tak niezwykłej mocy, że wysokość wyrzucanego słupa ropy wynosiła około 50 metrów. Dopiero po trzech dniach pracy udało się zatamować ten gigantyczny wytrysk, dający 36.000 ton dziennie. Ropa ta utworzyła prawdziwą rzekę, która, wpadając do rzeki Tygrysu, zaczęła zagrażać nadbrzeżnym miastom i osadom. Musiano zatem zmienić łożysko tej rzeki ropy naftowej, skierować ją w stronę pustyni i zapalić. Tak więc nie było innego wyjścia, jak puścić z dymem kolosalny majątek.

U nas stosuje się wiercenia sposobem tak zwanym kanadyjskim, który używa do wierceń świderów ze specjalnie twardej stali, zawieszonych na żerdziach lub linach stalowych, czyli „rygach“. Rygi umieszczone są w wieżach drewnianych, które tworzą tak charakterystyczny krajobraz terenów naftowych.

Na szybie naftowym ropa albo wytryskuje, albo, jak to najczęściej bywa, pompuje się ją. W szymbach zaś o małej wydajności, na których produkcję wznowiono, raz na dobę podjeżdża samochód z korbowodem i wypompowuje nagromadzoną ropę. Stała ich eksploatacja nie opłaca się.

Praca na kopalniach idzie bez wytchnienia. Lato, zima, niedziela, święto, dzień, noc, trzeszczą sosnowe tarcice szybu, bębny nawijają kilometry stalowych lin, świdry drążą uparte wnętrza ziemi. Regularnie pracujące w czełściach żelaznych rur tłoki raz po raz wypływają z ogromnych kadzi dymiącą ropę, która pełzającymi po powierzchni ziemi rurociągami ścieka do ogromnych, tworzących żelazny park, zbiorników.

W tym ośrodku naftowym nie słychać syren ni gwizdów, nie widać tłumów zdążających do pracy robotników. Przemysł naftowy, przynajmniej na naszym gruncie, nie wymaga skoncentrowanej pracy ludzkiej. Załoga szybu składa się z 2—4 ludzi na szychcie. Ludzie pracują na powierzchni, jeden manipuluje przy tłoku czy świdrze, drugi dozoruje ruch tłoka na wierzchołku szybu, zwanym koroną, trzeci obsługuje maszynę w kotłowni, która pędzi 3—4 szyby równocześnie. Cała kopalnia, to ocebrowany żelaznymi, o średnicy kilkudziesięciu centymetrów rurami krater, dochodzący nieraz do głębokości ponad 2 tysiące metrów (szyb „Jerzy“).

Za odkrywcę Borysławia, jako ośrodka zagłębia naftowego, uważany jest zmarły przed paroma tygodniami Władysław Długosz. Rozpoczął on systematyczne, racjonalne wiercenia na obszarze Borysławia i w okolicy w roku 1893 i, mimo początkowych niepowodzeń, prowadził je aż do skutku.

Początkowo głębokość szybów nie przekraczała kilkudziesięciu metrów, ropa płynęła z nich samoczynnie i zdarzały się nawet znaczne wytryski.

Dziś, aczkolwiek mamy do czynienia z wyraźnym zmierzchem Borysławia, liczy on 43 tysiące mieszkańców i 75 kilometrów kwadratowych powierzchni, jest więc trzecim co do obszaru miastem w Polsce. Ma 1792 szyby naftowe, a przeciętna produkcja miesięczna wynosi 2.826 wagonów ropy naftowej i 23.000 metrów sześciennych gazu ziemnego, poza tym Borysław szczyli się jedyną na świecie kopalnią wosku ziemnego, czyli ozokerytu.

W następnym artykule omówimy procesy przetwórcze ropy naftowej i monumentalne dzieła umysłu i rąk ludzkich, wzniesione dla jej zdobycia.

Old Soldier

O ziemię dla podoficerów-rolników

Dla obrony Kresów potrzeba dobrego żołnierza, dla skolonizowania i podniesienia kultury — dobrego rolnika i wytrawnego społecznika.

Nie będziemy wyluszczać zalet żołnierza. Przypomnijmy sobie jednak niektóre zalety, jakie powinien posiadać rolnik. Powinien być z pełnym poświęceniem się oddany pracy na roli, hodowli, ogrodnictwu, sadownictwu, pszczelarstwu itp.; samodzielny, zaradny, wytrwały w przedsięwzięciach, nie liczący się z przeszkodami w walce z przyrodą, wypadkami; ponadto powinien być oszczędny, mało wymagający, oraz pracowity, pracowity i jeszcze raz pracowity.

Podoficer emerytowany, o ile przed wstąpieniem do wojska pracował na roli, posiada te zalety, wzbogacone przez życie wojskowe w postęp, który jest tak bardzo potrzebny rolnikom.

Śmiem jednak twierdzić, że ten sam podoficer w wielu wypadkach nie podola zadaniom i nie odpowie warunkom, jakie są wymagane od kolonisty.

Po spieniężeniu naszej emerytury, jak sobie wyobrażam, można by było otrzymać działkę 10 — 15 ha gleby pszennej, lub 30—50 ha gleby piaszczystej. Należy przewidzieć pozostałość gotówki na zabudowanie się i zagospodarowanie. Przy zakładaniu gospodarstwa gotówki zawsze braknie. Dostęp do taniego kredytu będzie ułatwiony. Kredyt zaś, jakkolwiek tani, jednak stanie się wielkim ciężarem dla nowopowstałego gospodarstwa w postaci odsetek i rat.

Na takim obszarze można zaprowadzić dobre gospodarstwo, rozwijając kulturę rolną, a co za tym idzie — mieć dobre utrzymanie. Ale tu potrzeba wymienionych zalet, a szczególnie pracy i pracy bardzo ciężkiej, nie ośmiolecz nieraz osiemnastogodzinnej na dobę. Na gospodarstwie takim pracuje bardzo ciężko cała rodzina — mąż, żona i dzieci. W obecnych naszych warunkach na wsi, zatrudnianie także dorastających dzieci jest nieuniknione.

Przyjrzyjmy się teraz, jak to wyglądałoby w bardzo wielu wypadkach.

Podoficer - rolnik jest bez wątpienia nastawiony na pracę rolniczą. Jakkolwiek z zamilowaniem pełni służbę wojskową, to jednak tęskni za wsią. Po otrzymaniu działki, zabierze się z właściwym sobie zapalem do zagospodarowania się. Napotka jednak na nieprzewidywane przeszkody: stwierdzi z przerażeniem, że nie jest on już zdolny do pracy fizycznej, gdyż wszystkie swoje siły złożył dla Ojczyzny w służbie wojskowej. Żona, najczęściej z pochodzenia mieszcanka, pracy rolniczo-gospodarskiej wykonywać nie może, gdyż siły fizyczne jej na to nie pozwalają, a w dodatku nie umie jej, dzieci zaś, wychowane w mieście, również nie oddadzą roli należnej usługi. Należy z przykrością stwierdzić, że pogarda, żywiona do rolników przez inne warstwy społeczne, również odbije się ujemnie na nowopowstałym gospodarstwie, gdyż tak żona, jak i dzieci będą tą pogardą w większości wypadków „zakazane“. Ponadto każdy podoficer - osadnik spotka się

z conajmniej niesympatycznym ustosunkowaniem się do niego miejscowych włościan.

Dla nowego zapaleńca osadnika nie pozostanie nic innego, jak wyręczać się pracą najemną. Jest ona wprawdzie na wsi tania, ale za to bardzo mało wydajna w porównaniu z pracą własną lub domowników.

Przy pracy najemnej nie można z tak małego gospodarstwa wydobyć środków, koniecznych na opłatę podatków i rat otrzymanego kredytu, nadto wyżywić rodziny, tym bardziej, że przez okres kilkunastu lat gospodarstwo będzie wymagać wielkiego nakładu inwestycyjnego.

Osadnik, w razie niemożności owdładnięcia w należyty sposób nowonabytym gospodarstwem, nie tylko że nie spełni swego posłannictwa kolonizacyjnego, ale przyniesie szkodę Ojczyźnie.

Nie wyobrażam sobie utrzymania za spieniężoną emeryturę takiego gospodarstwa, które można by rozwijać w drodze poświęcania mu tylko swego zasobu wiedzy, podczas, gdy prace fizyczne wykonywałyby ręce najemne.

Reasumując powyższe, dochodzę do wniosku, że spieniężanie emerytury w zamian za ziemię powinno być ułatwione tylko w nielicznych wypadkach i po zbadaniu warunków, zarówno ze strony osób zainteresowanych, jak i władz, do tego powołanych.

Ułatwienie natomiast możliwości nabywania ziemi przez podoficerów - rolników, odchodzących przedwcześnie z wojska, a będących w pełni sił fizycznych, jest bardzo pożądane w interesie podnoszenia kultury rolnej i dobrobytu wsi. Postępowanie takie zachęciłoby wielu rolników do służby wojskowej. Przyszły kandydat poznał już życie rolnicze swej okolicy. W czasie kilkunastu lat służby wojskowej pozna życie innych warstw społeczeństwa. Będąc świadomym, że po takim i takim czasie czeka go życie rolnicze na własnym gospodarstwie, wykorzysta każdą sposobność dla pogłębienia wiadomości rolniczych. Po powrocie z wojska na wieś nie przestanie być dobrym żołnierzem.

Szumski Kazimierz, młodszy majster wojskowy

Domek osadnika wojskowego





21.VIII.1937 roku. Uroczystości „Tygodnia Gór” w Wiśle. Minister general Kasprzycki po przybyciu do Wisły przechodzi przed frontem ludności góralskiej

Z P a l s k i

Podczas odbywających się w roku 1929 manewrów wojskowych bawił w Powidzu (Wielkopolska) ówczesny inspektor armii, a obecny Marszałek Polski Śmigły-Rydz, gdzie przez kilka tygodni mieszkał w uzdrowisku.

Grono miejscowego obywatelstwa powzięło myśl ufundowania tablicy pamiątkowej, która będzie wmurowana w gmachu uzdrowiska.

W dn. 15-17 bieżącego miesiąca bawił w Warszawie minister handlu i komunikacji Indyj Brytyjskich Sir Muhammad Zafrullah Khan.

Ministerstwo Oświaty podało do wiadomości kuratorów w związku ze zbliżającym się uruchomieniem liceów nowego typu, że w szkołach licealnych mogą być również używane dotychczasowe podręczniki. Dla nauki w liceach dopuszczono podręczniki, wydane dla skasowanych już klas VII i VIII szkół średnich.

Dnia 11 sierpnia bieżącego roku stan zbiórki na Fundusz Obrony Morskiej wyniósł 5.622.782,68 zł. Z sumy tej wypłacono już 3.615,00 zł na budowę łodzi podwodnej.

We wsi Wiaderno koło Tomaszowa Mazowieckiego odbyła się uroczystość wręczenia wojsku dwóch karabinów maszynowych ręcznych, ufundowanych przez miejscową ludność.

W uroczystości wzięli udział przedstawiciele wojskowości, władz cywilnych, organizacji wiejskich, przysposobienie wojskowe oraz liczna publiczność.

21.VIII.1937 roku. Uroczystości „Tygodnia Gór” w Wiśle. Ogólny widok defilady



21.VIII.1937 roku. Uroczystości „Tygodnia Gór” w Wiśle. Pomnik „Zródła Wisły”, projektowany przez profesora Laszczykę, którego odsłonięcia dokonał w dniu 22.VIII.1937 roku Pan Prezydent Rzeczypospolitej

Spółceństwo częstochowskie w dniu 11 listopada bieżącego roku ofiaruje sztandar pułkowi artylerii lekkiej. Na czele komitetu ofiarowania i wręczenia sztandaru stanęli: general Gąsiorowski, kaziąd biskup Kubina, starosta Rozmarynowski i prezydent miasta Częstochowy.

Na sztandarze, obok innych godeł, umieszczony będzie herb miasta.

Także w listopadzie ma Wilno wręczyć sztandar swemu pułkowi artylerii lekkiej, a ludność ziem jarosławskiej i przeworskiej ufunduje sztandar dla jarosławskiego pułku artylerii.

We wrześniu poświęcony będzie i oddany do użytku wielki port rzeczny w Plocku. Port ten składa się z 3 basenów, z których jeden jest basenem wejściowym dla dwu pozostałych.

Całość portu zajmuje 44 ha. W Plocku zbudowana też będzie nowoczesna stocznia dla statków wiślanych.

Wszystkie gminy w powiecie olkuskim na uroczystych posiedzeniach nadały honorowe obywatelstwo Marszałkowi Śmigłemu-Rydzowi. Gmin wiejskich na terenie powiatu jest 14.

Poszczególne organizacje społeczne, rolnicze, oświatowe itd. przystąpiły do zbiórki dla ufundowania 10 samolotów dla armii.

Zbiórka jest prowadzona na terenie województw północno-wschodnich. Zbiórka zakończona ma być w końcu roku bieżącego.

Według danych biur Funduszu Pracy zarejestrowano na terenie całego kraju na dzień 15.VIII. bieżącego roku ogółem 272.573 bezrobotnych. W porównaniu z dniem 15 lipca bieżącego roku liczba bezrobotnych spadła o 5.255, a w porównaniu z dniem 15.VIII. ubiegłego roku o 5.685 osób.

21.VIII.1937 roku. Uroczystości „Tygodnia Gór” w Wiśle. Fragment widowiska regionalnego



Z e ś w i a t a

Z okazji 350-tej rocznicy urodzin pierwszego dziecka białych kolonistów w Ameryce, wygłosił prezydent Roosevelt na wyspie Roanoke sensacyjną mowę, w której najważniejszym punktem była deklaracja odrzucająca wszelką dyktaturę i propagująca ideę prawdziwej demokracji, jako jedynie stosowaną formę rządzenia.

Prezydent Roosevelt zaznaczył również, że nie ma najmniejszych zamiarów poczynienia jakichkolwiek zmian w dotychczasowym ustroju Stanów Zjednoczonych.

Mowa Roosevelta wywołała w całej Ameryce olbrzymią sensację.

Samoloty włoskie od 1 kwietnia bieżącego roku zdobyły 10 rekordów. W chwili obecnej na ogólną liczbę 117 rekordów, uznanych przez międzynarodową federację, Włochy posiadają 45, Stany Zjednoczone 38, Francja 24, Rosja 8, inne kraje 5.

Spośród 46 rekordów zwanych nieużytecznymi, to jest rekordów cywilnych i wojskowych, Włochy posiadają ich 28, Francja, Stany Zjednoczone i Sowiety po 6.

Prasa królewiecka poświęca dużo miejsca pawilonowi polskiemu na Targach królewieckich, podkreślając nie tylko jego wielkość w stosunku do pawilonów innych państw zagranicznych, ale również estetyczne rozplanowanie pawilonu i dobór eksponatów, dających w skrócie przegląd produkcji polskiej na polu rolniczym i przemysłowym. Szczególnym zainteresowaniem cieszą się wyroby sztuki ludowej.

„Le Petit Parisien“ podaje sensacyjną wiadomość z Szanghaju, że torpeda, wypuszczona w kierunku krążownika japońskiego „Idzuma“ była skierowana przez znajdującego się wewnątrz torpedy marynarza chińskiego, który zginął w momencie wybuchu.

Byłby to pierwszy wypadek zastosowania tak zwanej „torpedy śmierci“.

Król Karol rumuński w czasie uroczystości morskich w Konstancy zapowiedział wykonanie wielkiego planu rozbudowy rumuńskiej floty wojennej.

W najbliższym czasie rozbudowana zostanie rumuńska baza morska na morzu Czarnym.

Nowe rumuńskie okręty wojenne wybudowane będą częściowo w stocznicach angielskich, a częściowo we francuskich.

Londyński „Nevs Chronicle“ donosi, iż Mussolini dwukrotnie (raz na wiosnę i drugi raz przed miesiącem) zwracał się do Halle Selassie z zapytaniem, czy gotów byłby powrócić do Addis Abeby, by zasiąść na tronie, jako lennik Włoch.

Negus odpowiedział odmownie.

Rząd sowiecki zaakceptował propozycję, wysuniętą przez rosyjski związek bezbożników, finansowania z okazji 20 rocznicy istnienia czerwonej armii nowej eskadry lotniczej pod nazwą „Bezbożnik“. W skład tej eskadry wejść mają 24 samoloty bombowe najnowszego typu. Każdy aparat otrzyma jako nazwę — nazwisko jakiegoś znanego sowieckiego lub zagranicznego wołnomyśliciela.

W niedzielę dnia 15 sierpnia bieżącego roku odprawiono w Walencji, stolicy czerwonej Hiszpanii, po raz pierwszy od wybuchu wojny domowej mszę św., której wysłuchał minister sprawiedliwości rządu walenckiego. Nabożeństwo odprawił zakonnik, a funkcję ministranta pełnił żołnierz młoci w mundurze.

Wielkie manewry lotnicze, rozpoczynające się na południu Francji, które trwać będą od 25.VIII.1937 roku, będą pierwszą próbą użycia w akcji bojowej wielkich jednostek lotniczych, a przede wszystkim próbą przestudiowania zasad obrony przeciwlotniczej miast i ośrodków przemysłowych. W manewrach tych weźmie udział 10 eskadr lotniczych. Manewry te, w których biorą udział najwybitniejsi przedstawiciele francuskiego lotnictwa wojskowego, jak również poważne siły lotnicze, a przede wszystkim lotnictwo bombowe, przeprowadzone będą na dużą skalę i mają być sprawdzieniem nie tylko założeń taktycznych obrony przeciwlotniczej, lecz również stanu materialnego i organizacyjnego lotnictwa francuskiego.

Z okazji pobytu Mussoliniego na Sycylii odbyły się tam oryginalne zawody pływackie, w których wzięli udział wyłącznie człon-



Tak do niedawna wyglądało chińskie miasto Cza-pel, zbombardowane w dniu 17 bieżącego miesiąca przez lotnictwo japońskie

kwieci rządu włoskiego. W niezwykłych tych zawodach zwycięstwo odniósł sekretarz partii faszystowskiej Starace.

Według obliczeń biura prasowego komisariatu polskiego na wystawie międzynarodowej w Paryżu, pawilon polski zwiedziło dnia 4 bieżącego miesiąca (środa) 22.680 osób, co stanowi 26 procent ogólnej liczby wejść na wystawę, dnia 8 bieżącego miesiąca (niedziela) 33.000 osób, to jest 14 procent ogólnej liczby wejść, 9 bieżącego miesiąca (poniedziałek) 40.500 osób, to jest 20 procent ogólnej liczby zwiedzających. Cyfry powyższe obejmują jedynie pawilon, nie uwzględniając 14 polskich sekcji w dziale międzynarodowym.

Rząd litewski wydał zakaz strajków. Ktokolwiek będzie uprawiał propagandę, zmierzającą do organizowania strajków, podlega karom aż do obozu koncentracyjnego włącznie.

Wszelkie zatargi pracy będą przymusowo rozstrzygane orzeczeniem specjalnego departamentu ministerstwa spraw wewnętrznych.

Japoński kapitan rzerwy Moro Hirotsu popełnił samobójstwo przez harakiri na jednym z placów Tokio, ponieważ z powodu złego stanu zdrowia nie mógł brać udziału w walkach, toczących się obecnie w Chinach.

Sowiety importowały w I półroczu roku bieżącego najwięcej towarów — za 140,7 milionów rubli w złocie z Niemiec, dopiero na drugim miejscu jest Anglia — 111,5 milionów rubli złotych, na trzecim miejscu Stany Zjednoczone.

Emigracja i ludność rosyjska na Dalekim Wschodzie angażuje zdecydowanie swe sympatie po stronie Japonii



Powtórzenie materiału

(OD LEKCJI 15 DO 17 WŁĄCZNIE)

WARUNKI SOCJALNE WSI

Dla zrozumienia całokształtu sytuacji naszego rolnictwa trzeba zaznajomić się z warunkami socjalnymi wsi — a więc z pojęciami: dużej i małej własności rolnej, stosunku ilości robotników do obszaru ziemi, stosunku miasta do wsi, sprawy organizacji rolnictwa i polityki rolnej Państwa, sprawy podatków itp.

Gospodarstwa dzielimy na: karłowate, to jest nie przekraczające 2 hektarów (4 morgi), małe od 2 do 50 hektarów (4 do 90 morgów) i duże o powierzchni większej niż 50 hektarów.

Karłowatych jest w Polsce 34%. Rolnik nie może z nich się utrzymać na poziomie odpowiednim, to jest żyć dostatnio i płacić podatki. Małych jest około 65% i zapewniają już pewne minimum egzystencji na lepszym poziomie. Dużych mamy zaledwie 1%.

Stosunek tych gospodarstw do obszaru Polski jest nierealny, krzywdzący, bo duże majątki zajmują niemal pół Polski (47,5%), małe 49%, a karłowate ledwie 3,5%, mimo, że na ogólną liczbę gospodarstw jest ich 34%. Tego rodzaju stan hamuje rozwój rolnictwa, ma swoje ogólne znaczenie w życiu narodu i nie rokuje poprawy na lepsze.

Państwo stara się zmienić ten stan, a to przede wszystkim przez uprzemysłowienie kraju, aby nadmiar ludności wiejskiej wędrował do fabryk, a więc do miast, które wchłoną tę ludność, następnie przez popieranie rozwoju rzemiosł na wsi, — ogólnie mówiąc, przez reformę rolną.

Ustawa o reformie rolnej była uchwalona w roku 1925. Zasady jej są następujące:

1) Ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i Państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego wykupu,

2) Państwu przysługuje prawo przymusowego wykupu ziemi i regulowania obrotu ziemią,

3) ustrój rolny Rzeczypospolitej Polskiej ma się opierać na gospodarstwach rolnych, zdolnych do prawidłowej wytwórczości i stanowiących własność osobistą.

Handel więc ziemią znajduje się pod opieką Państwa a równocześnie reforma rolna ma na celu zlikwidowanie karłowatych gospodarstw, a rozparcelowanie wielkich obszarów dworskich, źle gospodarujących.

Rozmieszczenie tak zwanej wielkiej własności rolnej na obszarach zagrożonych w razie wojny oraz wśród

mniejszości narodowych, jest również złem, które ma usunąć reforma.

Realizowanie reformy rolnej idzie bardzo powoli ze względu na ogromne koszty z tym związane. Od roku 1919 do dziś (statystyka z r. 1935) rozparcelowano około 2,3 miliona hektarów.

Przez tak zwane prace regulacyjne scalono około 600.000 gospodarstw rozdrobnionych i zlikwidowano serwituty (prawo częściowego korzystania z cudzej własności) 260.000 gospodarstw; zmelioryzowano też (osuszanie gruntów i regulacja rzek) około 400.000 hektarów.

W ścisłym związku z reformą rolną pozostaje tak zwane osadnictwo wojskowe, szczególnie rozwinięte na kresach wschodnich. Znaczna ilość znajdujących się tam majątków, opuszczonych przez właścicieli, została przydzielona osadnikom spośród byłych wojskowych. Fakt ten wpłynął dodatnio na życie gospodarcze i kulturalne danych okolic, a oprócz tego ma również znaczenie i w dziele obrony kraju, gdyż osadnicy są elementem uświadomionym obywatelsko jako byli żołnierze.

Położenie rolnictwa w Polsce nie jest dobre z powodu warunków, jakie zastaliśmy po odzyskaniu niepodległości i z powodu kryzysu, który powstał z szeregu przyczyn — nie tylko u nas, ale wogóle w całym świecie.

Najważniejsza jest różnica cen między cenami artykułów, wytworzonych przez rolnictwo, a cenami towarów, wyprodukowanych przez przemysł. Ceny towarów są zbyt wysokie, a artykułów rolniczych zbyt niskie. Z tego powodu rolnik nie jest w stanie swoją pracą zarobić tyle, aby móc kupować wyroby przemysłu. (Przemysł dzisiejszy jest zorganizowany w tak zwane kartele, trusty, itp. i dba o to, aby ceny ich wyrobów nie spadały). Również i upadek wolnego handlu międzynarodowego wpływa ujemnie na rolnictwo.

Dziś — wszystkie państwa otoczyły się — jakby mur — przepisami celnymi i zgadzają się na handel kompensacyjny, to znaczy wymienny — kupują od kogoś tylko w zamian za sprzedaż swoich towarów. W ten sposób nie możemy eksportować swobodnie, a od tego w dużej mierze zależą ceny produktów rolnych.

Państwo stara się zwalczać ujemne skutki złej struktury wewnętrznej i kryzysu międzynarodowego, odbijające się na rolnictwie. Obniża więc ceny wyrobów przemysłowych, podwyższa ceny produktów rolnych, stara się oddłużyć rolnictwo, gromadzi kapitały wewnątrz kraju (PKO), utrzymuje stałą walutę, rozwiązuje częściowo kartele itp.

Nad polepszeniem form naszej gospodarki rolnej pracuje samorząd terytorialny. Naprawia drogi, daje grunty pod budowę szkół, buduje szkoły, dba o poprawienie rasy bydła, koni itd.

Poza tym tak zwane Izby Rolnicze zajmują się całokształtem zagadnień, dotyczących rolnictwa.

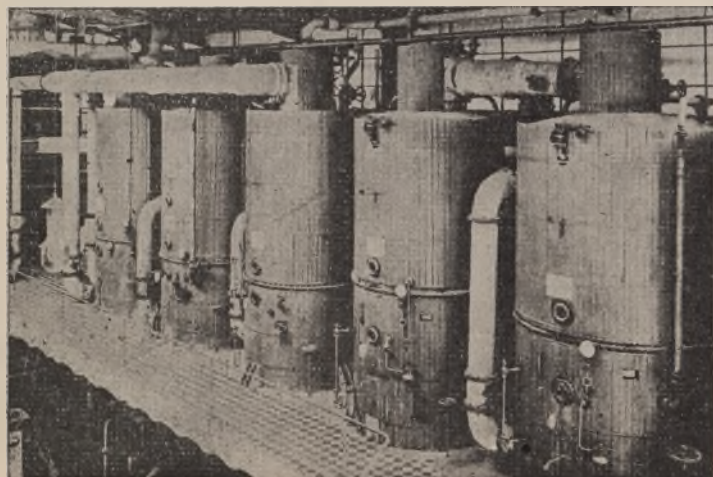
Również organizacje spółdzielcze mają za zadanie podniesienie gospodarki rolnej przez organizowanie handlu produktami rolnymi.

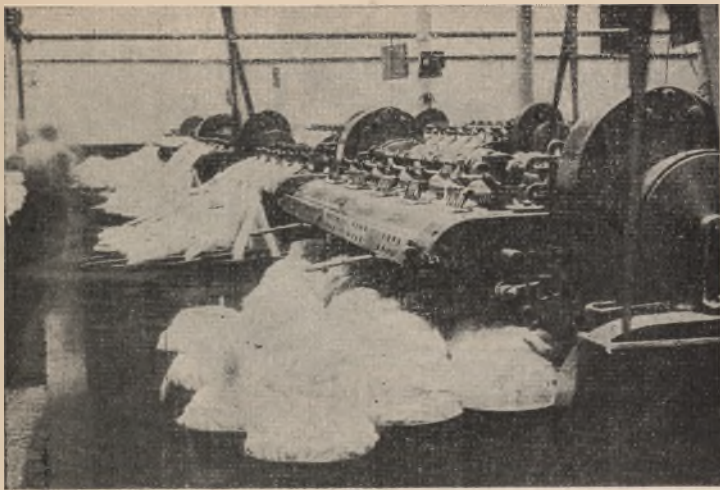
PRZEMYSŁ, RZEMIOSŁO I CHAŁUPNICTWO

Przemysł oznacza produkcję maszynową, przerabiającą surowce i półfabrykaty. Ta sama produkcja, dokonywana rękami ludzkimi w oddzielnych warsztatach, nazywa się rzemiosłem. Chałupnictwo, to forma pośrednia — chałupnik pracuje tak samo jak rzemieślnik, u siebie w domu, ale pracuje na zamówienie hurtownika, kupca, a nie jak rzemieślnik dla swojego klienta. Rzemieślnik jest wytwórcą i sprzedawcą, chałupnik tylko wytwórcą.

Spore znaczenie w naszym życiu gospodarczym posiada przemysł ludowy. Ludność wiejska wytwarza dla zarobku rozmaite wyroby, a więc: tkaniny samodziłowe, welniaki, płótno, kilimy, wyroby garncarskie, koszykarskie i zabawki — o wysokim poziomie i smaku artystycznym.

Fabryka związków azotowych w Mościcach





Łódzka fabryka materiałów włókienniczych

nym (wyroby łowickie, podhalańskie, huculskie), które mają zbyt nawet za granicą.

Zagadnieniami, dotyczącymi stanu rzemiosł, a to, zbytu towarów, kwestii kredytów, spółdzielni rzemieślniczych, szkolnictwa zawodowego itp. zajmują się izby rzemieślnicze, zrzeszone w Związku Izb Rzemieślniczych.

W każdym kraju istnieje mniej lub bardziej rozwinięty przemysł. Państwa dobrze uprzemysłowione mają większe znaczenie polityczne w stosunkach międzynarodowych, a zwłaszcza większą zdolność obronną, bo ażeby czuć się bezpiecznym, trzeba mieć sprzęt wojenny i nie być uzależnionym od zagranicy pod względem zaopatrywania się w sprzęt i materiały wojenne.

To też przemysł wojenny jest otoczony specjalną opieką. Ale wojna wymaga nie tylko sprzętu wojennego. Kraj musi być i gospodarczo przygotowany. W czasie pokoju fabryki wytwarzają różne materiały, które są potrzebne nie tylko dla wojska, a ogólnie. Stwarzając więc wielki przemysł, a raczej uprzemysławiając kraj — stworzy się równocześnie silne podstawy obronne, niezależnie od tego, że wzbogaci się kraj i tym samym podnieść się dobrobyt ludności, oraz, jak już wyżej zaznaczyliśmy, odciążą się wieś od nadwyżki ludności.

PRZEMYSŁ METALOWY

Nasz przemysł metalowy, to jest hutniczy i fabryczny, jest umiejscowiony w województwie śląskim i kieleckim. Hutnicy zajmują się wytopianiem metali z rud i produkcją wyrobów, nie wymagających skomplikowanych procesów przeróbki. Fabryki wytwarzają maszyny.

Hutnictwo śląskie wyrabia doskonały materiał kolejowy, rury, blachy, szyny, sztaby, druty itp. Odbiorcami są poza rynkiem wewnętrznym: kraje bałtyckie, Czechosłowacja, Austria i Jugosławia. Fabryki wyrabiają maszyny, konstrukcje żelazne i urządzenia potrzebne w górnictwie. Z fabryk metalowych należy wymienić wytwórnie parowozów w Chrzanowie, Poznaniu i Warszawie, oraz wagonów kolejowych w Sanoku, Ostrowiu i Warszawie.

Hutnictwo ołowiane jedną trzecią swej produkcji wywozi za granicę. Dla eksportu pracuje również przemysł cynkowy (90% produktów swej wytwórczości wywozi za granicę). Wysoko stoi przemysł wyrobów platerowanych, naczyń emaliowanych.

Ścisły związek z przemysłem hutniczym i metalowym ma przemysł wojenny — fabryki wojskowe: karabinów w Radomiu, amunicji w Skarżysku, materiałów wybuchowych w Pionkach. Poza tym fabryki samolotów w Warszawie, Lublinie i Białej Podlaskiej, oraz silników na Okęciu pod Warszawą.

Przemysł wojenny znajduje się przeważnie w rękach Państwa i podlega specjalnym prawom, pomocy i opiece.

PRZEMYSŁ WŁOKIENNICZY

Pomimo rolniczego charakteru naszego kraju, na pierwsze miejsce wysuwa się u nas przemysł włókienniczy. Dzieli się on na przędzalniczy i tkacki. Przędzalniczy polega na wyrabianiu z surowców (bawełny) przędzy, a tkacki przędzę przerabia na tkaniny. Biorąc pod uwagę rodzaj przerabianego surowca — możemy odróżnić przemysł: wełniany, bawełniany, lniany i jutowy.

Mamy następujące okręgi włókiennicze: łódzki, warszawski, białostocki i bielski. Okręg łódzki i białostocki grupuje całkowicie przemysł bawełniany i 80% wełnianego; przemysł jutowy umiejscowił się w Częstochowie, a lniany w Żyrardowie.

Do najlepiej rozwiniętych należy dział tkanin bawełnianych, nie ustępujących zagranicznym.

Wywozi się też je do Rumunii, na Daleki Wschód — do Chin i południowej Ameryki, oraz północnej Afryki.

• • • • •

PRZEMYSŁ CHEMICZNY

Przemysł chemiczny ma duże możliwości rozwojowe, gdyż posiadamy własne złoża węgla i cynku, oraz ropę naftową. Jest on zgrupowany na Górnym Śląsku, na zachodzie i południu Polski. Powstały fabryki związków azotowych w Chorzowie i Mościcach oraz fabryki syntetycznego amoniaku w Knurowie i pod Mikołowem. W Bogucicach wytwarza się kwas siarkowy z cynku; używa się go do wyrobu superfosfatów. Z ropy naftowej wyrabia się benzynę, naftę, parafinę, smary i wazelinę, oraz asfalt i koks.

W Myszkowie i Tomaszowie wyrabia się sztuczny jedwab. Koksownie i gazownie rozsiane po całej Polsce, destylacja drzewa liściastego w Hajnówce, wyrób zapalek i sody w Mątkach pod Inowrocławiem, wytwarzanie papieru z celulozy we Włocławku, w Kaletach i Czulowiu na Górnym Śląsku.

Przemysł gumowy i mineralny, cegielnic, huty szkła, cementownie skupione są przeważnie w południowej i zachodniej Polsce.

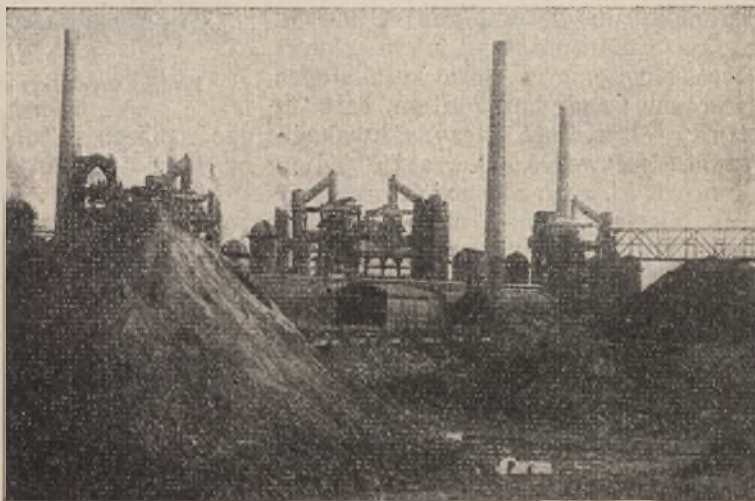
PRZEMYSŁ SKÓRZANY

Garbarnie zgrupowane są przeważnie w województwach centralnych i południowo-wschodnich. Wytwarzają one dobre skóry podeszwowe i juchtowe. Skóry wykwiłtne sprowadza się z zagranicy.

PYTANIA OGÓLNE:

- 1) Reforma rolna.
- 2) Instytucje i organizacje pracujące nad poprawą rolnictwa.
- 3) Znaczenie uprzemysłowienia kraju.
- 4) Przemysł wojenny.
- 5) Ośrodki przemysłu w Polsce.
- 6) Rzemiosła i chałupnictwo.
- 7) Przemysł ludowy.

Hałdy rudy żelaznej i wielkie plece w „Hucie Pokoju“ w Nowym Bytomiu





Niech żałuje ten, kto lubi przestawać z przyrodą, a nie był jeszcze nigdy na wiosennym polowaniu na Polesiu. Tam bowiem można znaleźć zakątki dziewiczej puszczy, zachowane w najbardziej pierwotnym stanie, a zamieszkałe jedynie przez jej dawnych autochtonów: niedźwiedzie, łosie i bobry, wymarłe już dawno w innych dzielnicach naszego kraju. Tam można przejechać płaskodenną łodzią po leniwie płynącej wodzie, porośniętej okrągłymi nenufarami, kolistymi liśćmi grążeli i białymi kwiatami wodnej róży—dziesiątki kilometrów i nie spotkać ani jednego człowieka. Tam można odetchnąć spokojnie po nerwowym życiu wielkiego miasta, zbliżyć się do przyrody, wchłonąć w siebie jej urok wielki i unieść stąd na zawsze wrażenie głębokiego, nieskończonego czaru i tęsknotę do wielkich przestrzeni, pierwoybytu i odwiecznego spokoju.

Wiosennym rankiem, gdy po donośnym hejnale żurawi czerwono-złoty rąbek słońca wychyli się ponad zwalami mgieł porannych, budzi się na mokradłach Polesia cały tutejszy, bogaty w różnorodne gatunki świat ptaków. Nad oczeretami ciągną, świszcząc lotkami, kaczki rozmaitych odmian i gatunków, po mokradłach brodzą kuliki, bekasy, perkozy czubate, kurki wodne, kszuki, dubelty, bataliony, czaple i bociany, na łąkach i na spowitych jeszcze mgłą polankach leśnych rozpoczynają tuki czerwono-brwiaste cietrzewie, o ogonach do lir podobnych, nad olszyną zachrapie tajemnicza słonka i za chwilę, gdy złota kula słońca wypłynie nad horyzontem, cała ta zgraja skrzydlata zaczyna kwakać, gęgać, piszczeć, turkotać i dzwonić, stwarzając jedyny w swoim rodzaju koncert, którego niesposób zapomnieć.

Niestety jednak, moje warunki pracy tak się ułożyły, że mimo licznych zaproszeń mych przyjaciół z Polesia, nie mogłem wybrać się w tym roku na wiosenne polowanie. Obiecałem jednak sobie solennie, że z mego urlopu letniego poświęcę kilka dni na włóczęgę po wodach i kniejach poleskich.

W początkowym planie moim było zwiedzenie całego odcinka poleskiego KOP rzekami Łań, Prypeć i Horyń. Niestety list, który otrzymałem od znajomego gajowego, kazał mi plan mojej podróży znacznie ograniczyć. Oka-

zało się bowiem, że stan wód poleskich tego lata jest tak niski, że łódź z trudem tylko może posuwać się po zarośniętej wodorostami rzece. Nie mniej jednak postanowiłem pojechać.

Gdy wysiadłem z pociągu na małej stacyjce w okolicach Lunińca, padał drobny deszcz. Nie zraziło mnie to jednak, gdyż jako „stary Poleszuk“, do wody jestem przyzwyczajony. Na stacji czekało już na mnie dwóch chłopów z drezyną, która miała mnie zawieźć do celu mojej podróży.

Tor miejscowej kolejki wąskotorowej, założonej przed kilku laty przez firmę eksploatującą lasy tutejsze, biegnie przez całą niemal sławną ongiś z hucznych polowań puszcę deniskowicką, stanowiącą do dziś dnia własność Radziwiłłów. Gdy przed dziesięciu laty jechałem tą puszcza małym wózkiem, zaprzężonym w drobnego konika poleskiego, świeże tu jeszcze było w pamięci polowanie na niedźwiedzia, a na jednym z ostatnich polowań — jak mi chłop opowiadał — ubito kilkadziesiąt dzików. Puszcza, choć mocno przeredzona przez Niemców, stała wówczas jeszcze w pełnej krasie swych potężnych dębów prastarych, sosen wysmukłych i jodeł rozłożystych. Dziś po dawnej puszczy pozostało tylko wspomnienie. Po obu stronach toru kolejki, długości ponad 30 kilometrów, stoją mizerne żerdki sosenek, ocalałych z pogromu, całymi kilometrami ciągną się poręby leśne, nad którymi unosi się dym przerabianych na węgiel drzewny resztek puszczy, gdzie niedg-



Krótki wypoczynek na uroczej polance

zieleni się ruń niedawno zasadzonego młodego lasu. Kiedy ten las wyrośnie?

Po trzech godzinach drogi, stanęliśmy wreszcie w garnizonie KOP, gdzie zanocowałem, a na drugi dzień już furmanką wyruszyłem w dalszą podróż. Po godzinie jazdy leśną dróżką, pełną wyboi, zajechaliśmy nad rzekę, gdzie już czekał na mnie z łodzią mój dawny towarzysz wypraw łowieckich i rybackich, syn miejscowego gajowego, Roman.

Do celu mej podróży — niewielkiego mająteczku, administrowanego przez mego starego przyjaciela pana F. — było jeszcze parę kilometrów wodnej drogi. Mieliśmy więc czas porozmawiać sobie o zamierzonej wypra-

wie. Okazało się, że kaczek jest bardzo mało. Widocznie z powodu niskiego stanu wód wyniosły się gdzieś na większe rozlewiska. Miłą niespodzianką dla mnie była wiadomość, że mój stary przyjaciel i kolega, starszy sierżant R., przybył tu z północnego pogranicza również na urlop i czeka na mnie we dworku.

Przed wieczorem przybyliśmy do mająteczku. Po serdecznych powitaniach zasiedliśmy przy herbatce do omówienia planu wyprawy. Po długich naradach postanowiliśmy, że włóczęga nasza po rzece nie będzie trwała dłużej, jak dwa dni. Wobec małej ilości kaczek, tylko kolega R. zabierze strzelbę, ja zaś zabieram sieć i przy pomocy gajowego będę łapał ryby. W pierwszym dniu pojedziemy w dół rzeki, łowiąc ryby i strzelając napotkane kaczki, w drugim dniu do południa będziemy łowić ryby, resztę zaś dnia zejdzie nam na podróż powrotną.

Na pogawędce i wspomnieniach o wspólnych wyprawach łowieckich w latach ubiegłych zeszedł nam mile czas do późnej nocy.

Na drugi dzień wczesnym rankiem byliśmy już nad rzeką i przystąpiliśmy do ładowania na łódź naszego ekwipunku. Na środku łodzi Roman ułożył fachowo i pieczołowicie sieć, zwaną drygawicą, długości 30 metrów. Na dziobie złożyliśmy zapasy żywności, niewielki kociołek i patelnię. Kolega R. usiadł ze strzelbą na przedniej ławce, ja zaś z Romanem zajęłem ławki tylne. Zgodnie z przesądem myśliwskim nie składaliśmy sobie wzajemnie żadnych życzeń. Roman silnym pchnięciem odepchnął łódź od brzegu i krętym kanałem wyjechaliśmy na rzekę.

Nad wodą snuły się jeszcze lekkie obłoczki mgły porannej. W przeciwnieństwie do poranków wiosennych, rozbrzmiewających gwarem ptasiej kapeli, poranki letnie i jesienne na Polesiu cechuje niczym nie zamącona cisza. Plusk wiosel, nawet najostrożniej zanurzanych w wodzie, słyhać było na daleką odległość, to też nic dziwnego, że pierwsze stadko kaczek spłoszyliśmy daleko poza zasięgiem strzału.

Rozglądając się ciekawie dziwiliśmy się, że tego roku jest tak mało wody. Niskie brzegi rzeki były zupełnie suche. W niektórych miejscach pozostały już nieco liście grązeli i wiecznie zielone, pływające wysepki sitowia, pokrywały całkowicie płytką rzekę tak, że z trudem tylko wspólnym wysiłkiem przepychaliśmy łódź na jaśniejsze plamy głębokiej wody.

Wkrótce przysliśmy do wniosku, że w tych warunkach kolega R. nie wiele będzie miał szans dojścia do strzału. Dlatego też postanowiliśmy więcej uwagi poświęcić rybnym.

Wybór miejsca na zastawienie sieci nie należał do rzeczy łatwych. Na dnie pełno było korzeni i gałęzi, o któ-

re łatwo było się zaciepić, zaś niekiedy zwały wodorostów zupełnie uniemożliwiały zastawienie sieci. Trzeba było więc wybierać miejsca czyste, gdzie znów ryby było znacznie mniej, niż w zarostach. To też na początek wynik połowu był dość mizerny: kilkanaście małych płotek i parę okoni.

Ponieważ nie zależało nam na ilości ryb, a chodziło głównie o samą emocję łowienia, nie przejmowaliśmy się zbyt tym niepowodzeniem i pedziliśmy łódź w dół rzeki dalej i dalej.

Po kilku godzinach jazdy napotkaliśmy za krętym rzeki pierwszych rybaków. Nie byli to rybacy zawodowi, lecz — jak wyjaśnił nam Roman — bezrobotni, mający zatrudnienie tylko zimą przy wyrębie lasów. Latem zaś, wykupiwszy kartę rybacką (która kosztuje tu zalewie kilka złotych), całymi dniami łowią ryby, sprzedając je następnie żydkom handlarzom w najbliższej wsi. Nie mając pieniędzy na zakupienie dobrej sieci, łowią bardzo prymitywnymi przyrządami, z których najpopularniejsze są: tak zwana „kumla“ (trójkątna rama obciążona siatką) i mały włók, czyli po prostu sak, umocowany na trzech żerdziach, który trzech rybaków ciągnie po dnie, zagarniając przypadkowo zabłądzone ryby.

Wynik takiego całodziennego połowu jest nie wielki, ale zawsze po 2—3 złote dziennie na osobę można zarobić, a więc wystarcza na utrzymanie siebie i rodziny do zimy, kiedy nastaną możliwości większych zarobków.

Poczęstowaliśmy rybaków papierosami i nawiązaliśmy rozmowę. Zalili się, że coraz więcej przybywa im konkurentów, nie tylko spośród bezrobotnych robotników sezonowych, ale i biedniejszej miejscowej ludności. Nic dziwnego, zarobić grosz jest teraz tak trudno, że trzeba wszystkich sposobów zarobkowania próbować.

Oddaliśmy im wszystkie złowione przez nas dotąd ryby i ruszyliśmy dalej.

(dok. nast.)



Łowienie ryb tak zwaną „kumlą“

Półw ryb trójkątnym saklem



Strzał do kaczki



O języku międzynarodowym

Odbyty w tych dniach w Warszawie zjazd esperantystów przypomina nam sprawę języka międzynarodowego, szczególnie interesującą Polaków, ponieważ Polska jest ojczyzną esperanta, języka sztucznego, który osiągnął największe powodzenie.

Dążenie do jakiegoś języka neutralnego, którym by się mogły porozumiewać narody między sobą, jest tak stare, jak różnorodność języków, a urzeczywistnieniu tego dążenia przeszkadzały różne czynniki, mniej lub więcej uboczne.

Wielu ludzi obawia się, żeby język międzynarodowy nie usunął języków narodowych. Jednakże nie jest to wcale zadaniem języka międzynarodowego, a zresztą nie dałoby się tego dokonać. Przez wiele wieków łacina spełniała w Europie funkcję języka międzynarodowego, a jednocześnie panowała w wielu dziedzinach wewnętrznego życia narodów, bo w kościele, szkole, administracji państwowej, prawie, dyplomacji i innych. A że języki narodowe były podówczas słabo rozwinięte, więc łacina miała korzystne warunki do wyparcia języków narodowych. A jednak nie potrafiła tego zrobić, bo żywe języki narodowe wykazały większą siłę niż łacina. Toteż w miarę jak się rozwijały, łacina wycofywała się z życia narodu i cofa się nadal. Dowodzi to, że język jakiegoś narodu jako międzynarodowy nie może wyprzeć innych, narodowych.

Zarazem jednak dowodzi, że język martwy nie nadaje się na międzynarodowy. Jest to łatwo zrozumiałe, bo brak mu mnóstwa wyrazów na pojęcia nowoczesne, których dawniej nie było, jak szklanka, butelka, tramwaj, pociąg, poczta, gazeta, papieros i mnóstwo innych. Powtórę języki starożytne są trudne do opanowania, tak że tylko dla niektórych uczonych dostępne. Dlatego też znacznie łatwiejsze języki wielkich narodów zachodnich objęły częściowo rolę międzynarodowych (francuski w dyplomacji, angielski w handlu międzynarodowym i na morzu). Ale nie jest to rozwiązanie ostateczne, bo istnienie kilku języków międzynarodowych nie załatwia sprawy, a takie uprzywilejowanie jednych narodów zniechęca do nich inne i wywołuje współzawodnictwo, szkodliwe dla języka międzynarodowego.

Toteż niektórzy zwolennicy łaciny, jako języka międzynarodowego, proponują przeprowadzenie w łacinie takich uproszczeń, które by znacznie ułatwiły uczenie się jej, a braki w jej słownictwie polecają uzupełnić sztucznymi nowotworami.

Trudno to jednak uważać za rozwiązanie zagadnienia, ponieważ takie zmiany w łacinie nie dają takich ułatwień, jakie istnieją w niektórych językach nowożytnych, a jednocześnie robią z niej język sztuczny. Gdyby językiem międzynarodowym miała zostać tak przerobiona łacina, to lepiej opracować język z jak najdalej posuniętymi ułatwieniami, a więc w całości sztuczny.

Toteż po usunięciu się łaciny jako języka międzynarodowego z widowni, szukano wyjścia za pomocą języków sztucznych. Języków takich było wiele, ale pierwszym całkowitym był Volapük, opracowany przez księdza Schleyera w Austrii i ogłoszony w roku 1879. Ponieważ jednak jego autor uważał, że język międzynarodowy nie powinien zawierać pierwiastków żadnego z języków narodowych, więc nie wprowadził do niego wyrazów używanych dziś w wielu językach, zwłaszcza europejskich, o pochodzeniu łacińsko-greckim, jak armia, brygada, marsz, karabin, fabryka, teatr, co bardzo utrudniało uczenie się tego języka. Dlatego też jego zwolennicy poczęli wyrazy wymyślone przez Schleyera zastępować wyrazami powszechnie zna-

nymi, na co jednak on się nie godził, a z nim pewna ilość jego stronników. Ten rozdzźwięk zniechęcił wielu do tego języka i spowodował, że Volapük poszedł w zapomnienie.

Ułatwiło to jednak powstanie innego języka międzynarodowego — esperanta — ogłoszonego w roku 1887, którego twórcą, Ł. Zamenhof, Żyd, uważający się za Polaka i wychowujący po polsku swe dzieci, poszedł odrębną drogą, wprowadzając do swego języka wszelkie pierwiastki języków narodowych już jako tako rozpowszechnione, a przez to już poniekąd międzynarodowe. Włączył więc do swego języka nie tylko wszystkie wyrazy języków narodowych już jako tako rozpowszechnione, ale także wszelkie zasady gramatyczne, ułatwiające naukę języka. Toteż zrobił esperanto tak łatwym, że podręcznik o 5 stronicach druku w formacie książeczki do nabożeństwa wystarczy do nauczania się jego gramatyki, a przyswojenie sobie słownika o objętości 20 stronic takiegoż formatu wystarczy do czytania książek esperanckich. Dla pobieżnej orientacji wystarczy zaznaczyć, że gramatyka esperanta składa się z kilkunastu prawideł, które nie mają wyjątków. Wszystkie rzeczowniki kończą się na o, a odmieniają się przez dodanie w II przypadku słówka de, w III al, w VI per itd. Wszystkie przymiotniki kończą się na a. Rodzaje różnią się tylko u rzeczowników oznaczających ludzi lub zwierzęta. Wszystkie inne są rodzaju nijakiego. Akcent jest w każdym wyrazie na przedostatniej głosce (wzorowany na polskim). Nic też dziwnego, że esperanto tak się rozpowszechniło, jak żaden inny język sztuczny.

Wojna światowa częściowo odwróciła uwagę ludzkości od zagadnienia języka międzynarodowego w ogóle, a do esperanta zniechęciło niektórych powstawanie po esperancie coraz nowych języków sztucznych, mniej lub więcej wzorowanych na nim. Zmiany te oczywiście szkodziły sprawie, zwłaszcza że nieraz były wynikiem przesadnej ambicji narodowej lub szczepowej reformatorów. Tym bardziej więc nie można się dziwić, że ta chwiejność szkodziła sprawie, bo odstręczała od siebie niejednego ze zwolenników.

Upředzenie niektórych idzie tak daleko, że uważają, iż język sztuczny nie może się nadawać do użytku, bo nie potrafi zastąpić języka naturalnego, czego ma dowodzić spadek zapału do esperanta. Tym jednak wystarczyłoby przyjrzeć się zebraniom, odczytom, przedstawieniom granym po esperancku przez aktorów różnych narodowości, a po większym zbliżeniu się mogliby zauważyć, że niektóre narody łatwiej się porozumiewają z rodakami po esperancku niż w swoim ojczystym języku. Zresztą dla czegożby dobrze zbudowany język sztuczny nie mógł zastąpić albo i przewyższyć języka naturalnego, skoro kolej i samochód dobrze nam zastępują siłę nóg, telefon i telegraf zastępują żywą mowę? Pismo i druk są również sztuczne, a czyż moglibyśmy się dzisiaj bez nich obyć, chcąc się posługiwać tylko żywą mową?

Niektórzy są upředzeni do wszelkich wynalazków, zwanych międzynarodowymi, wskutek niechęci do komunizmu, który tego określenia nadużywa do swoich celów. Ale taka przesada jest szkodliwa, bo wymagałaby wyrzeczenia się wszelkich wynalazków, będących dorobkiem całej ludzkości, a więc międzynarodowych. Język międzynarodowy jest konieczny i będzie kiedyś, prędzej czy później wprowadzony, z korzyścią dla ludzkości, a bez szkody dla poszczególnych narodów i języków, tak jak z korzyścią dla narodów korzysta ludzkość z alfabetu łacińskiego, stającego się coraz bardziej międzynarodowym, jak korzysta z cyfr arabskich, z różnych sygnałów międzynarodowych, telefonu, radia, kolei, lotnictwa i innych wynalazków ludzkości.

Józef Rossowski

Gdzie znaleźć przykłady przeżyć podoficerów w bojach?

W numerze 23 „Wiarusa“ kapral Jan Jarosławski w swym artykule pod tytułem „O bojowe przeżycia podoficerów“ pragnie, by starzy podoficerowie, uczestnicy bojów, podawali w „Wiarusie“ przykłady męstwa i odwagi z własnych przeżyć, aby tym sposobem młodszym podoficerom dać materiał do pogadań dla żołnierzy.

I słusznie, bo to nasza chwała, nasza sława i piękne rycerskie tradycje. Dlatego też, jako jeden z tych starych, pragnę autorowi artykułu i wszystkim młodszym kolegom wskazać na otwarte źródła, z których te przykłady można czerpać nie czekając na opisy w „Wiarusie“, gdyż wielu „starych bojowców“ niechętnie ima się pióra, a wielu nawet wielkie czyny uważa za spełniony obowiązek i porzuca w lamusie zapomnienia.

A więc — czerpać ze źródeł — rzecz łatwa.

Nie powinno być podoficera, aby traktując swój zawód poważnie nie znalazł dokładnie treści dzieł Porwita „O wychowaniu żołnierza“, „O powinnościach żołnierza“, „Duch żołnierski“ itp. W dziełach tych znajdzie każdy setki wybranych przykładów, w których omówione są wszystkie cnoty żołnierskie od husarzy Jana III Sobieskiego do ostatniej doby zmagania Polski o niepodległość. W przekładach tych znajdzie każdy drużynowy niewyczerpane źródło materiałów do pogadań, które mogą kształtować ducha żołnierskiego.

A kiedy chodzi o wojny całe, o walki, zwycięstwo, o przykłady ofiarności i poświęcenia, zaczynając od wielkich wodzów, a kończąc na szarym żołnierzu: o armiach, o dywizjach, grupach czy batalionach aż do najmniejszego zespołu we wszystkich rodzajach broni to w pięknie zebranych dziełach o wojnach polskich, dawnych i ostatnich, opisach bitew, natarć, mistrzowskich odwrotów — znaleźć można mnóstwo przykładów. Dzieła te muszą być

znane każdemu młodemu podoficerowi tym więcej, że twórcy tej przeszłości odchodzą z szeregów żywych coraz częściej, niestety.

Jakże wielką skarbnicą przykładów i ewangelią życia żołnierskiego są pisma Wielkiego Marszałka Józefa Piłsudskiego — zajrzyjcie młodzi do tych dzieł, bowiem spadkobiercami tej spuścizny jesteście — nie wolno wam nic z tego uronić.

Niech nikt nie powie, że są trudności zapoznania się z tymi dziełami, że kupić sobie ich nie może, że czasu na ich studiowanie brak. O, nie! Diś dla młodego pokolenia kadry podoficerskiej stoją otworem wszystkie biblioteki wojskowe z wielkimi zbiorami naukowymi, których za czasów starszej generacji wogóle nie było. Starzy podoficerowie zostawiają młodszym kolegom zbiory, niekiedy bardzo bogate. Zbiory te ze względu na cennosc już są pod opieką Ministerstwa Spraw Wojskowych — dostępne nawet dla nadterminowych.

Więc nie ma przeszkód w odnajdywaniu materiału do szkolenia żołnierza, jeżeli chodzi o przykłady z przeżyć wojennych podoficera. To też nie powinniśmy czekać na rzadko ukazujące się w „Wiarusie“ opisy takich przeżyć, gdyż łamy pisma są już i tak za ciasne i służyć powinny przede wszystkim sprawom aktualnym, świeżym, gdyż tygodnik nasz, jak rwący potok, pędzi z postępem.

Czerpiąc więc w ten sposób wiedzę żołnierską — młodzi koledzy, przygotowani będziecie dobrze do spełnienia swych zadań, trzeba jednak wielkiego wysiłku fizycznego i duchowego — wtedy w budowie wielkości państwa naszego historia zapisze, że bojowcy niepodległości, którym wojna była dniem powszednim — godnych mieli następców.

Nowak Waclaw, sierżant

Poszukujemy talentów rysunkowych

Rzucając hasło poszukiwania talentów rysunkowych wśród podoficerów, czynimy to w zrozumieniu doniosłej wartości rysunku w ogólności, w wojsku zaś w szczególności.

Rysunek, to niezbędny towarzysz nowoczesnego podoficera, pragnącego odtworzyć w szkicu, w perspektywie, ciekawą, nieraz nader ważną sytuację terenową z punktu widzenia zwiadów i obserwacji, czy piechotnej, czy artyleryjskiej, lub innej.

Rysunek poprzedza w swym istnieniu pismo i jest jego naturalnym protoplastą, zaczynamy w swym wyrazie, w swej plastyce i w sile wypowiedzenia się, powstał z duchowego imperatywu obrazowego wyrażania woli, zleceń i wydarzeń.

Jeśli badalibyśmy formy i plastykę liter, musielibyśmy sięgnąć ku formom i plastyce stylów, najpierw ogólnorysunkowych, a później stylów architektonicznych.

Możnaby ze zmiennym szczęściem spierać się o kolejność pierwszeństwa wpływu pisma na kształtowanie się porządku architektonicznego, jak w Chinach, lub odwrotnie o wpływ zasad architektonicznych na liternictwo, jak w Niemczech.

Rysunek, czy koncepcja obrazowo-plastyczna, znajduje w połączeniu z pismem już w rozumowaniu dziecka całkiem logiczne, aczkolwiek podświadome ujęcie. Dziecko kreśli i odtwarza prymitywami rysunku, kresek, kleksów itp. określeniami swoje myśli, swoje rojenia i fantazje, dopóki nie poznałszy liter, nie przejdzie na formy więcej zwarte, odpowiadające słowom, zdaniom i opowieściom.

Jakkolwiek rysunek dał początek literom i pismu, jest przecież od pisma trudniejszy, wymaga pewnych form i prawideł, jeśli ma istotnie coś konkretnego przedstawiać i być szerzej rozumianym.

Istota rysunku opiera się na zasadach konstruktywnych praw przestrzennych, pomiarowych i kątowych, zawartych w planie, w rozmieszczeniu przedmiotów, w ocenie odległości, w perspektywie i w szerokim widnokręgu jaźni, nakazującej ujmować przestrzeń otaczającą twory przyrody, w najrozmaitszy sposób, jednak w sposób niepozabawiony pewnych kardynalnych zasad postępowania.

Aby zatem móc rysować, trzeba umieć rysować, rysowanie stanowi bowiem specyficzną umiejętność, wymagającą określonych studiów rysunkowych i plastycznych.

Nie będziemy się rozwodzili zbyt wiele nad wartością rysun-

ku i nad jego dominującym wpływem na całe życie artystyczne i na to, co nazywamy sztuką, lub formą, chcemy dotknąć natomiast znaczenia rysunku w wojsku.

Rysunek w wojsku, to naturalne uzupełnienie wiedzy terenoznawczej o służbę polowej. Rysunek, to poza tym naturalne odprężenie nerwów po pracy, pod wpływem zetknięcia się z naturą i analizowania jej piękna.

Dobry szkic drogi w czasie wywiadu, to wstępna faza rysunkowa podoficera. Szkic perspektywiczny, włączanie do niego przeróżnych szczegółów obserwacyjnych, ważnych z punktu widzenia wymagań służby polowej, takie czy inne przekroje, profilowanie, oto rysunek w ścisłym zastosowaniu do służby polowej, czy wojskowej w ogólności.

Krocza w ślad za tym rysunkowe zdjęcia terenowe, prace z zakresu plastyki i obrazu, rozrywkowe rysunki portretowe itd., szkice i obrazki okolicznościowe tak charakterystyczne dla wojska i jego życia, wreszcie karykatury itp.

Poszukujemy talentów rysunkowych i radziłobyśmy bardzo odkryć je wśród podoficerów.

Dlatego też apelujemy do czytelników „Wiarusa“, aby zainteresowali się naszymi dążeniami i kierowanym do nich apelem, garnęli się do nauki rysunku i poprobowali swych sił w tym kierunku.

Próby będą może w początkach niezdarne i niezadawalające, ale przecież w liczbie osób chętnych zająć się odnośną sprawą, znajdują się talenty.

Prosimy o nadsyłanie nam swych prac do przeglądu i oceny. Ciekawsze i wartościowsze, o ile możliwości oryginalne, a nie wyłącznie reproducyjne będziemy umieszczać na łamach „Wiarusa“.

Pierwszeństwo zapewniamy pracom o charakterze polowym, niemniej bardzo życzliwie traktować będziemy inne rysunki, czy nawet obrazki malowane, bez względu na ich formę.

Zapraszamy zatem wszystkim do udziału w zapowiadanych przez nas odkryciach talentowych i do udziału w rozpoczynanym przeglądzie rysunkowym.

Jeśli podjęta przez nas akcja dopisze, zorganizujemy z czasem wystawę prac rysunkowych i malarskich czytelników „Wiarusa“.

(R. O. L.)

Sprawy zagraniczne

ZAGADNIENIE PALESTYŃSKIE

Pisaliśmy już w „Wiarusie” o projekcie angielskiej komisji królewskiej podziału Palestyny na dwie części: państwo żydowskie i część arabską. Podkreśliśmy również, że sprawa niepodległego państwa żydowskiego ma dla Polski wielkie znaczenie, gdyż otwiera możliwość szybszej emigracji Żydów z naszej ziemi — a wiemy, że tylko na drodze intensywnej emigracji da się u nas rozwiązać zagadnienie żydowskie.

Tymczasem zagadnienie palestyńskie zaczyna się bardzo poważnie komplikować. Przyczyną tego jest zarówno niedoskonałość planu podziału Palestyny na dwa państwa, z wsunięciem między nie terytorium angielskim, jak również i fakt, że Londyn nie przystąpił od razu do realizacji swych planów, ale puścił je pod wszelakiego rodzaju obrady. Gdyby uprzednio bardziej dokładnie opracowany projekt, został bezzwłocznie wcielany w życie — reforma ustroju Palestyny dokonałaby się bez poważniejszego protestu z czyjejkolwiek strony.

Tymczasem zaczęło się od długich obrad w parlamencie angielskim. Parlament wolał pójść na zwłokę i postanowił nie wypowiadać swej ostatecznej decyzji, bez otrzymania uprzedniego opinii Ligi Narodów w całej sprawie.

Wobec takiej zwłoki Arabowie i Żydzi przyszedli do głosu. Arabowie jednogłośnie, a Żydzi w znacznej większości, choć z innych powodów, sprzeciwiają się podziałowi Palestyny na dwa państwa i terytorium mandatowe angielskie.

Komisja mandatowa Ligi Narodów dopiero przed kilku dniami aprobowana w zasadzie projekt angielskiej komisji królewskiej. Ale w międzyczasie obradował w Zurychu wielki żydowski kongres sjonistyczny. Przebieg tych obrad i powzięte uchwały świadczą o poważnym rozbiu opinii żydowskiej. Można jednak stwierdzić, że Żydzi są zgodni co do nie przyjęcia projektu w jego dotychczasowej formie. Nie godzą się na podział Palestyny, a w każdym razie absolutnie nie godzą się na to, by przyznane im „państwo” było tak małe, że może nie mogło by pomieścić rocznego przyrostu ludności żydowskiej, rozrzuconej po całym świecie... Kongres trzema czwartymi głosów uchwalił prowadzić pertraktację z Anglią, by skłonić ją do zmiany decyzji, uwzględniając postulaty żydowskie. Jedynie jedna czwarta sjonistów wypowiedziała się za zupełnym odrzuceniem projektu i nierokowania z Wielką Brytanią na jego podstawie.

Jednocześnie Irak oficjalnie zawiadomił Genewę o swym negatywnym ustosunkowaniu się do projektu angielskiego, żądając jednocześnie zachowania niepodzielności Palestyny.

Wszystkie te komplikacje są wynikiem faktu, że Anglicy zamiast działać, wdali się w narady. Z każdym dniem sytuacja komplikuje się, a muzułmańskie narody wschodu, stoją coraz bardziej solidarną gromadą za palestyńskimi arabami.

Ale na skomplikowanie sytuacji palestyńskiej „czyhają” jeszcze inne trudności. Trzeba zrozumieć, iż w rezultacie Anglii chodzi najmniej o Żydów. Wielka Brytania musi pamiętać przede wszystkim, że Palestyna leży na jej wielkim szlaku do Indii. Nie może ona tolerować, by w najczulszym punkcie tej drogi — w pobliżu kanału Sueskiego i morza Czerwonego — był rejon będący widownią ciągłych zamieszek. Jasnym jest również, że Anglia musi pamiętać, iż droga do Indii prowadzi kolo ładów przeważnie mahometańskich, które są zdecydowanie po stronie Arabów palestyńskich.

Na widowni całego zagadnienia pojawiają się również Włochy i Francja. Obawiając się wpływu propagandy włoskiej na Arabów, przedsięwzięto w Londynie kroki potrzebne dla zapewnienia sobie neutralności Mussoliniego. Ale czy ta „neutralność” nie będzie tylko formułką teoretyczną?

Francja, która na pewno nie chce robić Anglii trudności w Palestynie, może się jednak znaleźć w sytuacji przymusowej. Jest ona przecież protektorką wszystkich państw arabskich, stworzonych w Syrii. Francja jest odpowiedzialna za ich „politykę zagraniczną”. Jasnym jest, że wszystkie te państwa przeciwnie są podziałowi Palestyny. Nie wiadomo przeto jak wywiąże się Francja z ochrony i reprezentowania interesów arabskich.

W tej sytuacji Anglia może być zmuszona do szybkiego i zdecydowanego działania. Przystąpi ona na pewno do niego niebawem, zapewne wówczas, gdy ściśle przestrzegane w Wielkiej Brytanii „wakacje dyplomatyczne” zostaną zakończone.

Polska musi tu uważnie śledzić bieg wypadków.

NARADY KOMISJI MANDATOWEJ LIGI NARODÓW W SPRAWIE PALESTYNY

Prasa donosi o naradach komisji mandatowej w sprawie Palestyny. Narady te są wstępem do rozpatrzenia sprawy podziału Palestyny na jesiennej sesji Ligi Narodów. Obserwujemy ciekawe zjawisko, którego — przyznajemy się — nie spodziewaliśmy się

urzyć w tak krótkim czasie. A mianowicie Rumunia oficjalnie wypowiada się o współpracy polsko-rumuńskiej w sprawie emigracji Żydów do Palestyny. Niewątpliwie jest to dla nas najciekawsza sprawa z ostatniego stadium projektu podziału Palestyny.

Mężowie stanu Rumunii podkreślają zasługi ministra Becka, który na forum międzynarodowym rozpoczął dyskusję nad sprawą żydowską. Rumunia, która również bardzo poważnie odczuwa zagadnienie żydowskie, całkowicie solidaryzuje się z Polską co do konieczności emigracji elementu żydowskiego.

Wnioskujemy stąd, że sprawa podziału Palestyny przerodzi się jesienią w dyskusję nad osadzaniem Żydów w Palestynie i innych terenach osadniczych, ponieważ do głosu Polski przybędzie jeszcze głos Rumunii.

Komisja mandatowa Ligi Narodów — jak to można było przewidzieć — nie powzięła żadnych decyzji, ograniczając się jedynie do wysłuchania referatu sprawozdawcy, który przedstawił angielski projekt podziału Palestyny i zreferował głosy żydowskie w tej sprawie. Jak wiemy, Żydzi wypowiadają się przeciw podziałowi Palestyny nie tylko ze względów gospodarczych, ale przede wszystkim ze względów uczuciowo-historycznych. Oczywiście sedno rzeczy kryje się w żydowskiej polityce międzynarodowej, której racja stanu wymaga raczej wpływania na bieg polityki światowej, niż wypracowywania sobie stanowiska przez pracę organiczną we własnym państwie.

Doskonały dowcip, jaki się ukazał w Warszawie w ostatnim czasie rzeczowo charakteryzuje nastawienie żydowskich sfer. Na pytanie, co chciałby robić jeden z Żydów, kiedy powstanie już wolne państwo żydowskie w Palestynie, Żyd odpowiedział: „chciałbym wtedy być ambasadorem żydowskim w Warszawie”.

PORTUGALIA ZERWAŁA STOSUNKI DYPLMATYCZNE Z CZECHOSŁOWACJĄ

Rząd portugalski ogłosił w dniu 19 sierpnia oficjalny komunikat o zerwaniu stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją. Portugalski poseł został odwołany z Pragi, a posłowi Czech w Lubonie polecono bezzwłocznie opuścić terytorium Portugalii.

Tło nieporozumienia ma swój głęboki podkład polityczny. Portugalia, wykonując program zbrojeniowy i wzmacniając swą obronę narodową, zamówiła większą ilość karabinów maszynowych w Czechosłowacji. Tuż przed ostatecznym podpisaniem umowy zakupu, rząd Czech zawiadomił nagle Portugalie, że dostawa nie będzie mogła być dokonana, z powodu postanowień układu o nieinterwencji w Hiszpanii. Rząd portugalski uczuł się dotknięty i oburzony takim postawieniem sprawy, gdyż Portugalia jest sama członkiem komitetu nieinterwencyjnego. Jasnym jest, że powód „nieinterwencyjny” był tylko głupio wynalezionym przez Czechów pozorem. Chodziło po prostu o to, że Sowiety zażądały od Czechosłowacji nie dostarczania broni Portugalii, która, jak wiemy, jest niesłychanie wrogo ustosunkowana do komunizmu. Przyciśnięta przez Portugalie do muru Czechosłowacja zaczęła się tłumaczyć, iż chodzi tu o ogólny zakaz wywozu broni, oraz konieczność dobrojenia własnej armii. Oczywiście, są to bzdury, gdyż jest rzeczą ogólnie wiadomą, iż Czesi wywożą bardzo wiele broni i materiału wojennego za granicę.

Wobec powyższego Portugalia oświadczyła, iż дума narodowa nie pozwala jej utrzymywać stosunków dyplomatycznych z Czechosłowacją, ani tolerować jej chwiejną, podstępą i pełną sprzeczności politykę, która jest obrażającą i sprzeczną z przyjętymi w stosunkach dyplomatycznych zwyczajami.

W ten sposób Czesi otrzymali dobrze zasłużoną nauczkę.

MORD POLITYCZNY W IRAKU

Wiemy z depesz o mordzie dokonany w Mossulu na osobie Bekira Sidky Paszy, szefa sztabu generalnego armii Iraku, oraz towarzyszącego mu szefa lotnictwa Alego Jatwuda.

Sidky Pasza był w rzeczywistości dyktatorem Iraku. Po uśmierzeniu w roku 1933 buntu Asyryjczyków został on generałem — a w ciągu następnych lat potrafił zdobyć takie wpływy w armii, iż przy jej pomocy dokonał w zeszłym roku przewrotu zbrojnego, tworząc rząd skrajnie nacjonalistyczny. Król Iraku zaakceptował taki stan rzeczy, powierzył Sidky Paszy szefostwo sztabu generalnego, a ten z tą chwilą stał się faktycznym władcą państwa.

Wzrost nacjonalizmu arabskiego i ostatnie wystąpienia Iraku przeciw podziałowi Palestyny, miały swe źródła w tym wojowniczym generale.

Pomimo, iż po zabójstwie nie mamy w Iraku dotychczas większych wstrząsów — tym niemniej, dziwnie się ono wiąże z aktualnym obecnie zagadnieniem palestyńskim. Możemy być przeto jeszcze świadkami ciekawych wydarzeń w tym mahometańskim państwie.

Komunikaty

OKRESY DZIAŁALNOŚCI NIEPODLEGŁOŚCIOWEJ, ZALICZANE DO WYSŁUGI EMERYTALNEJ — PRZESUNIĘCIE TERMINU ZGLASZANIA

W związku z rozporządzeniem Rady Ministrów z dnia 15-go maja 1937 roku o przedłużeniu terminu zgłaszanie okresów działalności niepodległościowej (Dz. U. R. P. Nr 39, poz. 305) przesunięty został, podany w Dz. Rozkazów Nr 9/34, poz. 201, termin składania podań o zaliczenie do wysługi emerytalnej okresów działalności niepodległościowej na dzień 31 grudnia 1938 roku.

WARUNKI PRZYJĘCIA NA OFICERSKIE I PODOFICERSKIE KURSY WYCHOWANIA FIZYCZNEGO W CIWF

W Dz. Rozk. Nr 9/37 ogłoszone zostały warunki przyjęcia na kursy wychowania fizycznego w CIWF. Podajemy niżej warunki, na jakich przyjmowani są na kurs podoficerowie.

Podoficerowie, kandydaci na kursy instruktorów ćwiczeń ruchowych lub kursy instruktorów szermierki (fechmistrzów) mają odpowiadać następującym warunkom:

1) stopień: kapral lub plutonowy zawodowy. Wyjątkowo, jeżeli w danej broni brak odpowiednich podoficerów zawodowych, mogą być przyjęci na kurs podoficerowie nadterminowi, którzy w krótkim czasie zostaną mianowani podoficerami służby stałej na wniosek dowódcy OK i za zgodą dyrektora PUWF i PW.,

2) wiek — zasadniczo nieprzekraczalny 26 rok życia, wyjątkowo na wniosek dowódcy OK i za zgodą dyrektora PUWF i PW — mogą być przyjęci podoficerowie zawodowi do lat 28, jeżeli w danym oddziale nie ma młodszych kandydatów, nadających się na kurs,

3) dodatnia opinia i zamiłowanie do sportów,

4) zdrowia kategoria „A” (San. 5/32 Ofic.) ze szczególnym zwróceniem uwagi na wysoką sprawność narządów ruchu, oddechowego, nerwowego i krążenia.

Poza tym za nieprzydatnych należy uważać kandydatów:

a) z wszelkimi stanami chorobowymi (w szczególności choroby weneryczne), wymagającymi leczenia w chwili odesłania na kurs, choćby rokowały poprawę lub wyleczenie po upływie krótkiego nawet czasu,

b) ze stanami po bezpośrednio przebytych uszkodzeniach narządu ruchu (złamanie kości, zwichnięcia, skręcenia stawów, naderwania mięśni, ścięgien i więzadeł),

5) posiada POS i osiąga w próbie sprawności fizycznej następujące minima:

a) bieg 100 metrów — 13,8 sek.,

b) skok wzwyż — 120 cm,

c) skok w dal — 430 cm,

d) rzut granatem 500 g ręką dowolną — 45 m,

e) wspinanie się po linie 5 m — 9 sek.,

f) bieg 1000 m — 3 min. 30 sek.,

g) pływanie stylem dowolnym według wymagań regulaminu POS.

Kandydatów zgłaszają dowódcy oddziałów drogą służbową do dowódców OK w terminie ustalonym w planie kursów, praktyk i egzaminów w kraju, dołączając do zgłoszeń:

— krótką opinię dowódcy oddziału z oceną przydatności na instruktora ćwiczeń ruchowych w batalionie niesamodzielnym (równorzędnym) jako pomocnika kierownika wychowania fizycznego oddziału,

— świadectwo lekarskie, stwierdzające, że kandydat odpowiada warunkom przyjęcia na kurs (pkt. 1—5),

— świadectwo POS, albo wyciąg z protokołu próby o POS, odbytej przed zgłoszeniem.

Na podstawie powyższych zgłoszeń wyznaczają kandydatów dowódcy OK w ilości ustalonej w planie kursów, praktyk i egzaminów w kraju, uzgadniając z dyrektorem PUWF i PW powołowalnie podoficerów nadterminowych (pkt 1) lub podoficerów zawodowych w wieku 27—28 lat (pkt 2).

W wyniku badań lekarskich i prób sprawności fizycznej, przeprowadzonych na kursie eliminacyjnym, którego czas trwania normuje plan kursów, praktyk i egzaminów w kraju, ustala dyrektor CIWF przy współudziale przedstawiciela PUWF i PW ostateczną listę podoficerów przyjętych na kurs właściwy.

W razie braku kandydatów odpowiednio sprawnych fizycznie, może dyrektor CIWF zakwalifikować na kurs tych kandydatów, którzy wprawdzie w kilku próbach nie odpowiedzieli wymaganiom (pkt 16 a—g), ale w pozostałych próbach osiągnęli konieczne minima, a stan zdrowia i budowa ciała umożliwia im ukończenie kursu z wynikiem pomyślnym.

Kandydatów na drugi rok kursu fechmistrzów powołuje dyrektor PUWF i PW na wniosek dyrektora CIWF spośród najlepszych absolwentów kursu instruktorów szermierki.

Uczestnicy kursów szermierczych winni być wyposażeni przez oddział w następujące oporządzenie sportowe: granatowe spodnie gimnastyczne, biała koszulka gimnastyczna, czarne pantofle gimnastyczne, pantofle szermiercze, granatowy ciepły kostium ćwiczebny, spodnie i kaftan szermierczy, rękawica do szabli, rękawica do szpady, nałokietnik, oraz oporządzenie (sprzęt i obuwie) narciarskie.

Uczestnicy kursów instruktorów ćwiczeń ruchowych winni być wyposażeni przez oddział w granatowe spodnie gimnastyczne, białą koszulkę gimnastyczną, czarne pantofle gimnastyczne, granatowy ciepły kostium ćwiczebny, oraz w oporządzenie (sprzęt i obuwie) narciarskie.

Poza tym podoficerowie mają przywieźć ze sobą pościel.

NA FUNDUSZ OBRONY NARODOWEJ

Kuracjuszki i kuracjusze II sezonu od 15.VI — 13.VII.1937 roku w Wojskowym Szpitalu Sezonowym w Inowrocławiu złożyli w dniu 9 lipca 1937 roku do Banku Polskiego w Inowrocławiu na Fundusz Obrony Narodowej 43 złote, zamiast urządzenia pożegnane wleczone.

Ludwik Flieger, starszy wachmistrz

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Sierżant J. Ksiel. — Redakcja jest w posiadaniu pisma Państwowego Urzędu Wychowania Fizycznego i Przystosowania Wojskowego Nr 256, z dnia 26.VI bieżącego roku, zwracającego się do poszczególnych OK i KOP z prośbą o umożliwienie uzyskania urlopów przez uczestników turnieju. Możliwe, że wskutek miejscowych warunków, powyższe pismo nie wszędzie na czas dotarło.

ODPOWIEDZI PORADNI BUDOWLANEJ

Ciekawy Z. — Istotnie, z dniem 31.XII.1937 roku upływa termin stosowania dotychczasowych ulg podatkowych dla nowowznoszonych budowli. Nowe przepisy znajdują się w opracowaniu, wobec tego nie możemy dziś odpowiedzieć, jakie ulgi będą obowiązywały w 1938 roku; możemy tylko przypuszczać, że nadal będą stosowane dość znaczne ulgi, jednak na podstawie zebranych dotąd doświadczeń i potrzeb życiowych, ulegną zmianom zasady ich stosowania. Wobec tego, o ile posiada Pan dość gotówki na prowadzenie budowy, radzilibyśmy rozpocząć ją jeszcze w roku bieżącym, gdyż domy rozpoczęte w 1937 roku (co najmniej założone fundamenty), chociażby nie zostały całkowicie wykończone w tym roku, podlegają w pełni dotąd obowiązującym przepisom i ulgach podatkowych.

Kuracjuszki i kuracjusze Wojskowego Szpitala Sezonowego w Inowrocławiu



S p o r t

INTENSYWNA DZIAŁALNOŚĆ WKS „FLOTA” W GDYNI

Wojskowy Klub Sportowy „Flota”, obejmujący swą działalnością teren wielkiej Gdyni oraz okręty wojenne, jest jednym z największych wojskowych klubów sportowych, posiadających sprzyjające warunki rozwoju oraz możliwość uprawiania sportu we wszystkich jego gałęziach.

WKS „Flota” jest również jednym z najliczniejszych (pod względem członków) wojskowych klubów sportowych i posiada pierwszorzędnych sportowców, rekrutujących się w dużej mierze z asów różnych klubów cywilnych, którzy jako marynarze służby czynnej odslugują swoją obowiązkową służbę wojskową, lub też pozostają w Marynarce Wojennej w charakterze nadterminowych lub podoficerów zawodowych.

Mając tak doskonały oraz liczny stan sportowców, WKS „Flota” wykazuje ogromną żywotność we wszystkich dziedzinach sportu, bowiem posiada do 15 różnych sekcji, a mianowicie:

sekcję: jachtu morskiego, strzelecką, lekkoatletyczną, bokserską, łuczniczą, szermierczą, tenisową, łowiecką, piłki nożnej, pływacką, wędkarską, gier sportowych, kręglarską, kampingową i zapasniczą.

Przez cały sezon zimowy wielką ruchliwość wykazywały sekcja pięściarska, szermiercza, łowiecka i łucznicza. Obecnie, od chwili rozpoczęcia się sezonu letniego, wykazują wielką żywotność sekcje jachtu morskiego, strzelecka, wędkarska, kampingowa, najwięcej zaś sekcja piłki nożnej, lekkoatletyczna, i gier sportowych.

Ostatnio sekcja piłki nożnej WKS „Flota” rozegrała zwycięsko kilka meczy, między innymi w Tczewie z A-klasową „Unią” z wynikiem 1:0 na korzyść „Floty”, oraz w Wejherowie z KS „Sila” z wynikiem 4:2 i w Nakle z KS „Czarni” z wynikiem 3:2.

Sport bokserski i piłki nożnej jest najbardziej rozpowszechniony wśród marynarzy, którym mogą dać ujście nagromadzonej energii podczas przebywania przez dłuższy czas na okręcie. Prawie wszystkie większe jednostki posiadają drużyny piłki nożnej, skupiające się w WKS „Flota”, jako reprezentacji piłkarskiej Marynarki Wojennej. Ostatnio rozegrane zostały na boisku sportowym Marynarki Wojennej zawody piłki nożnej o mistrzostwo Floty pomiędzy zespołami poszczególnych jednostek. Mistrzostwo Floty na rok 1937/38 zdobyła drużyna dywizjonu minowców, zwyciężając po bardzo ciekawej i nadzwyczaj zaciętej walce drużynę CWSF w stosunku 2:0, bramki zdobyli marynarze Burkowski i Włosinski. Sędziował bardzo dobrze bosmanmat Zieliński.

W dalszym ciągu odbyły się na boisku sportowym Marynarki Wojennej mistrzostwa Floty w grach sportowych, które we Flocie stanęły na bardzo wysokim poziomie.

W koszykówce zdobył mistrzostwo na rok 1937/38 M. D. A. przeciwniczej, bijąc kadrę Floty w stosunku 23:17, w siatkówce zdobył mistrzostwo na rok 1937/38 dywizjon łodzi podwodnych, bijąc CWSF w stosunku 2:1; gry, które prowadzili bosmanmat Śliwa i bosmanmat Zieliński, wykazały wysoki poziom techniczny.

W wieloboju podoficerskim o mistrzostwo Floty na rok 1937/38, którego zawody odbyły się w dniach 16—17 lipca bieżącego roku, w poszczególnych konkurencjach zajęli miejsca:

I — starszy marynarz Jabłoński, II — mat Szewiało, III — kapral Malinowski, IV — starszy marynarz Piechocki, V — starszy marynarz Wrześniewski, VI — mat Waleczkiewicz, VII — mat Za-



Pluton Krakusów z m. Puszcza Mariańska

wadzki, VIII — bosmanmat Trepka, IX — bosmanmat Adamowicz, X — bosmanmat Czyłok, XI — mat Lendzion.

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE O MISTRZOSTWO FLOTY

Dnia 30 i 31 lipca 1937 roku na boisku sportowym Marynarki Wojennej odbyły się zawody lekkoatletyczne o mistrzostwo Floty, prowadzone przez pana komandora Kozana, przy współudziale por. Rostkowskiego, chor. mar. Staszewskiego, bosmanmata Śliwy i bosmanmata Zielińskiego — instruktorów wychowania fizycznego Floty, w następujących konkurencjach:

- 1) Bieg 100 metrów: 1) plutonowy Salaban — 11.04, 2) starszy marynarz Tile — 11.05, 3) marynarz Klimeczak — 11.08
- 2) Bieg 400 metrów: 1) starszy marynarz Tile — 57.09, 2) starszy marynarz Wrześniewski — 59.00, 3) starszy marynarz Piechocki — 61.03.
- 3) Bieg 800 metrów: 1) marynarz Staniszewski — 2.20, 2) starszy marynarz Piechocki — 2.21.5, 3) marynarz Jarmuż — 2.25.
- 4) Bieg 3000 metrów: 1) marynarz Samsonowicz — 10.22.6, 2) marynarz Rusiecki — 10.30.8, 3) marynarz Łakomy — 10.30.9.
- 5) Sztafeta 4×100 metrów: 1) Kadra Floty — 49.06, 2) dywizjon m. — 50.00, 3) DAPL — 50.01.
- 6) Sztafeta olimpijska: 1) Kadra Floty — 3.56, 2) dywizjon m. — 4.02, 3) DAPL — 5.01.
- 7) Skok wwyż: 1) marynarz Prokop — 1.56, 2) marynarz Rotter — 1.51, 3) marynarz Kisielewski — 1.46.
- 8) Skok w dal: 1) marynarz Czuczajko — 5.78, 2) starszy marynarz Tile — 5.56, 3) starszy marynarz Masłowski — 5.48.
- 9) Skok o tyczce: 1) marynarz Matuszewski — 2.80, 2) kan. Majewski — 2.80, 3) kan. Zvara — 2.70.
- 10) Bieg przez płotki: 1) bosmanmat Zieliński — 20.04, 2) plutonowy Salaban — 20.01, 3) starszy marynarz Masłowski — 21.01.
- 1) Rzut oszczepem: 1) mat Lendzion — 48.51, 2) marynarz Wiśniewski — 42.13, 3) starszy marynarz Masłowski — 40.95.
- 12) Rzut granatem: 1) marynarz Kejko — 77.70, 2) mat Lendzion — 72.65, 3) marynarz Swety — 69.67.
- 13) Rzut dyskiem: 1) bosmanmat Czyłok — 36.85, 2) marynarz Borowiecki — 34.80, 3) starszy marynarz Ratajczak — 33.00.
- 14) Rzut kulą: 1) mat Węgorwski — 12.35, 2) starszy marynarz Ratajczak — 11.38, 3) bosmanmat Czyłok — 11.34.

ZAWODY PŁYWACKIE O MISTRZOSTWO FLOTY

Dnia 6 i 7 sierpnia bieżącego roku na pływalni WKS „Flota”, odbyły się zawody pływackie o mistrzostwo Floty na rok 1937/38.

W poszczególnych konkurencjach uzyskali zawodnicy WKS „Flota” następujące wyniki:

- 100 metrów styl klasyczny: 1) marynarz Kaszkln — 1:27, 2) marynarz Murcha — 1:35.4, 3) marynarz Pawlacyk — 1:40.2.
- 100 metrów styl dowolny: 1) marynarz Rogaliński — 1:18, 2) marynarz Klose — 1:24, 3) starszy marynarz Juszkiewicz — 1:25.8.
- 100 metrów styl grzbietowy: 1) mat Swacha — 1:39, 2) marynarz Pawlacyk — 1:39.3, 3) starszy marynarz Skarbak — 1:45.
- 300 metrów styl dowolny: 1) marynarz Rogaliński — 4:58.9, 2) marynarz Kłosa — 5:11.3, 3) mat Szewiało — 5:16.2.
- 1000 metrów styl dowolny: 1) marynarz Kaszkln — 17:33.1, 2) mat Szewiało — 19:23.8, 3) marynarz Krynicki — 19:56.3.
- Sztafeta 4×100 metrów: 1) dywizjon kontrtorpedowców — 6:32, 2) CWSF — 6:32.8, 3) dywizjon łodzi podwodnych — 6:48.

Zawody, które zgromadziły na pływalni najlepszych pływaków Floty, prowadził komandor podporucznik Salamon; sędziowali bardzo dobrze chorąży marynarki Staszewski, bosmanmat Śliwa, bosmanmat Zieliński.

Na wyróżnienie zasługuje wyczyn marynarza Kaszkina, uzyskujący w stylu klasycznym na 100 metrów wynik, pobijający nieoficjalnie rekord okręgu pomorskiego w tej konkurencji.

St. Wiczorkiewicz, chor. mar.

Na przystani jachtowej w Pucku, uczestnicy kursu z kierownikiem starszym bosmanem Gazdowiczem





Rozdanie nagród, zdobytych na rejonowych zawodach konnych

wyróżnili się krakusi: Rafiński Stanisław, Witecki Stefan, Woźniak Józef, Godlewski Leon, Niewiadomski Józef, Sitkiewicz Władysław, zdobywając państwową odznakę jeździecką.

W dalszym ciągu zawodów przeprowadzone zostały: próba wytrzymałości, władania białą bronią i konkurs hippiczny.

Próba wytrzymałości odbyła się na trasie około 12 kilometrów, z których 10 kilometrów po drogach, dalsze 2 kilometry na przelaj.

Do konkurencji tej dopuszczonych zostało 9 jeźdźców, spośród których zajęli miejsca:

- 1) krakus Godlewski Leon na klaczy „Dzisna“ — w czasie 36:52.
 - 2) krakus Rafiński Stanisław na ogierze „Samson“ — 37:12.
 - 3) plutonowy rezerwy Witecki Jan na wałachu „Zaku“ — 38:30.
 - 4) krakus Suchecki Edward na wałachu „Figlarz“ — 39:11.
- Mimo trudnych warunków terenowych, konie jak i jeźdźcy przybyli do mety w doskonałej formie i czasie.

Próba władania białą bronią: cztery pozorniki, ustawione na linii krzywej dla rezerwistów i na prostej dla przeloborowych, dały następujące wyniki:

- 1) plutonowy rezerwy Witecki Jan.
- 2) krakus Godlewski Leon.
- 3) krakus Witecki Stefan.

Konkurs hippiczny: 8 przeszkód wysokości do 1 metra, szerokości do 2.50 metra. Startowało 8 jeźdźców przedpoborowych i rezerwistów. Wyniki:

- 1) krakus Rafiński Stanisław na klaczy „Waszka“.
- 2) plutonowy rezerwy Witecki Jan na wałachu „Zaku“.
- 3) krakus Woźniak Józef na wałachu „Leibku“.

W całości zawodów zajął pierwsze miejsce pluton krakusów z Puszczy Mariańskiej, zdobywając buńczuk, jako nagrodę przechodnią dowódcy dywizji piechoty, przeznaczoną dla najsporniejszego plutonu w rejonie, celem podniesienia współzawodnictwa między poszczególnymi plutonami.

Niezależnie od nagrody dowódcy dywizji, zawodnicy otrzymali cenne upominki, które przy udziale członków „Koła opieki nad przysposobieniem

Zawody konne garnizonu Sanok. Kapral Włocławski na przeszkodzie



ZAWODY KONNE KRAKUSÓW

W dniu 25 lipca bieżącego roku w miejscowości Puszcza Mariańska odbyło się rozdanie nagród, zdobytych przez krakusów na zawodach, urządzonych przez rejon p. w. konnego dywizji przy udziale licznie zgromadzonej publiczności miejscowej i przebywającej na letnisku, która jak na zawodach, tak i w czasie rozdania nagród, gorąco reagowała na wyczyny młodzieży przedpoborowej, dając tym wyraz silnego poparcia sportu jeździeckiego.

Zawody przeprowadzone zostały w myśl instrukcji o organizacji rejonowych zawodów konnych, wydanych przez MSWojsk., PUWF i PW, których program rozpoczęła próba ujeżdżania konia.

W konkurencji tej startowało 12 koni, w której

W konkurencji tej startowało 12 koni, w której

W konkurencji tej startowało 12 koni, w której

W konkurencji tej startowało 12 koni, w której

W konkurencji tej startowało 12 koni, w której

- 1) krakus Godlewski Leon na klaczy „Dzisna“ — w czasie 36:52.
- 2) krakus Rafiński Stanisław na ogierze „Samson“ — 37:12.
- 3) plutonowy rezerwy Witecki Jan na wałachu „Zaku“ — 38:30.
- 4) krakus Suchecki Edward na wałachu „Figlarz“ — 39:11.

Próba władania białą bronią: cztery pozorniki, ustawione na linii krzywej dla rezerwistów i na prostej dla przeloborowych, dały następujące wyniki:

- 1) plutonowy rezerwy Witecki Jan.
- 2) krakus Godlewski Leon.
- 3) krakus Witecki Stefan.

Konkurs hippiczny: 8 przeszkód wysokości do 1 metra, szerokości do 2.50 metra. Startowało 8 jeźdźców przedpoborowych i rezerwistów. Wyniki:

- 1) krakus Rafiński Stanisław na klaczy „Waszka“.
- 2) plutonowy rezerwy Witecki Jan na wałachu „Zaku“.
- 3) krakus Woźniak Józef na wałachu „Leibku“.

W całości zawodów zajął pierwsze miejsce pluton krakusów z Puszczy Mariańskiej, zdobywając buńczuk, jako nagrodę przechodnią dowódcy dywizji piechoty, przeznaczoną dla najsporniejszego plutonu w rejonie, celem podniesienia współzawodnictwa między poszczególnymi plutonami.

Niezależnie od nagrody dowódcy dywizji, zawodnicy otrzymali cenne upominki, które przy udziale członków „Koła opieki nad przysposobieniem

wojskowym konnym“ wręczył z ramienia dowódcy dywizji komendant rejonu, major Walowski Tadeusz.

Całość zawodów wypadła imponująco, a osiągnięte wyniki przy szlachetnej rywalizacji świadczą o doskonałym poziomie wyszkolenia krakusów na przyszłych kawalerzystów, a biorąc pod uwagę trudne warunki regulaminowe — zawodnicy zasłużyli na uznanie swych prze-

łożonych i publiczności, tym bardziej, że krakusi brali udział w zawodach na własnych koniach.

O rozwoju sportu konnego wśród młodzieży wiejskiej niech świadczy fakt urzędzenia w bieżącym roku przez komendantów plutonów zawodów i popisów konnych z okazji gminnych świąt WF i PW.

Pluton Puszcza Mariańska urządził w dniu 30.V bieżącego roku bieg myśliwski za maestrem, jeu de bar i woltżerkę w wyniku której wyróżnili się krakusi: Wójcicki Eugeniusz, Florczak Zygmunt, Wilczyński Jan, Rafiński Stanisław, Godlewski Leon i Witas Feliks.

Pluton Babsk urządził bieg myśliwski, woltżerkę i władanie białą bronią, w których to konkurencjach wyróżnili się krakusi: Wieteska Józef, Seliga Władysław, Witecki Stanisław, Morawski Stanisław i Krajewski Antoni.

Pluton Glinik I urządził bieg myśliwski na przestrzeni około 7 kilometrów, w którym wyróżnili się krakusi: Ciesliński Józef i Wójciak Jan.

Organizacja plutonowych zawodów konnych spoczywała w ręku kadry półzawodowej rejonu: rotmistrza rezerwy Glinki Mikolaja, podporucznika rezerwy Grzelaka Franciszka, plutonowego rezerwy Witka Piotra i plutonowego rezerwy Witeckiego Jana.

Charakterystyczną cechą zawodów jest fakt, że 98% koni stanowiło własność małorolnych gospodarzy, co świadczy, jak wielką ma przyszłość idea przysposobienia wojskowego konnego dla popularyzacji hodowli konia i sportu jeździeckiego wśród wiejskiej młodzieży małorolnej.

ZAWODY KONNE W GARNIZONIE SANOK

Mały garnizon Sanok, położony na Podkarpaciu, miał w dniu 25.VII. bieżącego roku wielką sensację. Zapowiedziane na dzień 25.VII. bieżącego roku zawody konne zgromadziły ponad 1700 widzów.

Na program złożyły się: 1) konkurs hippiczny podoficerski, 2) konkurs hippiczny strzelecki, 3) konkurs góralski, 4) woltżerka, 5) władanie białą bronią, 6) gry i zabawy konno.

Udział w zawodach wzięła kadra zawodowa i strzelcy plutonu artylerii oddziału zwiadowców i tab.

Bogaty i urozmaicony program był przyjmowany burzliwymi oklaskami przez licznie zebraną publiczność.

Zwycięzcy zostali nagrodzeni pięknymi nagrodami, które wręczył dowódca pułku. Pani pułkownikowa przypięła zwycięskim koniom kokardy.

Po wręczeniu nagród, dowódca pułku w gorących słowach podziękował organizatorom zawodów, podkreślając naocześnie stwierdzone wysoki poziom wyszkolenia ludzi i koni, zachęcając do dalszej pracy. Jeźdźcy „Piechota“ wykazali doskonałą formę jeździecką i zupełne opanowanie koni, był to zarazem egzamin z calorocznej pracy.

Czysty dochód, w kwocie 325 złotych, został przeznaczony na zakup nagród i na cele kulturalno-oświatowe pułku.

Wl. Maślanka, sterżant

CIEKAWOSTKI SPORTOWE

W turnieju tenisowym w Sopotach doskonale spisał się nasz Tłoczyński, zdobywając wice mistrzostwo i ulęgając tylko Henklowi (3-cia rakietą świata) po wyrównanej czterosestowej walce. W półfinale Tłoczyński pokonał doskonalego gracza jugosłowiańskiego Kukulieva.



Rozdanie świadectw ukończenia II stopnia wyszkolenia

W konkurencji tej startowało 12 koni, w której

W konkurencji tej startowało 12 koni, w której

W konkurencji tej startowało 12 koni, w której

W konkurencji tej startowało 12 koni, w której

- 1) krakus Godlewski Leon na klaczy „Dzisna“ — w czasie 36:52.
- 2) krakus Rafiński Stanisław na ogierze „Samson“ — 37:12.
- 3) plutonowy rezerwy Witecki Jan na wałachu „Zaku“ — 38:30.
- 4) krakus Suchecki Edward na wałachu „Figlarz“ — 39:11.

Próba władania białą bronią: cztery pozorniki, ustawione na linii krzywej dla rezerwistów i na prostej dla przeloborowych, dały następujące wyniki:

- 1) plutonowy rezerwy Witecki Jan.
- 2) krakus Godlewski Leon.
- 3) krakus Witecki Stefan.

Konkurs hippiczny: 8 przeszkód wysokości do 1 metra, szerokości do 2.50 metra. Startowało 8 jeźdźców przedpoborowych i rezerwistów. Wyniki:

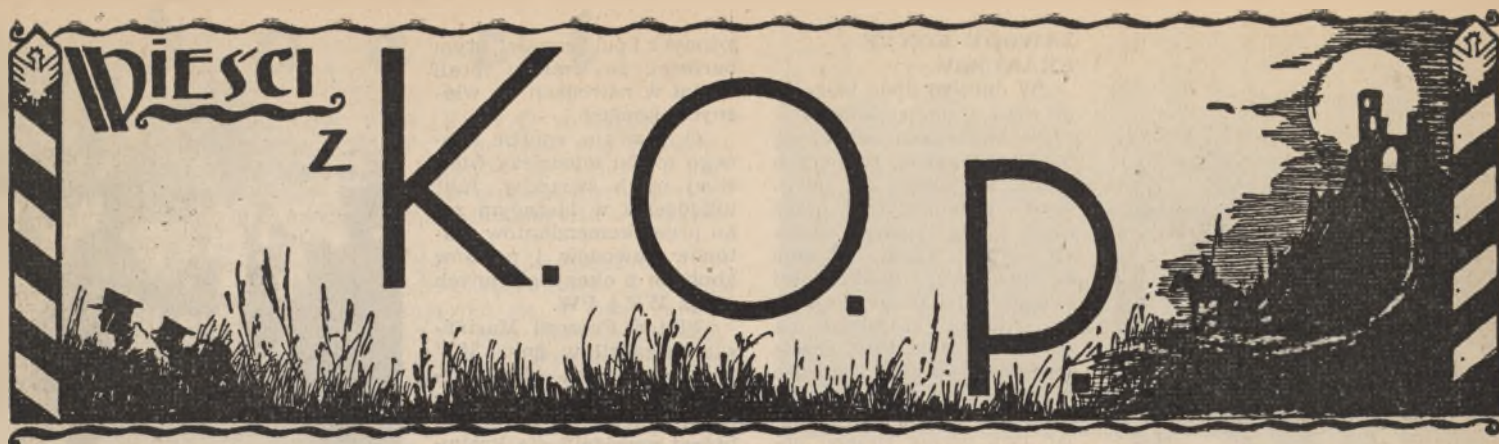
- 1) krakus Rafiński Stanisław na klaczy „Waszka“.
- 2) plutonowy rezerwy Witecki Jan na wałachu „Zaku“.
- 3) krakus Woźniak Józef na wałachu „Leibku“.

W całości zawodów zajął pierwsze miejsce pluton krakusów z Puszczy Mariańskiej, zdobywając buńczuk, jako nagrodę przechodnią dowódcy dywizji piechoty, przeznaczoną dla najsporniejszego plutonu w rejonie, celem podniesienia współzawodnictwa między poszczególnymi plutonami.

Niezależnie od nagrody dowódcy dywizji, zawodnicy otrzymali cenne upominki, które przy udziale członków „Koła opieki nad przysposobieniem

Zawody konne garnizonu Sanok. Wręczenie nagród. I miejsce plutonowy Olechowski na „Zmiji“





Znajomość ludzi

Nie każdy posiada dar poznawania ludzi od pierwszego spojrzenia. Nieraz ułatwia poznanie człowieka jego wygląd zewnętrzny, rysy twarzy, oczy, sposób mówienia, gestykulacja itp. Często jednak ocena człowieka na podstawie jego wyglądu zewnętrznego zawodzi, gdyż pod wyglądem poczciwca może się ukrywać „drań z pod ciemnej gwiazdy“, u którego cechy ujemne wykryć można tylko po dłuższym z nim współżyciu. I odwrotnie, niepozornie wyglądający człowiek, na pierwsze wrażenie wręcz niesympatyczny, może mieć kryształowy charakter i wszelkie dane do nawiązania z nim nawet stosunków przyjacielskich. Dlatego też dla mniej lub więcej pewnej oceny napotykanych w naszym życiu ludzi potrzeba jeszcze — poza dużym doświadczeniem życiowym — wrodzonej i intuicji, która pozwala obdarzonemu nią człowiekowi wyczuwać, czy osoba, którą pierwszy raz widzi, godna jest zaufania. Taką wrodzoną intuicję mają tylko nieliczne jednostki. Osiąga się ją jednak czasem z biegiem lat po wielu zawodach życiowych i wówczas dopiero można przekonać się, jak nieocenione usługi oddaje ona w codziennym współżyciu z bliźnimi.

W stosunkach służbowych podoficera Korpusu Ochrony Pogranicza, a szczególnie dowódcy strażnicy, sztuka prędkiego poznawania ludzi, z którymi warunki służby każą mu się zetknąć, jest zaletą niezwykle cenną.

Poznanie żołnierzy załogi swojej strażnicy nie przedstawia większych trudności, gdyż ciągły kontakt i dłuższe z nią współżycie ułatwiają to zadanie znakomicie. Gorzej natomiast przedstawia się sprawa z poznaniem ludności zamieszkującej na odcinku strażnicy, a szczególnie osobników wybitniejszych, mających wpływ dodatni czy też ujemny na otoczenie.

Ustępujący dowódca strażnicy udziela zazwyczaj swemu następcy szczegółowych informacji o wszystkich godnych uwagi osobach, zamieszkałych na odcinku. Nie można jednak na podstawie tych informacji całkowicie opierać swego przyszłego stosunku z tymi osobami. Pewna rezerwa nigdy nie zaszkodzi. Najlepiej jest poznać te osoby osobiście. Może bowiem zająć taki wypadek, że dla względów politycznych wrogie czynniki pozyskały już sobie którąś kolwiek z tych osób właśnie dlatego, że utrzymywały one bliski kontakt z dotychczasowym dowódcą strażnicy.

Ze szczególną ostrożnością musi nowy dowódca strażnicy nawiązywać stosunki towarzyskie z osobami cywilnymi, zamieszkałymi na odcinku jego nowego przydziału. Nawiązanie stosunków towarzyskich (szczególnie o ile podoficer jest żonaty), jest czasami konieczne ze względu na pracę społeczną, która główne oparcie znajduje zawsze w osobie dowódcy strażnicy. Z nawiązaniem tych stosunków nie należy nigdy zbyt śpieszyć się,

a już w żadnym wypadku nie należy tę rolę powierzać żonie (co czasem zdarza się), jako osobie zazwyczaj mniej doświadczonej życiowo i nie orientującej się w zakulisowych pobudkach, jakimi mogą kierować się osoby chcące nawiązać bliższy kontakt z rodziną podoficera dowódcy strażnicy.

Na bliższe poznanie osób, z którymi dowódca strażnicy zamierza nawiązać stosunki towarzyskie, trzeba przeznaczyć sporo czasu.

W nawiązaniu stosunków towarzyskich brani mogą być pod uwagę przede wszystkim urzędnicy samorządowi (o ile oczywiście urząd gminny znajduje się w rejonie odcinka strażnicy), nauczyciele, urzędnicy lasów państwowych i rodziny policyjne. Mniej zaś — rodziny właścicieli miejscowych sklepów, drobnych rzemieślników i ludzi nieokreślonych zawodów.

Poznawać tych ludzi dowódca strażnicy będzie przy każdej sposobności, których nie braknie mu w ciągu nawet niezbyt długiego czasu. A więc czy to na terenie pracy społecznej, czy w stosunkach służbowych, czy też po prostu przy okazji spotkaniach i rozmowach. Znając trochę naturę ludzką, można się spodziewać, że znajdą się osoby, które nawet wcale nieproszone opowiedzą nam te i owe szczegóły dotyczące życia, prowadzenia się lub poglądów politycznych osób znajomych. Wysłuchawszy więc różne opinie o osobie, która nas interesuje, a z którą od czasu do czasu sami mamy możliwość się zetknąć i przypomniawszy sobie opinię wyrażoną przez swego poprzednika, możemy już powoli wyrobić sobie własny sąd o tej osobie i odpowiednio do niej ustosunkować się.

O ile dowódca strażnicy dojdzie do przekonania, że na jego odcinku nie ma wogóle osób, któreby z uwagi na jego stanowisko społeczne wchodziły w rachubę przy nawiązywaniu stosunków towarzyskich, to lepiej jest z byle kim stosunków takich nie nawiązywać. Trzeba pamiętać o tym, że nie jeden skąd inąd bardzo zdolny podoficer, nieodpowiednią znajomością lub doborem przyjaciół przekreślił całą swoją dalszą karierę w wojsku.

Dowódca strażnicy nie może jednak poprzestać na dokładnym poznaniu ludzi, z którymi zamierza nawiązać stosunki towarzyskie. Musi on również poznać dobrze tych mieszkańców swego odcinka, którzy stoją daleko od niego pod względem pozycji towarzyskiej, jednak mają wpływ na swoje otoczenie. Wśród prostych chłopów są jednostki, które cieszą się wielkim wpływem u swoich sąsiadów, a w zależności od tego, czy wpływ ich jest dodatni, czy ujemny, zależy często spokój pracy dowódcy strażnicy. Poznać więc te jednostki trzeba dlatego, aby umieć w razie potrzeby odpowiednio pokierować ich wpływem, tak, aby to wyszło na dobro służby i kraju.

R. M.

Z życia Korpusu Ochrony Pogranicza

Z ŻYCIA PODOFICERÓW KOP W SNOWIE

Wzorem lat ubiegłych korpus podoficerów garnizonu Snów urządził w bieżącym okresie letnim kilka wycieczek, mających na celu nawiązanie bliższego kontaktu z rodzinami kolegów z innych oddziałów KOP, jak również poznanie miejscowości okolicznych.

Dzięki poparciu tej myśli przez przełożonych, rodzina podoficerska ze Snowa zwiedziła samochodem zamek ks. Radziwiłła w Nieświeżu, Kleck, Mir, Nowogródek, Załosie, Świętę i Kołosowo, przebywając ogółem przestrzeń 420 kilometrów drogi w trzech turach.

W każdej wycieczce brało udział około 20 osób dorosłych i kilkoro dzieci. Ogółem skorzystało z wycieczek ponad 60 osób.

Trzeba zaznaczyć, że autorem pomysłu tych wycieczek był kolega chorąży Michałowski, za co mu się należy szczerza wdzięczność i uznanie.

Kolegom z Klecka i Stołpców, którzy w czasie naszego pobytu w tych garnizonach otoczyli nas troskliwą opieką składam w imieniu całego korpusu podoficerskiego ze Snowa serdeczne podziękowanie oraz zapraszam Ich do nas, celem bliższego poznania naszej rodziny i tutejszych okolic. Przyjazd ich sprawi nam prawdziwą radość i przyczyni się niewątpliwie do nawiązania jeszcze ściślejszych węzłów koleżeńskiej przyjaźni.

S. Bieśludko, starszy sierżant

WYCIECZKA KOP DO LISKOWA

Z inicjatywy naszych przełożonych została zorganizowana wycieczka żołnierzy KOP z Iwienica do Liskowa. Wycieczkę tą i urlop 10-dniowy potraktowali nasi przełożeni jak nagrodę za dobre i nie-naganne pełnienie służby w KOP. Wśród tych wyróżnionych i ja się znalazłem, a na skutek polecenia swego dowódcy poczyniłem w czasie wycieczki szereg notatek, z których część poniżej zamieszczam.

Już podjeżdżając pod Lisków, widzi się wzorowo uprawione pola i drogi obsadzone drzewami owocowymi. Fakt ten, że koło drogi rosną drzewa owocowe, świadczy o wysokiej kulturze ludności wiejskiej okolicy Liskowa, która nie niszczy i nie lamie drzewek z łakomstwa. Każdy bowiem posiada swój ogródek i nie marnuje tego, co jest wspólnym dobrem wszystkich. A jakże często u nas we wsi kresowej brzoźka nie urośnie przy drodze, bo ją gospodarz złamie i zrobi sobie z niej biczysko.

Dalej na tle horyzontu widzi się śmigły wiatraków i wieżę kościoła. We wsi samej uwagę zwracają piękne budowle, jak: dom spółdzielczy, szkoła społeczno-rolnicza, sierocznice św. Wacława, szkoła zawodowa, mleczarnia spółdzielcza. Wszystkie budowle, przystrojone odświętnie, stanowią piękny widok. Wśród tych większych gmachów ciągną się domki czyste, schludne, jedne jeszcze stare, drugie zaś nowe, murowane.

Sama wystawa urządzona jest w ten sposób, że ciągnie się prawie wzdłuż całej wsi, a ekspozycje są rozmieszczone tak w specjalnych pawilonach, jak i w budynkach Instytucji Liskowa. Wystawa ma na celu przedstawienie dorobku polskiego chłopca.

Po wystawie oprowadzał nas przewodnik. Zwiedziliśmy najpierw stary kościół, a uwagę naszą zwróciły malowidła ściennie utrzymane w kolorach ludowych. Z kolei przyszlismy do budynku szkoły powszechnej, w której umieszczono pracę uczniów i nauczycieli. W domu spółdzielczym zapoznaliśmy się z historią spółdzielczości Liskowa i spółdzielni takich, jak kasy Stefczyka, spółdzielni rolniczo-handlowej, i spółdzielni mleczarskiej.

Zwiedziliśmy poza tym wzorowo utrzymany sad i przechodzimy do pawilonu, w którym znajdują się pokazy i ekspozycje koła gospodyń wiejskich. Zobrazowaną mamy tu działalność kobiet, jak pracę świetlicową, pracę w domu, kuchni i spiżarni, wszystko higienicznie wyrobione, ogródek z ziołami i preparaty lecznicze, otrzymywane z tych ziół. Następnie pokazano kilka urządzeń zabezpieczających maszyny i zmniejszających ilość nieszczęśliwych wypadków przy pracy rolnika.

Przechodzimy teraz na pole, na którym przedstawione są skutki złych metod uprawy, oraz okazy różnych odmian roślin. Następnie pole przedstawiało zalesienie nieużytków, a w końcu na roślinach rolniczych uwidoczono konieczność używania nawozów sztucznych, korzyści jakie przynosi komasacja (scalenie) i melioracja pól.

Cały ten dział świadczy o tym, jak wiele znaczy umiejętna gospodarka i wspólna praca. Na wystawie rolniczej mają możliwość zapoznania się z wielu nowymi urządzeniami, mają plastycznie i obrazowo nakreślone, jak przeprowadzać pracę w nowych gospodarstwach, czego powinni unikać i co naprawiać, by osiągnąć jak najlepsze wyniki swej pracy. Obok pól umieszczone były opisy i plany gospodarstw, a prócz tego inspektorzy objaśniali dokładnie rolników, tłumacząc i omawiając to, co ich interesowało. Zwiedziliśmy jeszcze kilka pawilonów, jak Związku Elektryczni Polskich, Czerwonego Krzyża, Ligi Morskiej i Kolonialnej, Ligi Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, harcerstwa i wielu innych organizacji, prze-



Uczestnicy wycieczki rodzin podoficerskich KOP ze Snowa

chodzimy do Zawodowej Szkoły Żeńskiej, gdzie grupują się przetwory owocowe, cukiernictwo domowe, roboty kobiece, bielizniarstwo, tkactwo, kilimiarstwo itd. Tu również znajduje się ośrodek zdrowia i ochronka.

Następnie zwiedzamy pawilon chałupnictwa wiejskiego, gdzie znajdują się wyroby różnych działów tej gałęzi gospodarstwa, jak czapkarstwo, szewstwo, zabawkarstwo, rękawicznictwo, wyroby lniane i stroje regionalne. Zwiedziliśmy wreszcie zakłady wychowawcze dla dziewcząt i chłopców, założone przez ks. Bliźnińskiego i zabudowania gospodarskie tych zakładów, budynek mieszczący w sobie instytucje samorządowe, łaźnię ludową, szkołę rzemieślniczą, warsztaty ślusarskie, a wreszcie boisko sportowe.

Cała ta wystawa budzi wielkie zainteresowanie i daje nadzieję, że wiele wsi polskich pójdzie za przykładem Liskowa i stanie w rzędzie wzorowych wsi, a tych potrzeba nam bardzo wiele. Naprawdę trudno opowiedzieć jest to wszystko, co widziałem. Tyle rzeczy nowych poznałem i choć nie jestem rolnikiem, z wielkim zainteresowaniem słuchałem objaśnień i przypatrywałem się tym wszystkim cudom wystawy, które zrodziły się na wsi. Nie da się całkowicie opisać i wypowiedzieć, jak pożyteczną i kształcącą rzeczą dla Polaków stanowi taka wystawa. Nie można dokładnie opisać wystawy choćby i z tego względu, że wiele było statystyk i wykresów, przedstawiających wzrost i rozwój, czy wahania pewnych instytucji. Aby zrozumieć i zainteresować się wystawą, trzeba tam być, trzeba wszystko widzieć to, co przeżyłem ja i każdy Polak, zwiedzający ją. Tam trzeba podziwiać przede wszystkim zrozumienie przez ludność wiejską idei jedności, idei wspólnej pracy dla dobra Polski, z której to pracy powstał wzór do naśladowania, powstała nowa wzorowa polska wieś.

Korpus Ochrony Pogranicza prowadzi zaszczytną pracę krzewienia kultury i oświaty wśród ludu wiejskiego pogranicza. Nauczmy więc ich jak usunąć ze wsi nędzę, nauczymy, jak mają pracować na tej twardej roli. Praca to ciężka, lecz jaką dumą napędliliby się serca nasze, gdyby kiedyś, po wielu latach, któraś z naszych wiosek kresowych urządziła podobną wystawę.

Dumni czują się i szczęśliwi, że mogliem zwiedzić wystawę w Liskowie, lecz żał mi, że nie mogli być na niej wszyscy.

W. Cielieński, kapral

K O M U N I K A T

KURSY ZAWODOWE DLA PODOFICERÓW

Instytut Oświaty Pracowniczej w Warszawie, organizujący z ramienia Wojskowego Instytutu Naukowo-Oświatowego korespondencyjne kursy dla przygotowania podoficerów do zawodów cywilnych, zawiadamia tych panów podoficerów, którzy już zgłosili się na słuchaczy, względnie zapytywali o termin zapisów na konduktorski kurs kolejowy na PKP i na kurs kontrolerów samolotowych, że omawiane kursy mają być uruchomione na jesień bieżącego roku, o czym nastąpi oddzielne zawiadomienie w „Wiadomościach”. Zapisani już słuchacze otrzymają nadto listowne zawiadomienie.

Z naszego życia

WYCIECZKA NA „POLSKĄ GÓRĘ“

Z inicjatywy pana majora R., dowódcy batalionu manewrowego z Powurska, została zorganizowana wycieczka na „Polską Górę“, w której udział wzięli pp. oficerowie, podoficerowie, podchorążowie oraz strzelcy. O godzinie 5.45 wyjechaliśmy pociągiem z Powurska do Czartoryska, skąd furmankami dojechaliśmy na „Polską Górę“.



Pomnik ku czci poległych legionistów, ufundowany i postawiony przez ludność Wołynia na „Polskiej Górze“

Pierwszym etapem było zwiedzenie „Polskiej Góry“ z kopcem i schroniskiem Związku Strzeleckiego, gdzie pan porucznik St., znający dokładnie historię Legionów i ich walk na „Polskiej Górze“ pod dowództwem Marszałka J. Piłsudskiego, objaśniał uczestnikom wycieczki, walki Legionów w czasie wielkiej wojny. Po zwiedzeniu: Reduty, Placówki, cmentarza legionowego, źródła, oraz linii okopów, wróciliśmy do wsi Kościuchówka, gdzie trafiliśmy na wesele. Z wielką ciekawością przyglądaliśmy się weselu strzelcy z miast, a przeważnie ślązacy.

Wieczorem wróciliśmy do Powurska, wioząc utrwaloną w sercach sławę Legionów Polskich.

Konowalczyk, kapral

ŚWIĘTO PUŁKU ULANÓW MAŁOPOLSKICH

Na historycznych, rozświetlonych glorią oręża polskiego, polach sienkiewiczowskich, na zakutych w legendę mogiłach dawnych bohaterów, powstał pułk ulanów małopolskich, by z młodzieńczym zapałem szlakiem uskrzydłonej husarii pójść na krwawe boje o niepodległość Polski. Piękny i chlubny jest szlak tego pułku, bo od 1918 roku, począwszy od Przemyśla aż po bramę Kijowa znaczone jest obficie purpurową krwią i usiany mogiłami poległych ulanów pułku. Organizator i dowódca pułku — rotmistrz Dunin-Borkowski, owiany wielkim patriotyzmem, na pierwszych zrębach pułku położył wypieszczoną w swym sercu tęsknotę za Ojczyzną, uczył swoich żołnierzy kochać ją i umierać dla niej, i z tą ulanską dumą, z łopotem proporców, powiódł swych zakutych w stalową zbroję ducha — żołnierzy w boje, w brawurowe szarże, po chwałę pułku. Ta chlubna i piękna tradycja będzie przez nas zawsze kultywowana, będzie przenikać nasze serca jak daleki młot; z wyrzeczonych na pomniku setek nazwisk poległych bohaterów młode zastępy będą czerpać siłę do walki o najszczytniejsze ideały.

Trudno było by tu wymieniać i omawiać wszystkie stoczone bitwy przez pułk z Ukraincami i bolszewikami, wystarczy przytoczyć kilka fragmentów, by ocenić, że pułk ulanów małopolskich zajął wśród naszych dzielnych pułków kawalerii zasłużone miejsce.

Pułk, utrzymując linię Przemyśl — Lwów, aby nie dopuścić do odcięcia Lwowa przez Ukrainców, brał równocześnie udział w odsieczy grodu orląt Lwowa. Szwadron pierwszy, będąc w składzie grupy pułkownika Sopotnickiego, po ciężkich walkach w czasie od 23 do 29 grudnia 1918 roku pod Lubieniem Wielkim, Stawczanami i Obroszynie, wkroczył do oblężonego Lwowa.

W ofensywie wiosennej, po przelamaniu frontu ukraińskiego pod Krysowicami, pułk ruszył w straż przednią na Sambor i tam wśród walk przy zajęciu Drohobycza, poległ dowódca pułku — major Bartmański, pełniący tę funkcję zastępczo. Obywatele ziemi drohobyckiej w dowód pamięci odebrania przez pułk zagłębia naftowego z rąk ukraińskich, ufundowali pułkowi sztandar. Pułk stoczył następnie krwawe bitwy pod Sorokami, nad Złotą Lipą. W obszarze Rohatyn — Sarnki Górne — Narajów — Babuchów, walczył mężnie przez kilka dni.

W zagonie na Koziatyn pułk przebył w ciągu dwóch dni 180 kilometrów w składzie 4. brygady jazdy i o świcie dnia 27 kwietnia zdecydowanym natarciem doprowadził do zajęcia Koziatyna, zabierając do niewoli ponad 600 jeńców, co znalazło swój wyraz w rozkazie dowódcy dywizji kawalerii, generała Romera: „Wszystkim jednostkom podwładnym mi, które brały udział w tym boju, dodając swym bohaterstwem nowy liść wawrzynu do tradycyjnej stawy polskiej jazdy — wyrażam pełne swoje uznanie, zaznaczając, że decydującym momentem boju był atak 9. i 14. pułków ulanów“.

W pościgu na Dniepr pułk, po wykonaniu 120 kilometrów w jednym dniu, podsunął się pod Rokitno, bronione przez piechotę sowiecką i pociągi pancerne; zdecydowanym uderzeniem odbił mia-

sto wraz z dworcem kolejowym, zabierając kilka wagonów sprzętu wojennego, oraz kasę z pieniędzmi.

W walkach z Budiennym, przy odrywaniu się naszych pułków na Antonów, pułk dokonał krwawego starcia na białą broń w kilkakrotnie ponawianych szarżach, dla wywalczenia swobodnego odejścia dywizji, trzymając na sobie napór 4 i 14. dywizji kawalerii sowieckiej do godziny 16. O tym boju pisze generał Piskor: „Dzięki brawurowemu zachowaniu się 9. i 14. pułków ulanów, położenie chwilowo przywrócone zostało na naszą korzyść“.

Bój ten, o nieznaną dotychczas taktykę Budiennego, prowadzoną wyłącznie w szyku konnym przy wsparciu artylerii, broni pancernej i maszynowej, choć nie został w całości uwieńczony zwycięstwem, to jednak sprawił, że ulan polski łatwo sobie przyswoił nowy system walki i zawsze górował nad przeciwnikiem ambicją broni i wytrzymałością moralną.

Najbardziej pamiętna, i najboleśniejsza dla pułku była chwila, gdy dnia 2 lipca 1920 roku przy osłonie odwrotu dywizji spod Miłatyna, nad Horyniem przy obronie mostu, zginął bohaterską śmiercią dowódca i twórca pułku — major Józef Dunin-Borkowski. Śmierć dowódcy pułku tak głębokim zalem wryła się w serca żołnierskie, że nawet odniesiony triumf zwycięstwa nie weselił ich. Jeszcze tego dnia pułk odszedł w dalsze boje, unosząc zemstę na brzeszczotach szabel i grotach lanc. Rozrzewniając do łez była chwila, gdy dowódca pułku umierając, mówił: „pułk był mi najbliższą rodziną, pilnujcie honoru sztandaru pułkowego“ i z tymi słowami zamknął oczy na zawsze. Naczelny Wódz nagroził s. p. majora Borkowskiego awansem na podpułkownika i srebrnym krzyżem „virtuti militari“.

Po bojach pod Zółtańcami, Zamościem, pułk stoczył najkrwawsze boje pod Komarowem dnia 31 sierpnia 1920 roku, gdzie, walcząc i brawurowo szarżując przez cały dzień z brygadą czerwoną kawalerii, poniósł ciężkie straty (ponad 100 zabitych). Rocznicę tego krwawego i najbardziej chwalebego boju, pułk przyjął jako swoje święto pułkowe. Po tych walkach nastąpiło załamanie się armii Budiennego.

W zagonie na Korosteń pułk zdobył stację kolejową i miasto, oraz 3 pociągi pancerne.

Zdobycie 1000 jeńców, kilkadziesiąt dział i karabinów maszynowych, wiele broni ręcznej i materiałów wojennych świadczy, że pułk ulanów małopolskich wplótł swój liść wawrzynu do wieńca walk o niepodległość Polski.

Kam.

ŚWIĘTO STRZELCÓW CHOJNICKICH

Batalion nasz przejął chlubne tradycje bojowe bylej kompanii I batalionu szturmowego kapitana Maczka, a data zwycięskiej bitwy pod Czerniawą, jednej z wielu, ustalona została jako dzień święta naszego oddziału.

Uroczystości poprzedzone zostały w wigilię święta mszą świętą żalobną za dusze poległych oficerów, podoficerów i strzelców byłego batalionu szturmowego, capstrzykiem wojskowym na ulicach miasta, oraz apelem wieczornym, a punktem kulminacyjnym tego dnia był właśnie apel poległych.

W karnych szeregach ustawił się batalion frontem do budynku żołnierskiego. Wokół niezliczone tłumy publiczności miasta Chojnic, zawsze przyjaźnie usposobionej do swych kochanych żołnierzyków.

Rozpoczyna się uroczystość. Pan kapitan E. zdaje raport dowódcy batalionu, który dokonywa przeglądu, oraz przemawia do żołnierzy. Z kolei adiutant batalionu, porucznik M., odczytuje listę poległych. Padają pojedyncze strzały karabinowe, po nich długie, przeciągłe salwy, odzywają się ciężkie karabiny maszynowe, seria po serii przesywając powietrze. Ziejąc ogniem, niby legendarne smoki, pękają granaty ciężkiej artylerii... Zwolna wszystko milknie, tylko na dziedzińcu koszarowym pała się potężne słońce. Z oddali dochodzą nas dźwięki marsza żalobnego Szopena, odegranego przez orkiestrę batalionową. W głębokim skupieniu wszyscy wsłuchują się w odczytywane słowa, jest to bowiem dzień wspomnień i pamięci o towarzyszach broni, poległych w czasie wojny i tych, którzy oszczędzając trudu i znoju walczyli za wolność Ojczyzny. Odśpiewaniem dwu zwrotek modlitwy wieczornej, poprzedzonej jednominutowym milczeniem, zakończono wstęp uroczystości naszego święta.

Nazajutrz, w dniu właściwego święta po rannej pobudce orkiestry wojskowej, w kościele farnym odprawił ks. Marchlewski, pomocniczy kapelan garnizonu, nabożeństwo, wygłaszając płomienne kazanie żołnierskie. W tym samym czasie odbyły się również nabożeństwa w świątyniach innych wyznań.

Po nabożeństwie batalion udał się na rynek przed ratusz, gdzie komendant garnizonu dokonał dekoracji odznaką pamiątkową batalionu kilku zasłużonych dla batalionu obywateli miasta Chojnic, oraz kolegę kaprala Kawskiego Brunona.

Bezpośrednio po dekoracji odbyła się defilada wojska, którą odebrali przedstawiciele bratniej bydgoskiej dywizji piechoty z komendantem garnizonu chojnickiego i przedstawicielami rządu na czele. Defilada wypadła imponująco, dowodem czego były spontaniczne oklaski zebranej publiczności w czasie przemarszu batalionu.

Przy pięknej pogodzie odbył się na dziedzińcu koszarowym

wspólny obiad żołnierski; w czworoboku ustawionych stołów zasiadli razem z korpusem oficerskim, podoficerskim i strzelcami również przedstawiciele władz wojskowych i społeczeństwa.

W czasie obiadu wygłoszono szereg przemówień. Jako pierwszy zabrał głos delegat dowódcy bydgoskiej dywizji piechoty, a po nim starosta powiatowy ks. kanonik Grüning z Brus, były dowódca batalionu podpułkownik dyplomowany B., oraz komendant garnizonu chojnickiego.

Podkreślił on, że serca okazane nam w dniu naszego święta są najlepszym dowodem prawdziwego braterstwa, okazanego ze strony pułków bydgoskiej dywizji piechoty, jako też wszystkich obecnych przedstawicieli społeczeństwa. Jako żołnierze bowiem płacimy z wdzięcznością za okazane nam serca szczerą przyjaźnią i trwałą więzią spójności. Potęgą mocarstwowej Polski buduje się w szarym trudzie dnia powszedniego na silnym fundamencie, który stanowi arnia — chluba i duma narodu. Krucho będą jednakże te podstawy, skoro nie zostaną wzmocnione cementem życzliwości i współzycia obywatelskiego.

My, żołnierze, pełniący znojną służbę w polu i w koszarach, stykamy się ustawicznie z ludnością. Przyjmujemy od niej pełną życzliwość i braterską miłość. Ponad mury różnic wyciągamy męską dłoń, pragnąc, by jak najwcześniej zrealizowało się rzucone przez Naczelnego Wodza hasło konsolidacji całego narodu. Na naszym odcinku, tu w zachodnim bastionie Rzeczypospolitej hasło to stało się już rzeczywistością. W oparciu o siłę zbrojną mocny duch katolickiego i patriotycznego społeczeństwa zespolił się w jedną całość, bijącą zgodnym rytmem służby dla narodu i Państwa pod rozkazami spadkobiercy Nieśmiertelnego Komendanta — Marszałka Smiętego-Rydzka.

W czasie obiadu wśród wszystkich uczestników panował nastrój naprawdę pogodny, miły i wesoły, a co chwila rozbrzmiewały okrzyki „niech nam żyją...” — potęgowane dźwiękami orkiestry wojskowej.

Przewidziane na godziny popołudniowe imprezy sportowe na stadionie miejskim nie odbyły się, ze względu na trwającą w tych godzinach burzę, natomiast w godzinach wieczornych odbyły się w kasynach oficerskim i podoficerskim zabawy taneczne, w czasie których podejmowano licznych gości społeczeństwa chojnickiego.

Święto oddziałowe jest dla nas, żołnierzy, najpiękniejszym dniem w ciągu całego roku. My, podoficerowie, zdajemy sobie w tym dniu rachunek z naszej całorocznej pracy nad wykształceniem i wychowaniem żołnierza, porównujemy wyniki tej pracy z wynikami lat ubiegłych i zadowoleni jesteśmy z osiągniętych rezultatów. Dzień ten jest jednocześnie początkiem nowego wysiłku w służbie, na progu nowego dla nas roku. Postanawiamy zrobić wszystko, aby praca nasza była z pożytkiem dla dobra służby i Ojczyzny.

Franciszek Dończyk, plutonowy

ŚWIĘTO TARNOPOLSKIEGO PUŁKU PIECHOTY

Wprawdzie tylko w ramach pułku (bez wysyłania zaproszeń poza pułk) święcił tarnopolski pułk swe doroczne święto pułkowe, nie mniej jednak odbyło się ono uroczystie. Wpłynął na to fakt, że święto pułkowe było obchodzone poraz pierwszy w dniu 28.VI, a więc w rocznicę dnia, w którym przed 18 laty na polach Gologór (kolo Złoczowa) odniósł pułk wspaniałe zwycięstwo, obserwowane przez I-go Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Święto pułku jest równocześnie uroczystym świętem całego społeczeństwa tarnopolskiego, a nawet i dalekiej okolicy. W tym dniu żywiej jak zwykle, serdeczniej, aniżeli w innych dniach, biją serca Tarnopolan. I nie dziwota. Wszak to swemu pułkowi, jego bohaterskim synom zawdzięczają Tarnopolanie oswobodzenie spod inwazji bolszewickiej w roku 1920.

Stąd też całe miasto odświętny przybrało wygląd. Domy udekorowane w mieście, ogromne tłumy przyjezdnych, całe masy włościan, wiele inteligencji z okolicznych miasteczek i wsi, delegacje okolicznych garnizonów, wszystko to wskazuje, że coś niezwykłego dzieje się w tym dniu w Tarnopolu.

Sam przebieg świąt, gdyż wigilia była także święconą, był również niezwykły. W dniu 27, który był poświęcony pamięci poległych bohaterów pułku, odbyły się uroczyste nabożeństwa we wszystkich świątyniach tarnopolskich. W godzinach popołudniowych zorganizował Polski Biały Krzyż uroczystą akademię. Po akademii, w godzinach wieczornych, odbył się na placu Sobieskiego, przed pomnikiem Zmarłego Naczelnego Wodza, uroczysty apel poległych, któremu w głębokim skupieniu przyglądały się tysiące ludzi.

Sam apel odbył się przy huku petard i grzechocie karabinów maszynowych, odtwarzających obraz prawdziwej bitwy. Odgłosy komend, szeregi skupionego wojska, odczytywanie nazwisk poległych, rzucane odpowiedzi „poległ na polu chwały” — wszystko to na tle pomnika, dominującego nad całym miastem, czyniło niesłychanie przejmujące wrażenie.

Drugi dzień — to już właściwe święto. Jak w dniu poprzednim, tak i w tym dniu odbyły się nabożeństwa, ale już nie żałobnie, ale radosne. Po nabożeństwie nastąpił przegląd pułku. Dowódca



Święto tarnopolskiego pułku piechoty. Podoficerowie niosą na rękach dowódcę pułku

pułku w towarzystwie wojewody tarnopolskiego i starosty stanął na specjalnie przygotowanej trybunie, aby z dumą patrzeć, jak pułk w swym pełnym składzie, na oczach tysięcy zgromadzonej publiczności, wykazał swą sprawność i świetne-wykształcenie.

Po defiladzie, na dziedzińcu koszarowym odbył się wspólny obiad strzelców, podoficerów, oficerów i zaproszonych gości, wśród których większość stanowili krewni i rodziny strzelców, przybyli na zaproszenie pułku. W obiedzie wzięli również udział reprezentanci władz z wicewojewodą Niepokulczyckim, starostą Adamskim i ks. prałatem Wałęgą na czele.

W czasie obiadu dowódca pułku udekorował odznaką pułkową szereg zasłużonych dla pułku osób cywilnych z profesorem Kaczkowskim na czele, oraz oficerów i podoficerów. Wygłoszono również szereg przemówień, z których na specjalne wyróżnienie zasługuje przemówienie ks. Wałęgi, wicewojewody Niepokulczyckiego, dyrektora Banku Polskiego Voita, profesora Kaczkowskiego i dowódcy pułku.

Po obiedzie żołnierskim korpus podoficerski podejmował dowódcę i sztab pułku oraz szereg zaproszonych osób cywilnych i dawnych swych towarzyszy broni.

Wieczorem odbyły się zebrania towarzyskie, zorganizowane przez korpusy oficerski i podoficerski, gdzie bawiono się w miłym nastroju do późnej nocy.

Jak na dawnych stanicach kresowych rycerze kończyli swe czynności codzienne pieśnią nabożną, tak i pułk nasz zakończył swe święto odśpiewaniem rycerskiego hymnu „Bogurodzico Dziewico, Bogiem sławiona Maria”.

„ŚWIĘTO ŻOŁNIERZA“ W ŁODZI

„Święto Żołnierza“ w Łodzi było obchodzone w tym roku nader podniosłe. Już w przeddzień święta miasto przybrało charakter uroczysty. Na domach powiewały flagi o barwach narodowych, a gmachy państwowe i samorządowe były przybrane zielenią. W godzinach wieczornych orkiestry wojskowe odegrały capstrzyk na ulicach miasta.

W dniu święta o godzinie 10 zostało odprawione nabożeństwo, celebrowane przez księdza Rybusa. Po nabożeństwie odbyła się defilada, w której wzięło udział wojsko oraz wszystkie miejscowe związki i organizacje społeczne.

W godzinach popołudniowych, w kilku punktach miasta, koncertowały orkiestry wojskowe, a wieczorem wyświetlano bezpłatnie w kinach filmy dla żołnierzy garnizonu łódzkiego.

Podborczyński, starazy wachmistrz

WSPOMNIENIA POZEGNALNE KOLEGÓW GRUDZIĄDZKIEGO PUŁKU PIECHOTY

2 lipca bieżącego roku, w ognisku podoficerskim garnizonu, korpus podoficerski grudziądzkiego pułku piechoty żegnał odchodzących w stan spoczynku chorążego Kościańskiego Józefa i starszego sierżanta Piłata Bolesława.

W pożegnaniu wzięli udział także dowódca pułku wraz z kwatremistrzem i adiutantem pułku. Kolejne — nadszycają serdeczne słowa pożegnania tak prezesa korpusu podoficerskiego, dowódcy pułku, kwatremistrza, jak również odchodzących w stan spoczynku — nie tylko, że niezatarte pozostawiły wspomnienia wśród korpusu podoficerskiego, ale i dodały bodźca do dalszej pracy dla dobra naszej armii.

Zaznaczyć trzeba doniosłe zasługi żegnaných kolegów, bowiem:

— chorąży Kościański Józef brał czynny udział w sformowaniu grudziądzkiego pułku w połowie roku 1919, oraz w objęciu Pomorza, odbył z pułkiem wojnę polsko-bolszewicką, gdzie odniósł

rany, w czasie pokojowym zaś bez przerwy pełnił służbę w pułku, a praca jego zawsze dawała dobre rezultaty;

— starszy sierżant Pilat Bolesław od roku 1914 pełnił służbę w oddziałach strzeleckich, jako legionista walczył o odzyskanie niepodległości, był trzykrotnie ranny, brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej, a od roku 1921 bez przerwy pełnił służbę w gruzińskim pułku — zawsze skromny w swych wymaganiach.

Korpus podoficerski stracił dwóch najlepszych kolegów, obaj byli bardzo poważani i lubiani, toteż z głębi serca płynęły słowa pożegnania i serdeczne życzenia na przyszłość tak zasłużonego od-poczynku.

Jankowski Zygmunt, starszy sierżant

WYCIECZKA „RODZINY WOJSKOWEJ“ GARNIZONU ŁOWICZ

W początkach czerwca roku bieżącego, staraniem przewodniczącej koła „Rodziny Wojskowej“ p. Krudowskiej, wyjechała wycieczka członkini w liczbie 32 do Krakowa.

Po drodze wycieczka zatrzymała się w Częstochowie, gdzie obecna była na odsłonięciu cudownego obrazu Matki Boskiej i na uroczystej mszy świętej.

Po zwiedzeniu historycznych walów i kaplicy św. Barbary, udaliśmy się w dalszą drogę i jeszcze tego samego dnia wycieczka nasza była na Sowińcu, u stóp którego było zrobione wspólne zdjęcie, a następnie w skupieniu i powadze wzięła udział w sypaniu kopca.

Zwiedziliśmy również najpiękniejszy zakątek Krakowa — Ojców, jak również kopalnię soli w Wieliczce.

Podczas trzydniowego naszego pobytu w Krakowie, wycieczka udała się na Wawel i do grobów królewskich, gdzie u trumny Wielkiego Wodza, Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oddała hold i cześć Jego prochom.

Po zwiedzeniu Wawelu wycieczka zwiedziła katedrę i ważniejsze historyczne zabytki Krakowa oraz studio Polskiego Radia rozgłośni krakowskiej.

Przed opuszczeniem Krakowa udaliśmy się do Teatru Miejskiego na przedstawienie.

Pogoda była wspaniała, a nastrój wyśmienity, toteż wycieczka pozostanie na całe życie w naszej pamięci, żalowałyśmy tylko, że musimy powrócić do naszego szarego codziennego życia.

To też pragnę w imieniu uczestniczek, bardzo serdecznie podziękować p. Krudowskiej za zorganizowanie tak milej i pożytecznej imprezy.

Dziękuję również p. Mlchockiej za kierownictwo i opiekę nad całością wycieczki.

J. Ligłżowa

WOJSKO — SPOŁECZENSTWU

Lwowski dywizjon żandarmerii, pragnąc przyjąć z pomocą moralną i materialną wiejskiej młodzieży szkolnej, oraz zadokumentować, że przyszłość jej nie jest obojętna żołnierzowi polskiemu, objął w swą opiekę biedną szkółkę we wsi Chałupki, powiatu lwowskiego.

Z tej racji na zakończenie roku szkolnego udał się dowódca dywizjonu wraz z delegacją oficerów i podoficerów na zakończenie roku szkolnego. Po nabożeństwie w kościele parafialnym w Barzczowicach przemówił serdecznie dowódca dywizjonu, skreślając w krótkich słowach stosunek wojska do młodzieży i zwrócił się do niej z apelem, by zawsze w żołnierzu zechciała widzieć rozumiejącego ją przyjaciela, który w potrzebie przyjdzie jej z pomocą.

Po przemówieniu dowódca dywizjonu rozdał dzieciom upominki, które sprawiły im wielką radość.

Wspólne zdjęcie zakończyło tę miłą, a napewno pamiętną dla młodych serduszek chwilę.

Dowódca dywizjonu żandarmerii z delegatami oficerów i podoficerów wśród dzieci szkoły powszechnej ze wsi Chałupki, powiatu lwowskiego



UROCZYSTY OBCHÓD 15-LECIA WKROCZENIA WOJSKA POLSKIEGO DO TARNOWSKICH GÓR ORAZ „DNIA MORZA“

29 czerwca bieżącego roku obchodzili miasto i powiat Tarnowskie Góry uroczyste święto 15-lecia wkroczenia wojska polskiego do Tarnowskich Gór oraz „Dzień Morza“ z poświęceniem sztandaru Ligi Morskiej i Kolonialnej.

Oto piętnaście lat minęło od wiekopomnej i radosnej chwili, kiedy wojsko polskie po trzech krwawych i zwycięskich powstaniach ludu śląskiego wkroczyło w mury wolnego miasta górniczego Tarnowskie Góry, obejmując czujną straż na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Po blisko 600-letniej niewoli ziemia tarnogórska wraz ze Śląskiem powróciła na łono Macierzy, by w wiecznym związku z Ojczyzną pracować odtąd dla Jej tylko chwały i potęgi.

Również w tym samym czasie upłynęło 15 lat od historycznej chwili, kiedy Górny Śląsk połączony został z Bałtykiem, tą bramą na szeroki świat, przez którą wywozi do najdalszych zakątków kuli ziemskiej skarby swej ziemi.

Uroczystości powyższe rozpoczęły się już w dniu 28.VI pogadankami w oddziałach wojskowych o znaczeniu śląska i morza dla Polski, a wieczorem uroczystym capstrzykiem orkiestr wojskowych na ulicach miasta, które już zostały pięknie i bogato przystrojone: chorągwiami o barwach narodowych, zielenią i kwiatami oraz portretami naszych wybitnych osobistości państwowych.

W dniu 29.VI od godziny 7-ej rozpoczęły się zbierać na placu przed dworcem kolejowym: wojsko, wszystkie organizacje społeczne i wielotysięczna rzesza ludności. O godzinie 8.05 nastąpiło podniesienie flagi państwowej i bandery morskiej przed ołtarzem polowym oraz poświęcenie sztandaru Ligi Morskiej i Kolonialnej, po czym uroczyste nabożeństwo polowe.

Po nabożeństwie została odśpiewana wspólnie pieśń „Boże coś Polskę...“, po czym zostały wygłoszone przemówienia przez p. sędziego Czoka, prezesa Ligi Morskiej i Kolonialnej i p. posła Gajdasa. Następnie odbyło się wręczenie upominków miejscowym pułkom — piechoty i ułanów przez starostę Mierzwę i burmistrza Antesa, wzamian czego dowódcy pułków piechoty i ułanów udekorowali wolne miasto górnicze Tarnowskie Góry odznakami pułkowymi.

Dla historycznego udokumentowania tej przepięknej uroczystości podaje niżej treść dyplomów, z których wypływa, jakie upominki zostały wręczone:

1) „Wdzięczni Opatrzności za wyzwolenie prastarej Ziemi Piastowskiej z więzów 600-letniej niewoli, pomni zwycięskich bojów Powstańców Śląskich o wolność tej ziemi, dumni z bohaterskiej naszej Armii Polskiej, w dążeniu do jak najściślejszej łączności ludności śląskiej z wojskiem, dla upamiętnienia 15-tej rocznicy wkroczenia Wojsk Polskich na ziemię tarnogórską, Sejmik Powiatowy tarnogórski łącznie z korporacjami miejskimi uchwalają urządzenie świetlicy żołnierskiej dla żołnierzy pułku piechoty“;

2) „UCHWAŁA — My, z woli obywateli Wolnego Miasta Górniczego Tarnowskich Gór wybrani członkowie Korporacji Miejskich łącznie z członkami Sejmiku Powiatowego postanawiamy urządzić świetlicę. Naszemu Dziarskiemu Pułkowi Piechoty z okazji 15-tej rocznicy wkroczenia Wojsk Polskich po 600-letniej niewoli zaborczej do naszego grodu — a to w celu upamiętnienia tej historycznej chwili“;

3) „W dowód gorącego uznania dla społeczeństwa tarnogórskiego za jego wysoce obywatelski stosunek do pułku oraz ku upamiętnieniu 15 rocznicy wkroczenia Wojsk Polskich do odwiecznie piastowskiej śląskiej ziemi, nadaję miastu Tarnowskie Góry odznakę pamiątkową pułku piechoty. Niech ta odznaka będzie po wsze czasy widomym znakiem połączenia w jedną wielką rodzinę obywateli tarnogórskich z żołnierzami pułku dla wielkości i nierozdzielności Najjaśniejszej Rzeczypospolitej.

Tak oto w tę radosną rocznicę uczciło miejscowe społeczeństwo pamięć o żołnierzach polskich, którzy pod wodzą Marszałka Piłsudskiego wywalczyli wolność i niepodległość naszej Ojczyźnie. Jednocześnie w tej uroczystej chwili uświadomilo sobie społeczeństwo, że morze jest warunkiem i podstawą dobrobytu i mocarstwowego rozwoju Rzeczypospolitej, ślubując zarazem wytężyć wszystkie swe siły, aby to morze po włączne czasy pozostało w służbie budowania potęgi Polski, i że lud śląski nie ustanie w znojmym i ofiarnym trudzie budowania potęgi Rzeczypospolitej.

Po skończonych uroczystościach odbyła się na rynku wspaniała defilada pułku piechoty i kawalerii, Związku Powstańców Śląskich i Związku Strzeleckiego oraz całego szeregu organizacji przysposobienia wojskowego, korporacji i społeczeństwa z całego powiatu.

Po defiladzie odbył się o godzinie 13, na dziedzińcu koszar pułku piechoty, wspólny obiad dla wojska z całego garnizonu wraz z przedstawicielami władz państwowych, samorządowych, organizacji i społeczeństwa.

Od godziny 15 do 21 odbył się na placu przy dworcu kolejowym festyn ludowy, w którym wzięła liczny udział szara brzoń żołnierska wspólnie z miejscowym społeczeństwem. W czasie festynu przygrywały orkiestry wojskowe.

Koryozan, starszy sierżant

Dział fotograficzny

OSLABIANIE NEGATYWÓW

Do osłabiania negatywów używane są dwa rodzaje płynów. Oba płyny posiadają różne własności mimo to, że służą do jednego i tego samego celu.

Pierwszy z nich, to osłabiacz Farmera z żelazocjankiem potasowym. Skład tego osłabiacza jest bardzo prosty, jak również bardzo proste jest jego użycie.

Służy on do zwiększenia kontrastów, usuwania tak zwanego dymku z negatywu i ogólnego zaszarzenia. Osłabiacz Farmera atakuje w pierwszym rzędzie jaśniejsze miejsca negatywu, przy czym znacznie słabiej atakuje światła, na tym właśnie polega jego własność.

Każdy zbyt obficie naświetlony negatyw, względnie zszarzały z powodu nieodpowiedniej lampy ciemnicowej, lub ciepłego wywoływacza, można za pomocą osłabiacza Farmera uratować i sprowadzić do właściwego stanu.

Osłabiacz składa się z dwóch płynów, a mianowicie:

I. płyn: a) wody — 500 cm³ (pół litra), b) tiosarczanu sodowego (taki sam, jaki wchodzi w skład utrwalacza) 50 gr.

II. płyn: a) wody przegotowanej — 50 cm³, b) czerwonego żelazocjanku potasowego 10 gr.

Płyn II-gi należy przechowywać w żółtej (ciemnej) butelce. Oba płyny, przechowywane oddzielnie, są bardzo trwałe i mogą być przez długi czas przechowywane, ale zmieszane razem psują się bardzo szybko. Dlatego też przygotowywanie osłabiacza należy przeprowadzić bezpośrednio przed użyciem. Do użycia przygotowuje się osłabiacz w sposób następujący:

Do wianienki wlewamy najpierw 100 cm³ I-go płynu, następnie dolewa się 5 cm płynu II-go. Po dokładnym wymieszaniu osłabiacz jest gotowy do użytku. Wianienka, przeznaczona na osłabiacz, musi być czysta i bez odprysków emalii (najlepsza jest szklana lub porcelanowa). W żadnym razie nie należy używać do osłabiacza wianienki po wywoływaczu, gdyż najmniejszy ślad osłabiacza rozkłada wywoływacz bardzo szybko.

A. E. R.

Kącik filatelisty

Specjalny datownik w okresie „Jarmarku Poleskiego“. Na „Jarmarku Poleskim“ w Pińsku, który potrwa od 22 sierpnia do 15 września roku bieżącego, urządzona zostanie poczta, posiadająca specjalny datownik o artystycznych motywach polskich. Poczta ta przyjmować będzie telegramy, listy, kartki, przekazy itp., co znacznie ułatwi porozumienie się ze zwiedzającymi i wystawcami.

Filatelisci polscy skorzystają powinni z okazji i wzbogacić swe zbiory znaczkami z nowym stemplem.

Co nowego w Polsce? Dziennik Taryf P. Tel. i R. Ministerstwa Poczty i Telegrafów (Nr 7 z roku 1937) ogłasza wprowadzenie do obiegu: a) listów pocztowych, to jest kopert z nadrukowanym znaczkiem pocztowym wartości 25 groszy z podobizną Marszałka Śmigłego-Rydza i wkładką papieru listowego. Wygląd kopert jest poza tym identyczny z wydanymi poprzednio listami pocztowymi; b) lotniczych listów pocztowych, to jest kopert z nadrukowanym znaczkiem pocztowym wartości 55 groszy z podobizną Marszałka Śmigłego-Rydza, którego wygląd odpowiada znaczкови 25-groszowemu, tylko z odmianą barwy, koperta posiada nadruk w kolorze niebieskim, opiewający: „Lotnicza-par avion“. Jest to pierwsza koperta tego typu wydana przez polski Zarząd Pocztowy. Waga koperty wraz z wkładką papieru listowego nie będzie przekraczać 4 gramów.

W tym samym Dzienniku Taryf, ogłoszone zostało wprowadzenie do obiegu nowej edycji pocztowych kartek z widokami propagandowymi i znaczkami wartości 15 i 30 groszy. Widoki są takie same jak w poprzednich wydaniach i różnią się jedynie kolorem druku, a mianowicie tłoczono są w kolorze brązowo-czarnym.

Albumy znaczków polskich dla króla Karola II. Minister poczty i telegrafów inżynier E. Kaliński ofiarował królowi Rumunii Karolowi II oraz wielkiemu wojewodzie Alby Julii z okazji ich pobytu w Polsce, dwa ozdobne albumy, zawierające pełne komplety polskich znaczków pocztowych. Albumy wykonane są z czerwonej skóry koźziejowej ze złotymi tłoczeniami i stanowią cenny dar, będący wyrazem uczuć, jakimi cieszą się w Polsce król Karol II i wielki książę Michał. Jednocześnie minister ofiarował świącie królewskiej albumy zawierające komplet znaczków obiegowych oraz znaczki wykonane techniką stalorytniczo-wklesłodrukową. Albumy te zawierały również ostatnio wydane bloki pamiątkowe z godkami Rumunii i Rzeczypospolitej Polskiej. Albumy wykonane z czerwonej jedwabnej mory z tłoczonymi w złocie literami. Zaopatrzone były w drukowany napis okolicznościowy. Wyglądem swoim przedstawiały wysoki poziom estetyczny. Należy żywić nadzieję, że stanowiąc będą miłą pamiątkę dla szanownych gości z ich pobytu w Polsce.

Spotkaliśmy się ze zdaniem niektórych czytelników „Kącika Filatelisty“, że nie jest celowym zamieszczanie przeglądu (kroniki) nowych znaczków, ukazujących się za granicą. Byłoby wskazane, aby w tej sprawie wypowiedział się szerszy ogół filatelistów. Poza tym usilnie prosimy czytelników z prowincji, aby natychmiast dawali nam znać o projektowanych przez poszczególne dyrekcje okolicznościowych kasownikach. Wzmianki o tym są zawczasu ogłaszane w miejscowej prasie.

„Przegląd Pocztowy“. Podajemy do wiadomości kolegów, którzy nie władają żadnym z zachodnio-europejskich języków, że w Warszawie wychodzi miesięcznik „Przegląd Pocztowy“; do każdego zeszytu dołączane są bezpłatnie „Wiadomości Teletechniczne“. Numer „Przeglądu Poczтового“, liczący 20 stron, kosztuje 40 groszy kwartalnie.

Numer (dla przykładu bierzemy zeszyt 8 z sierpnia bieżącego roku), zawiera w drugiej części „Przegląd filatelistyki“ (Nowości filatelistyczne), sówicie ilustrowany i przynoszący najnowsze dane co do niektórych najbardziej zbieranych krajów, dalej „Kronikę filatelistyczną“, zawierającą między innymi wykaz datowników, wreszcie szereg artykułów z zakresu filatelistyki.

Adres administracji: „Przegląd Pocztowy“, Warszawa, Nowogrodzka 45.

Największy zbiór znaczków pocztowych na licytacji.

W Londynie odbywa się od 1 czerwca i trwać będzie do 1 lutego 1938 roku sprzedaż największego zbioru znaczków pocztowych, jaki dotychczas wystawiony był na licytacji publicznej. Zbiór ten należy do wdowy po Michale Stephens'ie, zapalonym filatelistą.

Licytacja odbywa się w sześciu seriach; poszczególne aukcje trwają przez dwa dni i zawierają kolekcję znaczków z każdego kraju. Aukcja pierwsza, która trwała przez 31 maja i 1 czerwca, objęła znaczki pocztowe Stanów Zjednoczonych, posiadłości brytyjskich w północnej i południowej Ameryce oraz we Wschodnich Indiach.

W aukcji drugiej, w dniach 14 i 15 czerwca, wystawione zostały znaczki dawnych państw niemieckich. W trzeciej aukcji, która wyznaczona została na 25 i 26 października, znajdują się znaczki Wielkiej Brytanii oraz kolonii brytyjskich w Azji i Afryce. Seria czwarta od 15 do 16 listopada, zawiera ma znaczki włoskie, austriackie, francuskie, szwajcarskie i skandynawskie.

Znaczki pozostałych krajów, z wyjątkiem Australii, znajdują się pod młotkiem w dniach 13 i 14 grudnia bieżącego roku. Szósta i ostatnia aukcja odbędzie się 17 i 18 stycznia 1938 roku i obejmować będzie znaczki australijskie oraz specjalną kolekcję znaczków pocztowych Nowej Południowej Walii.

KRONIKA

„Afryka wschodnia włoska“. Dawne kolonie włoskie Somalia i Erytrea będą teraz miały swe znaczki pocztowe z takim właśnie napisem.

Kolumbia. Z okazji 4 gier olimpijskich i narodowej wystawy przemysłowej w Baraanquilla, wydane zostały 2 serie znaczków: 3 centavos — piłka nożna, 10 c. — rzut dyskiem, 1 pesos — bieg, oraz 5, 15 i 50 centavos — fragmenty wystawy. Nakład ich wynosi od 15 tysięcy do 400 tysięcy.

Poza tym wydana zostanie seria znaczków służbowych, przeznaczonych do korespondencji pomiędzy urzędami. Składać się będzie z 13 sztuk o nakładzie od 10.000 do 1.600.000.

San Domingo, 11.I.1936 roku miasto San Domingo, stolica republiki tejże nazwy, zmieniło swą nazwę na „Cindad Trujillo“. Dla upamiętnienia tego epokowego wydarzenia poczta tamtejsza wydała 3 znaczki, z których na jednym uwidoczniony jest obelisk, postawiony przez naród czarnej republiki dla uczczenia pierwszej rocznicy zmiany nazwy stolicy. Nakład: 1 cent. — 250.000, 3 c. — 200.000, 7 c. — 50.000.

Hiszpania. W dalszym ciągu powódź znaczków! Rząd powstańczy w Burgos wydał dla wysp Kanadyjskich 2 serie, przeznaczone dla poczty lotniczej. Seria składa się ze znaczków wartości 50, 80 centavos i 1.25 pesetas. Nakład jednej z tych seryj, przeznaczonej na inaugurację lot samolotu „Lufthanzy“, wynosi zaledwie od 4 do 10 tysięcy egzemplarzy, z tego część dostała się w stanie niestemplowanym do rąk zbieraczy kanadyjskich. Nakład drugiej serii był cokolwiek większy: 6, 20 i 20 tysięcy egzemplarzy.

W Santa Cruz na Tenerycie 3 tysiące egzemplarzy znaczka 20 cent. zostało zamienionych na znaczki dla korespondencji ekspresowej przez przedruk „Habilitado para correspondencia urgente“.

Guatemala. Ukazało się 11 znaczków lotniczych, uzyskanych przez zadrukowanie podobizny ptaka na obiegowych znaczkach z widokami kraju.

Indie holenderskie. Z okazji światowego zlotu harcerskiego w Holandii w sierpniu roku bieżącego, wydane zostały 2 znaczki 7½ + 2½ cent. i 12½ + 2½ cent. Widzimy na nich dwóch skautów, trzymających się za ręce.

Nowa Zelandia. 12.V ukazały się 3 znaczki z okazji koronacji króla angielskiego Jerzego VI. Znaczki będą w obiegu do 31.XII. 1937 roku. Mają na sobie podobizny króla i królowej. Wartości: 1 pence — 60 milionów sztuk, 2½ p. — 2 miliony, 6 p. — 3 miliony.

R a d i o

„RADIOSŁUCHACZE, NIE SŁUCHAJCIE MOSKWY!”

Pod takim tytułem znajdujemy w dziale wiadomości radiowych z całego świata, w niemieckim czasopiśmie „Funk” z czerwca 1937 — komunikat, o skazaniu przez hanzeatycki wyższy sąd krajowy na karę więzienia od 2 do 6 lat szeregu osób, które w grupach od 3 do 5-ciu osób wysłuchiwały wiadomości i odczytów propagandowych, nadawanych przez sowiecką stację radiofoniczną w Moskwie, prowadziły na poruszane tematy dyskusje, a którym udowodniono sympatyzowanie z ideą i partią komunistyczną.

W motywach wyroku sąd stwierdza, że zasadniczo słuchanie stacji sowieckich nie jest prawnie zakazane. W pewnych jednak okolicznościach jest przedsięwzięciem niebezpiecznym. Sąd bowiem wychodzi z założenia, że grupa osób, słuchająca propagandowych odczytów radiowych stacji sowieckiej, czyni to z myślą utrwalenia siebie w idei komunistycznej, propagowania tej idei i wykorzystania nabytych tą drogą wiadomości kiedyś w przyszłości. A nawet i pojedynczy słuchacz, jeśli słucha Moskwy z wyżej przytoczonych pobudek, staje się winny zdrady państwa. Przy kwalifikowaniu stopnia winy sąd brał pod uwagę przeszłość poszczególnych oskarżonych, a zwłaszcza ich przeszłe nastawienie polityczne. Jest bowiem rzeczą jasną, że jeśli ktoś na słuchanie Moskwy sprasza do siebie znajomych i przyjaciół, to czyni to nie dla samej tylko przyjemności niewinnego słuchania. Zupełnie bowiem inaczej przedstawia się sprawa, jeśli ktoś przypadkowo podczas wyszukiwania stacji zatrzyma się na Moskwie. Najczęściej przekonano się, że szerzonym przez stację wiadomościom nie można wierzyć, gdyż są one tendencyjne, aby szkodzić nowym Niemcom. Każdy więc rozsądny słuchacz nie będzie z tych śmiesznych wywodów robił użytku, najwyżej może się z nich serdecznie uśmieć.

Takie są motywy interesującego wyroku sądu niemieckiego.

CZY WIECIE, ZE...

Na wniosek najwyższej rady więziennej w Norwegii postanowiono zainstalować we wszystkich celach nowoczesnego więzienia w Oslo głośniki radiowe. Dzięki temu więźniowie, słuchając radia, będą mogli być w toku wydarzeń społecznych i państwowych, a niewątpliwie samotność ich przestanie być dotkliwa. Inowacja ta została przeprowadzona w celach pedagogicznych.

Rząd turecki postanowił zainstalować odbiorniki radiowe w gminach, w celu organizowania zbiorowego słuchania audycji.

Program audycji radiowych

Codziennie (audycje stałe): 6.15 Audycja poranna (święta o 8-ej). 7.00 Dziennik. 12.40 Dziennik. 15.00 Wiadomości gospodarcze. 18.10 Sport. 18.45 Program. 20.45 Dziennik. 23.05 Muzyka taneczna Warszawa II.

Niedziela 29.VIII. 9.00 Regionalna transmisja z Zaniemyśla: a) Reportaż, b) Polowa msza św. 11.05 Koncert w wykonaniu Filharmonii Wiedeńskiej. Transmisja z Salzburga. 13.20 Polska Kapela Ludowa. 14.40 Wszystkiego po trochu — audycja dla dzieci.

PIERWSZE S. O. S.

Śmiało można stwierdzić, że ludzie morza najpierw zrozumieć, czym jest radio. W samych prawie początkach doświadczeń Marconiego, w okresie prymitywnych aparatów nadawczych i odbiorczych — od razu instalowano je na okrętach. I oto 28 kwietnia 1899 roku, a więc już w zeszłym wieku, a z drugiej strony jeszcze w wieku XIX, tak słynnym z epokowych zmian i wynalazków, radio uratowało po raz pierwszy załogę okrętu.

W tym to dniu zderzyły się dwa parowce angielskie: „R. F. Mathews” i „East Goodwin Sands Lightshipe”. Na sygnał radiowy przybyła wówczas pomoc, która ocaliła załogę.

W dziesięć lat później wszystkie pierwszorzędne statki zaopatrzone już były w radiostacje odbiorczo-nadawcze. Używano radia do porozumiewania się ze statkami, z wybrzeżem, słuchano nawet muzyki, gdyż anteny wieży Eiffla miały zasięg około 300 mil. Przede wszystkim jednak uciekano się do radia w chwilach niebezpieczeństwa.

Na jednej z pierwszych konferencji radiotechnicznych, która odbyła się w Berlinie w roku 1903, wybrano sygnał niebezpieczeństwa. Były to litery C. Q. D., pierwsze wyrazów: „Come quick, danger” (przybywaj szybko, niebezpieczeństwo).

Wybór ten nie należał do zbyt trafnych. Wprawdzie treść wyrazów odpowiadała zupełnie celowi, ale nadawanie ich trwało zbyt długo, dlatego że w alfabecie Morse'a litery te złożone są z większej ilości długich kresek. Sygnał ten miał jeszcze i inną wadę, a mianowicie, że od dość dawna używano liter „C. Q.” jako hasła: przerażać nadawanie, słuchać. Był to w korespondencji radiowej znak wywoławczy, który nie oznaczał jednak niebezpieczeństwa, lecz tylko rozpoczęcie porozumiewania się. Dodanie litery „D” zmieniło wprawdzie od razu sens sygnału, ale łatwo było w tych warunkach o pomyłkę. To też na następnej konferencji berlińskiej

15.00 Audycja dla wsi. 16.00 Zespół mandolinistów i chór „Kaska-da”. 16.30 Styl klasyczny w muzyce nowoczesnej. 17.00 Koncert rozrywkowy. 19.00 Słuchowisko „Pierwsza lepsza”. 20.00 Koncert solistów. 21.00 „Bakcył H”. 22.00 Pieśni Schuberta. 22.25 Tańce różnych narodów.

Poniedziałek 30.VIII. 12.15 Rodzice a szkoła — pogadanka. 12.25 Koncert orkiestry dętej. 12.40 Od warsztatu do warsztatu: bednarze. 16.00 Pogadanka dla dzieci starszych. 16.15 Transmisja z ogniska harcerskiego. 16.50 „Z dawnych czasów, gdy nie uznawano zawrotnego tempa” — felieton. 17.05 Koncert solistów. 17.50 O przelotach ptaków — pogadanka. 18.00 Skrzynka techniczna. 18.15 Wiazanka melodii (płyty). 19.00 „Wspomnienia z dawnych wesel” — wykona kapela ludowa. 20.00 Melodie filmowe polskie i obce. 21.40 Powieść mówiona. 22.00 Koncert Poznańskiego Chóru Katedralnego. 22.30 Jan Sebastian Bach (płyty).

Wtorek 31.VIII. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Popularna muzyka polska. 16.00 „Gdy wielcy ludzie byli mali”: „Abraham Lincoln”. 16.25 Duety i arie. 16.50 Lida — klucz do Wilna — felieton. 17.05 Koncert. 18.15 Gwiazdy filmowe śpiewają... 19.00 „Broszka” — skecz. 19.15 Kwartet cis-moll opus 131 L. van Beethovena. 20.00 Koncert muzyki lekkiej i tanecznej. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Recital śpiewaczy Sławy Orłowskiej - Czerwińskiej. 22.30 Utwory Edwarda Lalo (płyty).

Środa 1.IX. 12.25 Koncert orkiestry. 16.00 „Z mojego warsztatu” — szkic literacki. 16.15 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 17.00 Koncert solistów. 17.50 Sztuczna benzyna — pogadanka. 18.15 Melodie taneczne na instrumentach solowych. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Słynni dyrygenci — XX audycja — Albert Coates. 20.00 „Biała Afryka” — reportaż z płyt. 21.00 Koncert chopinowski w wykonaniu Józefa Smidowicy. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Koncert rozrywkowy.

Czwartek 2.IX. 12.15 Pogadanka. 12.25 Koncert orkiestry wojсковej. 16.00 Na ślodelku motocykla — pogadanka. 16.15 Symfonia Beethovena — VII audycja. 16.40 Lokcja o dobrym współzyciu — gawęda. 16.55 Polska Kapela Ludowa. 18.15 Parafrazy fortepianowe i jazzowe. 19.00 Powszechny Teatr Wyobraźni: „Świt, dzień i noc” Dario Niccodemiego. 20.00 Polska muzyka ludowa i rozrywkowa. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Recital śpiewaczy Paolo Civil'a.

Piątek 3.IX. 12.15 Skrzynka rolnicza. 12.25 Orkiestra salonowa. 16.00 Rozmowa z chorymi. 16.15 Koncert solistów. 16.45 Samolotem do Palestyny — reportaż. 17.00 Koncert orkiestry Filharmonii Warszawskiej. 17.50 Wędrowka tasiemca — pogadanka. 18.20 Orkiestra. 19.00 Koncert kameralny. 19.25 Piosenki włoskie. 20.00 Koncert rozrywkowy. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Recital skrzypcowy w wykonaniu Eugenii Umińskiej. 22.30 Pieśni nastrojowe wykona kwartet solowy wokalny.

Sobota 4.IX. 12.15 O przeciwpożarowe bezpieczeństwo na wsi — pogadanka. 12.25 Koncert rozrywkowy. 16.00 „Jaś” — słuchowisko dla dzieci. 16.30 „Bajeczki” w wykonaniu Kwartetu Schrammla. 17.15 Pieśni ludowe w wykonaniu chóru. 17.30 Utwory Edwarda Griega (śpiew). 17.50 Lwów — miasto Orłąt i kawaler Virtuti Militari — pogadanka. 18.15 Małe zespoły instrumentalne (płyty). 19.00 Recital fortepianowy. 20.00 Audycja dla Polaków za granicą: „Dzieci idą do szkoły”. 21.05 „Przygoda w Grinzingu” — operetka. 21.45 Powieść mówiona. 22.00 Muzyka taneczna.

Niemcy zaproponowali zmianę sygnału na „S. O. S.”, litery, których nadanie trwało wiele krócej i które są pierwszymi wyrazów: Save our souls (ratujcie nasze dusze), lub save our ship (ratujcie nasz okręt).

Zmiana ta nie została jednak przyjęta przez wszystkie państwa i dotychczasowy sygnał „C. Q. D.” pozostał na razie w użyciu. „S. O. S.” — utrwalić miała dopiero jedna z największych tragedii morskich XX wieku.

14 kwietnia 1912 roku pod 41,160 szer. płn. i 50,140 dł. zach. olbrzym transoceaniczny „Titanic” najechał na górę lodową.

Była godzina 10 wieczór. W kilka minut po zderzeniu kapitan Smith dał rozkaz zwywania pomocy przez radio. Radiotelegrafista Philips zaczął nadawać stary sygnał „C. Q. D.”, podając szczegóły dotyczące położenia okrętu. Nie było jednak odpowiedzi. Do kabiny zaczęła się wdzierać woda i w tej samej chwili młody telegrafista Harold Bride zawołał: „Może nas nie rozumieją, nadawaj S. O. S. — to nowy sygnał, wyraźniejszy, to ostatnia szansa ratunku”. Teraz usłyszano. Cały szereg statków: „Olimpic”, „Carpathia”, „Parisien”, „Virginia” — odpowiedziały, że śpieszą na pomoc pełną parą. Niestety, były za daleko. Odpowiedzi ich stały się tylko ostatnią pociechą, znakiem bohatercko spełnionego obowiązku.

Obaj telegrafisci wytrwali na posterunku do ostatniej chwili, Philips zginął, Bride został wyłowiony z morza.

„Titanic” zatonął w cztery godziny po zderzeniu z lodowcem o godzinie 2.20 nad ranem, zdolawszy przepłynąć jeszcze 34 mile.

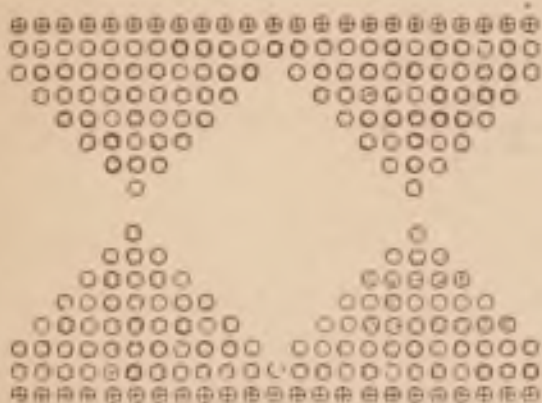
Pierwsza przybyła na miejsce katastrofy „Carpathia”, naza-jutrz o świcie, z jej pokładu wysłano pierwszy radiogram. Przejął go idący w ślad za „Carpathią” — „Olimpic”, który z kolei przesłał do radiostacji w Cape Race depezę: „1517 osób zginęło, 706 uratowano”.

Gdyby nie radio, nie ocalałaby ani jedna żywa dusza. Nie jest więc przypadkiem brzmienie sygnału „Save our souls”.

Rozrywki umysłowe

LAMIGŁÓWKA

ułożył „Wło - čko”



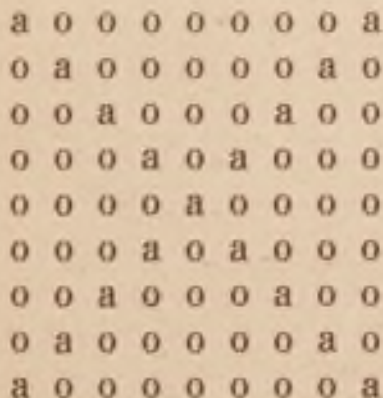
W figurę należy wpisać pionowo 46 wyrazów, według podanego niżej znaczenia. Rzędy poziome, pierwszy i ostatni, dadzą rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów:

1) Bieg sprawy. — Część twarzy. 2) Inaczej nie wolno. — Część naboju myśliwskiego (wspak). 3) Jednostka natężenia elektrycznego. — Nieproszony doradca w grze. 4) Wprawa zdobyta przez praktykę. — Część garderoby męskiej. 5) Imię żeńskie. — Imię żeńskie (wspak). 6) Choroba koni. — Podstawa, podwalina ściany drewnianej. 7) Smętny utwór muzyczny. — Skłonność mówienia tylko o sobie. 8) Ciastko oplatkowe. — Górale ruscy na zboczach Beskidu. 9) Otwór w burcie statku, przez który przechodzi łańcuch kotwicy. — Wzgórza lesiste u podnóża Tatr. 10) Umiar. — Zebranie propagandowe. 11) Owad (o = ó). — Wykrzyknik. 12) Nuta. — Zaimek. 13) Okres czasu. — Liczebnik. 14) Tegoroczny. — Wezwanie, odezwa. 15) Przewodniki wrażeń zmysłowych w organizmie. — Nikczemnie, niegodziwie. 16) Imię żeńskie zdrobniale. — Krajobraz. 17) Pieszczoch, ulubieniec. — Potajemny, kryjomy. 18) Powieść Zarzyckiej. — Pomieszczenie, pokój (wspak). 19) Nazwa w handlu futra śmierzdzeli amerykańskich (wspak). — Nieporządek. 20) Metal koloru stalowego. — Rodzaj sieci do chwytania kuropatw. 21) Imię żeńskie. — Główka (w gwarze). 22) Starszy syn Izaaka. — Stawka w wszelkich grach. 23) Ciało lotne. — Część rośliny.

LAMIGŁÓWKA

ułożył „Wło - čko”



W figurę wpisać poziomo 9 dziewięcioliterowych wyrazów według podanego niżej znaczenia.

Znaczenie wyrazów:

1) Człowiek, miłujący bliźnich. 2) Gatunek perkalu. 3) Spodnie. 4) Dawna broń żelazna, długie drzewce, na którym osadzany był topór z ostrym końcem zamiast obucha. 5) Ból nerwowy. 6) Choroba oczu. 7) Wielka burza, połączona z ciemnością. 8) Młody chłopak wiejski. 9) Część świata.

Termin nadsyłania rozwiązań — trzy tygodnie

NAGRODY:

Dwie do rozlosowania pośród tych, którzy nadesłali rozwiązania

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 30 „WIARUSA”:

KONIKÓWKA

Słowność względem siebie i względem drugich jest podstawą każdego prawego charakteru.

REBUSIKI LITEROWE

Poczucie — pogorzel — Podwołoczyska

LOGOGRYF

Monotonny, banderola, koronacja, szwindler, pogawędka, chałupnik, kaloryfer, bandytyzm, separacja, entuzjazm, artretyzm, jubileusz, szczygieł, kompromis, tragiczny, platforma, mikroskop, parasolka, przedbieg, rogacizna, problemat, rotmistrz, szarlatan, termometr, rejterada, separatka, konfident, gimnazjum, komunikat.

O radę pytaj tego, co sobie sam radzi

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 27 „WIARUSA” NADESLALI:

CZTERECH ZADAŃ:

Panie: Genia Paterakowa, Aleksandra Ciosańska.
Starsi sierżanci: Władysław Kolasa, Władysław Burman, Tomasz Wójcik.
Starsi wachmistrzowie: Stanisław Molęcki, Roman Niemojewski.
Sierżanci: Franciszek Witt, Szczepan Pluciński.
Ogniomistrz Józef Dybala.
Plutonowi: Stanisław Gniado, Władysław Lokietek, J. Zycieński, Józef Ptak, Dymitr Wolański, Antoni Szczepan, J. Surmacz.
Kaprale: Jan Matulewicz, Bolesław Wolski.
Strzelec Stanisław Syc.
Elew Augustyn Pędzisz.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

- 1) Kapral Bolesław Wolski.
- 2) Starszy wachmistrz Roman Niemojewski.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 28 „WIARUSA” NADESLALI:

DWÓCH ZADAŃ:

Pani Aleksandra Ciosańska.
Starsi sierżanci: Jerzy Machniewski, Władysław Burman, Władysław Kolasa.
Strzelec Stanisław Syc.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

Wszystkie wyżej wymienione osoby.

ROZWIĄZANIA ZADAŃ, ZAMIESZCZONYCH W N-RZE 29 „WIARUSA” NADESLALI:

TRZECH ZADAŃ:

Pani Aleksandra Ciosańska.
Starsi sierżanci: Tomasz Wójcik, Władysław Kolasa, Władysław Burman, Franciszek Tarnawski.

DWÓCH ZADAŃ:

Strzelec Stanisław Syc.
Elew Augustyn Pędzisz.

JEDNEGO ZADANIA:

Plutonowy J. Zycieński.

NAGRODY OTRZYMUJĄ:

- 1) Starszy sierżant Tomasz Wójcik.
- 2) Starszy sierżant Franciszek Tarnawski.

Humor

SPIRYTYZM

— Co, stoły się nie ruszają?

— Wypij no dwanaście większych z kropelkami, a sam zobaczysz!



Gdy na czele rządu we Francji stanął Sarraut, tekę ministra skarbu powierzył Marcelemu Regnier'owi, surowemu i szczególnie bezwzględnemu w dziedzinie podatków. Naturalnie cała prasa humorystyczna przepelniona była różnymi anegdotami na ten temat. I tak pisali raz:

— Na jarmarku pewien atleta popisuje się swoją niezwykłą siłą. Między innymi rozrywa palcami cytrynę, wyciska dokładnie z niej sok i ofiarowuje 1000 franków temu, kto zdołałby jeszcze chociażby jedną kropelkę wycisnąć. Na to zbliża się jakiś niepozorny człeczyna i wyciska jeszcze dwie krople.

— Kto pan jest? — woła zdziwiony atleta.

— Jestem egzekutorem podatkowym — odpowiada zapytany.

— To straszne! Żona moja domaga się pieniędzy rano, w południe i wieczór.

— Cóż ona robi z taką masą pieniędzy?

— Nie mam pojęcia i dlatego nic jej nie daję.

Pewien chirurg, myjąc sobie ręce przed operacją, woła do siostry, przygotowującej mu instrumenty na sali operacyjnej:

— Siostrzo, więcej alkoholu!

Na to woła zdenerwowana pacjentka z drugiego pokoju:

— Kochany doktorze, niech pan więcej nie pije, bo może się panu nie udać operacja!

— Mamusiu! Czy uszy należą do twarzy, czy do szyi?

— Czemu się o to pytasz, moje dziecko?

— A, bo kazałaś Maryni umyć mi twarz, a tymczasem ona myje mi także szyję.

Wójt z Psiej Wólki przysłał do województwa następujący raport:

— W naszej gminie umarło 10 ludzi. Jeden się powiesił i umarł naturalną śmiercią, a 9 było w opiece lekarskiej.

Miłość można porównać do samowaru. Z początku kipi, a po tym prędko stygnie. Miłość w podeszłym wieku, to własna depeza redakcyjna, a więc spóźniona cokolwiek.

— Dlaczego sierżant S. wyjeżdża do takiej nudnej miejscowości?

— A, bo dostał tylko 2 tygodnie urlopu, więc chce, żeby mu się urlop dłużył.

Kelner przy płaceniu rachunku:

— Jaką miał szanowny pan zupę? Grochową czy pomidorową?

— Nie wiem, co to było? Miało smak mydła — odpowiada gość.

— A, to grochówka!

Pewien pan zapytał raz mądrego człowieka, jakim sposobem mógłby najprędzej utuczyć swego konia, pięknego, ale chudego.

Na to mu mędrzec odpowiedział:

— Pańskie oko konia tuczy!

— Dlaczego to, Irenko, chcesz koniecznie wyjść za mąż za rolnika?

— Dlatego, że rolnika najłatwiej wyprowadzić w pole.

Szczyt luksusu — jeżeli ktoś ma tak długą brodę, że mu zakrywa cały górs, a on mimo to nosi krawatę.

Szczyt oszczędności — jeżeli ktoś zapina kołnierzyk nie na spinkę, tylko na brodawkę, którą ma na szyi.

Sędzia (czyta przysięgę, którą ma za nim powtarzać świadczący góral):

Sędzia:

— Przysięgam...

— Góral:

— Jo tyz...

Żona: To twoja wina!

Ledwie ci zaproponowa-

łam wyjazd na wyciecz-

kę, to zaraz musiałeś się

zgodzić!



WYDAWCA: WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-OSWIATOWY

Redaktor naczelny: Jerzy Cleplowski, kapitan

Zastępca naczelnego redaktora: Wacław Szmagler

Sekretarz redakcji: N. W. Witarczyński, chorąży

Kierownik działu KOP: sierżant Romuald Mackiewicz

Redakcja i Administracja: Warszawa, ul. Nowy-Swiat 23/25. Telefony: Redakcji 231-72, Administracji 304-69. Konto PKO 22.144

Przedpłata: Miesięcznie 1.50 zł. — Rocznie 17 zł. — Egzemplarz pojedynczy 50 gr. Za granicą rocznie 40 zł. — W Ameryce 5 dolarów.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką. — Za zmianę adresu dopłata 25 groszy.

Ceny ogłoszeń: 1 strona czarno drukowana 500 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.—; trzyszpaltowym zł. 0.65. Cena 1 strony dwukolorowej, względnie 1 strony opisowej 750 złotych; jeden milimetr jednoszpaltowy względnie jego miejsce przy układzie dwuszpaltowym zł. 1.50, trzyszpaltowym zł. 1.—

Rękopisów, zdjęć i rysunków, nadesłanych do Redakcji, nie zwraca się.